



Ein. Koup.

105840

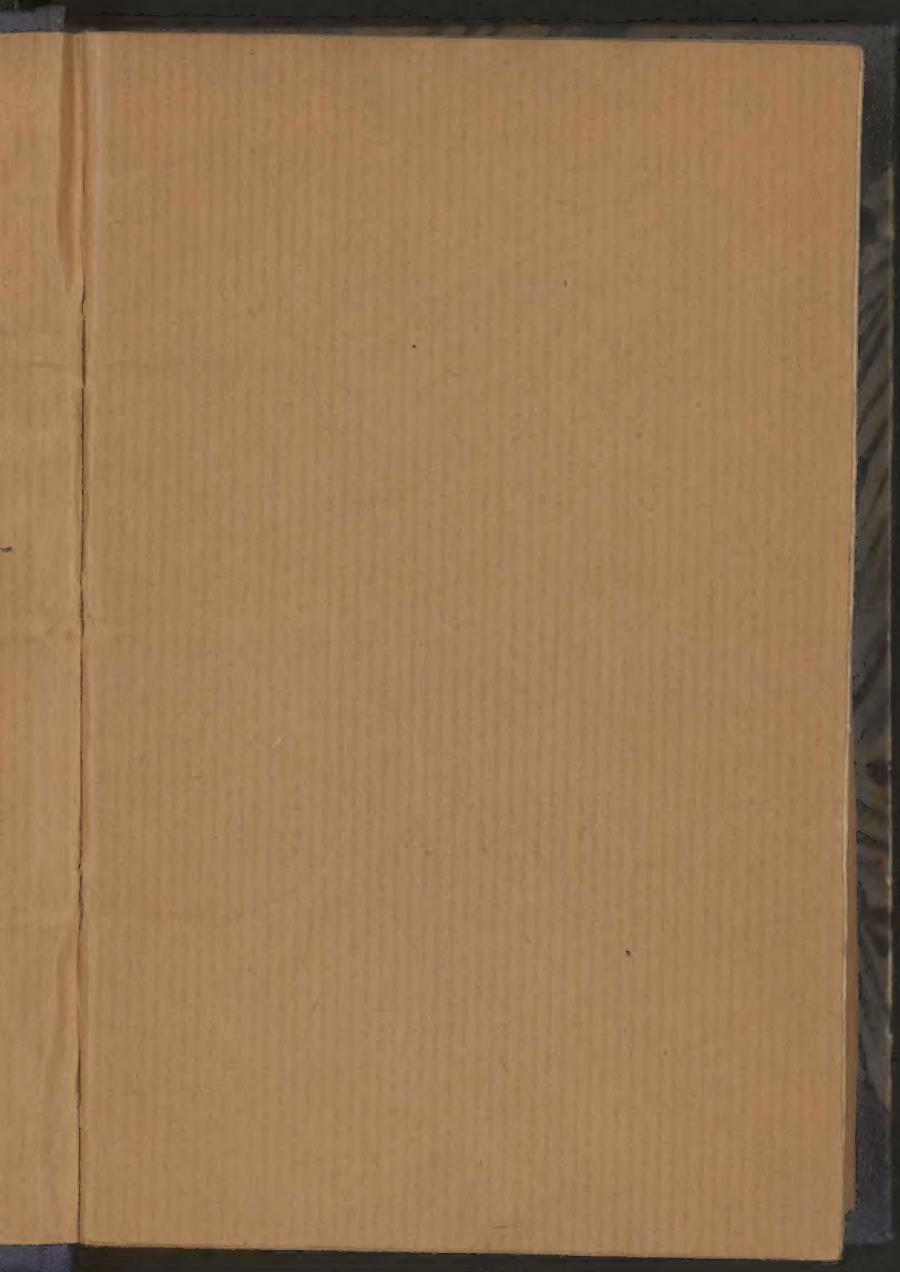
I

Mag. St. Dr.



105840

I





HISTORIA PODROZY
Y
OSOBLIWSZYCH ZDARZEN
SŁAWNEGO
MAURYCEGO-AUGUSTA
HRABI
BENIOWSKIEGO
SZLACHCICA POLSKIEGO
Y
WĘGIERSKIEGO,

ZAWIERAJĄCA W SOBIE:

*Jego czyny wojenne w Polsce, w czasie
Konfederacyi Barskiej, — wygnanie iego
najprzód do Kazanu, — potem do Kam-
szatki, — waleczne iego z tey niewoli
oswobodzenie się, — żeglugę iego przez
Ocean spokojny do Japonii, — Formozy,
— Kantonu w Chinach, — założenie nare-
szcie przez niego osady na wyspie Ma-
dagskarze, z zlenia Francuzkiego Rządu,
— iego na tey wyspie wojenne wyprawy,
ogłoszenie go nareszcie Najwyższym Ma-
dagskaru Rządcą.*

Z FRANCUZKIEGO TŁOMACZONA.

T O M I.



45

W WARSZAWIE
w Drukarni TOMASZA LEBRUN, Sukcesora
ś.p. PIOTRA DUFOUR.

(1797.)

105840

Σ



W S T Ę P
WYDAWCY PARYZKIEGO.

Hrabia Maurycy August Beniowski, Szlachcic Polski i Węgierski, urodził się R. 1741 w Werbowie, Włości zdawna posiadanej przez jego familią, a sytuowanej w Hrabstwie Nitria, w Węgrzech. = Synem on był Samuela, Hrabi Beniowskiego Generała Kawaleryi w służbie Cesarzkiej, i Róży Batonówny de Ravay, Hrabiny dziedzicznej de Thurocz. = Pierwszą swą młodość przepędził Maurycy na naukach i ćwiczeniach, które znakomitsi paniegi zwykle odbierają w Kollegium Cesarzkim Wiedeńskim. = W roku czternastym okazawszy swoją ochotę do sztuki wojenney, w woysku go umieszczono. Wszedł w służbę z rangą

Porucznika, do regimentu de Liebenschien, i natychmiast udał się do armii Cesarzskiej, odprawiającej w ów czas kampanią przeciwko Królowi Pruskiemu. = Znajdował się na batalii pod Lowositz 8. Października 1755 pod komendą Generała Browna; na potyczce pod Pragę dnia 16 Maja 1757 pod wodzą Xięcia Karola Lotaryńskiego, i na bitwie pod Szwidnicą dnia 19 Listopada, tegoż roku. Następnie kampanii 1758 tylko co odbył batalię de Domstadt, pod komendą Generała Laudona, gdy odebrał list od swego Stryia Starosty Beniońskiego, w którym go zapraszał by przybył do Polski, i objął Starostwo, które mu chciał za pozwoleniem Królewskim odrezygnować. Zaczem porzucił służbę Cesarzką i pośpieszył do Litwy, gdzie od Stryia swego wyznaczony sukcesorem, wkrótce po jego śmierci objął po nim dość zna-

czny majątek. Spokoyność jego nie długo trwała. Zakłuciła ją nowina, o nagley śmierci Oycy, i że Szwagrowie jego opanowali spadły na niego majątek. Zdarzenie to nieprzewidziane, przymusza go opuścić Litwę i pośpieszyć do Węgier, w celu odzyskania wydartej sobie własności. Lecz za przybyciem tam swoim znajduie już wszystkie swoje włości w ręku obrotnych swych Szwagrów, którzy nie tylko że sprawiedliwe jego odrzucili żądania, ale nawet zbroyną ręką, wstępu mu do własnego wzbronili zamku. Tknięty do żywego takim postępkim Beniowski, kładzie szczególnie swą ufność w dobroci swej sprawy, a nie słuchając iak wrodzoney tylko sobie żywości, udaie się do Krustowey, włości należącey do Werbowskiego klucza, gdzie odebrawszy od poddaństwa posłuszeństwo i przysięgę na wierność, uzbraia ich;

a z niemi napadłszy na niesprawiedliwych swych krewnych, wygania ich z swoiey własności, którą natychmiast w possessyą bierze. Zdraycy Szwa-growie mścząc się za podobne sobie tey nieprawey zdobyczy wydarcie, ndaią się do nayniegodziwszego postępku, iżby Brata swoiego zgubili na zawsze. Zakarzaia Beniowskiego przed Dworem Wiedeńskim iako buntownika i burzyciela spokoyności publiczney. Na tak potwarzliwe zarzuty, Kancellarya za rozkazem Cesarzowey Królowey, wydaie naysuro-wszy przeciwko Hrabiemu wyrok, mocą którego nie tylko on wszystkie swe dobra w Węgrzech utracą, lecz nadto widzi się przymuszonym co prędzey szukać w Polszcze schronienia. Tam stanąwszy, posyła natychmiast do Wiednia wielorakie na swą obronę pisma; lecz próżne te wszystkie były kroki. Baczni na nie przewrotni iego

nieprzyjaciele, umieli przejąć wszystkie jego listy i usprawiedliwienia.

Podobne przygody, a bardziey podobno wrodzona niespokojność umysłu, i skłonność jego duszy nie lubiącej w bezczynności zostawać, chęć w nim wzbudziły woiażowania. Powierza zatem swóy cały majątek w Litwie pewnym i zaufałym osobom, puszcza się do Gdańska, a mając w zamiarze wydoskonalenie się w sztuce żeglarskiej, kilka podróży do Hamburga odprawia, z kąd morzem do Amsterdamu i Plimuth popłynął. Zasmakowawszy w tym życiu już w roku 1767 zabiera się do podróży, do wielkich Indyi, gdy w tym odbiera listy od wielu Panów i Senatorów Polskich, w których ci go zachęcają by wracał i łączył się z Konfederacją, która pod ów czas wiązać się poczyniała. Skłonił się chętnie Beniowski na ich żądania, ile że nie tylko przyjaźń i szacu-

nek osób na czele Konfederacyi Barskiej będących, ale i sprawiedliwość wedle iego rozumienia ich sprawy, a dogodność iego interesów domowych, do tego postępku go zniewoliły. Przybył zatem do Warszawy w Lipcu, a tam przyśięgą związawszy się z Naczelnikami Barskiej Konfederacyi, obowiązował się:

1. Uznawać szczególnie tę Konfederacyą za naywyższą i iedyną Rzeczypospolitey władzę, i byź tylko posłusznym rozkazom z iey Rady wypadłym.

2. Nie uznawać Króla póty, póki Konfederacya nie uzna go prawnie obranym.

3. Łączyć się z Konfederatami na pierwszy odgłos determinacyi przez nich wziętey uderzenia siłą zbroyną na Moskalów, i nie opuszczać znaków Konfederackich, potąd aż ciż Moskale z Kraiu zupełnie wyrugowani nie będą.

4. Bydź wiernym i posłusznym
wszystkim Konfederackiej Generalno-
ści rozkazom.

W ciągu Grudnia tegoż roku, wyie-
żdża Benioński z Warszawy, w celu
użycia ostatecznych środków, dla
dowiedzenia swej niewinności, i uzy-
skania sprawiedliwszego w Wiedniu
wyroku; lecz widząc wszystkie swe
zachody nadaremne, a Cesarzową nie-
przebłaganą, z niczym do Polski po-
wraca. Tak więc najniešťuszniej
pozbawiony znacznego swego w Wę-
grzech majątku, i zostawszy bez na-
dziei kiedykolwiek odzyskania onego,
wziął przed się, wieczny rozbrat
uczynić z Węgrami i wyrzec się na za-
wsze niesprawiedliwego swego Rządu.

Przejeżdżając przez Hrabstwo Spiz-
kie, zapada nagle na bardzo niebe-
śpieczną febrę, która go przymusza
zaniechać na moment swą podróż.
Wśród tey słabości przyięty z iak

naywiększą ludzkością i poważeniem w domu Ichmość Państwa Heńskich znakomitych w owym Kraiu Obywateli, podoba sobie iednę z ich trzech córek, i wkrótce ią za małżonkę bierze.

Nic w ów czas do iego nie brakowało szczęścia. Żył w dobrym bycie, i wśród spokoyności. Lecz przeznaczenie iego nie dozwoliło mu długo tych kosztować słodczy. Stany bowiem Skonfederowane Rzeczypospolitey, utworzywszy między innemi związek i w Krakowie, a dowiedziawszy się iż Hrabia Beniowski był iednym z tych co naypierwey pisali się do tego dzieła, wskazały mu na piśmie, iż czas przyszedł by z niemi łączył się. Ufilne ich nalegania pewnie zostałyby bezskuteczne, gdyby Beniowski nie znał się do tego obowiązany silnieyszą pobudką, którą była przysięga, przymuszająca go do niezwłocznego rozkazom Generalno-

ści posłuszeństwa. Nie zwierzywszy się zatym nikomu, nawet swojej małżonce z swego przedsięwzięcia, ukradkiem wymyka się z domu, śpieszy do Krakowa, i przybywa tam właśnie w moment, kiedy Hrabia Panin do niego szturmował. Ochoczo tam przyjęty od Marszałka Czarneckiego, natychmiast nominowany zostaje pierwszym Pułkownikiem, Kommendantem Kawaleryi i Generał-kwatermistrzem.

Szóstego Lipca 1768 dano mu zlecenie, by iechał do Nowegotargu, dla sprowadzenia z tamtąd Regimentu Polskiego do Krakowa. Ordynans ten wykonywa Beniowski z największym dla siebie zafascytem; spędza bowiem nieprzyaciela, obozującego pod tym miastem, i wchodzi do niego z rzeczonym Regimentem który z sześciuset ludzi składał się.

Czyn podobny tak dalece ziednał Czarneckiego dla Hrabiego, iż natych-

miał idąc za iego radą Konfederacka Władza ogłasza go Generałem Artyleryi, o który stopień ubiegał się Xiążę Marcin Lubomirski, właśnie pod ów czas przybyły do Krakowa na czele dwóch tysięcy regularnego wojska. Lecz tego zaspokoiono Konfyliarstwem Konfederacyi i rangą General-Inspektora Kawaleryi.

Przed przybyciem ieszcze tego Xiążęcia, Beniowski doradzał Marszałkowi, opanować Fortecę Landśkoronę, wraz z Regimentem Polskim, który w tey twierdzy i iey okolicach stał na kwaterach. Lubomirski uwiadomiony o tey plancie, a sądząc ią byź do uskutecznienia łatwą, umyślił ią wykonać bez zwierzienia się nikomu, ani nawet Hrabiemu. Rusza zatym cichacza z swą Kawaleryą na tę wyprawę; uwiadomiony o tym iego zamiarze Beniowski od Czarneckiego, struchlał na takowe doniesienie. Swia-

domy bowiem okoliczności pozycyi mieysca, i zdadności Kommendanta, wręcz oświadcza Marszałkowi, iż Xiążę zostanie zbitym, połowy nie wszedłszy drogi do Landskorony. Przekłada zatym iż nie widzi innego sposobu przeszkodzenia temu nieszczęściu, iak wysłać natychmiast resztę Kawaleryi, dla atakowania z tyłu Moskali, gdyby z Lubomirskim chcieli mieć rozprawę. Na nieszczęście Czarnecki za nadto długo w swej decyzyi wahał się, tak dalece, iż dopiero we dwa dni po odjeździe Xiążęcia, Hrabia odebrał rozkaz ruszenia mu na fukkurs z tysiącem czterysta Kawaleryi. Ta to zwłoka była przyczyną, iż Beniowski, mimo największego w marszu pośpiechu, nie mógł przybyć do Krzemienki, iak dopiero w sześć godzin po porażce Xiążęcia. Pomimo tego iednak tyle się mu powodzi, że dopada ieszcze na placu

potyczki Moskali, którzy nigdy nie spodziewali się bydź w owym mieyscu i czasie atakowanemi Uwiadomiony Hrabia od swoich śpiegów o pozycyi i niedbałości nieprzyjaciela, uderzył na niego, znosi go ze szczętem, i odbiia dwieście niewolnika, których świeżo na Lubomirskim zdobył.

Tak szczęśliwie dokonawszy to przedsięwzięcie Beniowski, umyśla, nie tracąc czasu, uskutecznić pierwszą swą względem Landkorony imprezę. Rusza zatem ku tej Fortecy, i w czasie swego marszu spotkawszy rozmaite Korpusy rozpędzoney Lubomirskiego siły, wciela je do swojej dywizyi. Tak wzmocniony, podstępnie pod tę Fortecę, zapowiada Woyskom Rzeczypospolitey, aby natychmiast poddały się w niewolę, i bramę otworzyły, co w przeciągu iedney godziny wykonano. Po tak szczęśliwie dokazaney expedycyi, naypier-

wszym jego staraniem było, skłonić zabranego żołnierza, iżby wszedł w służbę Konfederacyi i na wierność iey przyśiągł, czego i dokazał. Zaczym wyprawił Kuryera do Xiążęcia Lubomirskiego, tułaiącego się po swej porażce w Węgrzech bez woyska i przyiacioł, donosząc mu o pomysły swej iey wyprawie, i zapraszając go do odebrania nazad kommandy. Lecz we dwa dni potym, odebrawszy z pewnych doniesień wiadomość, o zbliżaniu się pod Kraków Generała Moskiewskiego Appraxyma, osądził za rzecz nieodbitą pośpieszyć co prędzey na odsiecz temu miastu; zważywszy zaś jego obszerność i ludność, a zatym potrzebę opatrzenia go w żywność, nałożył kontrybucyą na Powiaty Biecki, Landskoronński i Nowotargi, od których zyskał kilkadziesiąt wozów zboża, i sześćset wołów.

Z tym transportem ruszył Beniowski z pod Landskorony ku Krakowowi. Przybywszy do Wieliczki, Miasteczka znakomitego przez Zupy swe Solne, napada na korpus Moskiewskie, z którym potkawszy się, rozpędza go, zdobywa na nim trzydziestu niewolnika, a co największa, zabiera sumnę 980,000 złotych, które z owych Zup należały Królowi. Z tak piękną zdobyczą przybywa Hrabia nad Wisłą w nocy dnia 19 Lipca, zkąd wysłał Oficjera do Krakowa, donosząc Marszałkowi Czarneckiemu o swoim powrocie, i żądając aby mu bramy miasta natychmiast były otwarte skoro się tylko przed niemi ukaże; oznaymiał zarazem, iż marsz iego będzie taki, że go ukryje przed Moskalami. Trudno wyrazić jaką Marszałek, wraz z wszystkiemi Krakowa mieszkańcami, uczuli radość na taką wiadomość o iego powrocie, ile że dla przeciętych kom-

kommunikacyi, nie tylko że nie wiadzano o żadnych szczegółach wyprawy Beniowskiego, ale owszem powszechnie mniemano, że pobitym został. Zaraz więc wszystkie poczyniono dyspozycye, stosownie do żądań Hrabiego, który ieszcze przededniem wszedł do miasta na czele czterech tysięcy Jazdy, z znaczną summą w gotowiznie i dostatkiem wiktuałów.

Wnet po swoim przybyciu, Hrabia proponuje Marszałkowi, ażeby założył oboz za miastem, przekładając mu, iż tak liczna Kawalerya w nim zamknięta, i żadnego nie przyniesie użytku, i wprędce magazyny wypróżni; a że przeciwnie obóz ufortyfikowany, byłby z naywiększą korzyścią, w tym naybardziej, iżby ułatwił złączenie się znaczney liczby Szlachty, która nie widząc sił wystarczających do dania Moskwie odporu, nie śmiała ieszcze otwarcie do Konfederacyi

przystąpić. Te tak przezorne Beniowskiego przełożenia odrzucone zostały. Idąc za swemi widokami, Rada Konfederacka rozkazała zabarrykadować bramy mieyskie, i tak w swoim zamknęła obrębie wszystkie woyska, których liczba przeszło trzynaście tysięcy ludzi wynosiła. Gdy to się działo w mieście, zbliżał się coraz bardziej ku niemu Generał Appraxim, który w swoim marszu wszystko pułstosząc, wystawił wprędce Kraków na niebezpieczeństwo bliskiego i nieochybnego głodu. Jakoż wkrótce zabrakło oblężonym na wszelkim wyżywieniu. Dał się uczuć niedostatek nie tylko Kawaleryi lecz nawet i Mieszkańcom. Widząc takowy brak furazów i żywności Beniowski, znówu doradza Marszałkowi, iżby mu pozwolił wynieść z miasta na czele 8000 Jazdy, przyrzekając za pomocą tego korpusu wprowadzić iakowy

transport do niego, a nawet w upatrzonej porze przymusić nawet Generała Moskiewskiego do zaniechania oblężenia. Ustuchano przecie tej rady, a tak dnia 23 Lipca wychodzi Hrabia z Krakowa bramą od Wisły, a wszelkie inne przeyscie niepodobnym znaydując, wpływ rzekę z całą swą dywizyą przebywa.

Skoro tylko dostał się w pole Beniowski, najpierwszym iego było staniem porozsyłać na wszystkie strony Oficyerów, zapraszając Szlachtę do wiązania się z sobą i dostarczenia potrzebnych dla oblężonych żywności i furazów. Krok ten iego udaie się pomyslnie, a około 8 Sierpnia już wojsko iego zwiłkszyło się do pięciu tysięcy ludzi, i przeszło sto wozów z prowiantem i wołowym zaprzęgiem, który służył także na potrzebę oblężonemu miastu, przybyło do iego obozu. Z takim posiłkiem śpieszy Be-

niowski ku Wiśle, w celu przeprawy się przez nią; lecz znajdując w owym miejscu wszystkie pasy od Moskali przecięte, ku Wieliczce cofa się. Tam zważywszy wszystkie okoliczności, gdy widzi iż jeden mu tylko pozostałe źródło zaopatrzenia miały żywnością, to jest atakować z jednej strony Moskali, a tym sposobem ułatwić wniknięcie do Krakowa transportowi z drugiej strony, chwytą się go, acz i w nim największe spostrzeżenie niebezpieczeństwo. Oddawszy zatem konwój w komendę Kluszeńskiego, Pułkownika Infanteryi, z rozkazem, aby korzystał z momentu ataku, i starał się wniknąć do miasta, sam prosto pomaszerował na nieprzyjaciela, na czele trzech tysięcy jazdy. Jednocześnie Sierpnia zaszła ta rozprawa. O godzinie trzeciej zrana atakował Beniowski obozy Rosyjskie. Dzielność jego napadu i roz-

tropne w tey okoliczności manewra, przymusiwszy Generała Apraxyma do ściągnięcia do siebie niemal całej swey armii, ułatwiły wolne wniyscie Kluszewskiemu z całym konwoiem do Krakowa. Lecz ieżeli z iedney strony sztuka ta naypomyślniey udała się, z drugiey sownicie ją przypłacił oney wykonawca. O osmey bowiem godzinie zrana, dowiedziawszy się Hrabia, iż cały transport już wszedł do miasta, daie znak do odwrotu. Reytirada iego ośmiela nieprzyaciela. Natarczywy iego attak miesza szyki Polskie, osłabione już stratą przeszło 1600 ludzi. Pierzchaia Polacy. Scigany sam Beniowski od Kawaleryi Moskiewskiey, złożoney z Kozaków i Huzarów, gdy pod nim konia ubito, i gdy dwa razy został ranny, wpada w ręce nieprzyaciela.

Swiadek bieglności i męztwa Beniowskiego Generał Rossyjski, a ztąd po-

wziąwszy wyrok o jego zdatości i woiennych talentach opinią, radzi mu wniść w służbę Moskiewską, lecz Polak ze wgardą propozycją tę odrzuca. Już więc miano go zasiać do Kiiowa wraz z innemi ieńcami, gdy przyjaciele Hrabiego złożywszy się na dwa tysiące dukatów, summa tą z więzów go wykupią. Tym sposobem swą wolność otrzymawszy, Beniowski sądzi się być uwolnionym od słowa danego Moskalom, a to na mocy niezaprzeczonego prawidła, iż człowiek który opłaca wolne używanie swych sił i swojej możności, przez to samo odzyskuje prawo, czynić z nich na daleki użytek jaki mu się spodoba. Na mocy tego, nigdy żadnej wątpliwości nie podpadającego prawa, Beniowski powraca do Krakowa, gdzie z okrzykami najwyższej radości od wszystkich Związkowych przyjęty.

Nie będziemy wchodzić w szczegóły operacyi dalszych wojennych Hrabi, w ciągu tej wojny. Dostyć powiedzieć, iż od tego momentu aż do dnia 19 Maia r. 1769. dawszy iak naywiększe dowody swoiey zdatności, męstwa i determinacyi, wpadł powtórnie w ręce Moskiewskie, dwa razy szablą, a raz w bok od kartacza ranny.

Po tym nieszczęsnym zdarzeniu, w którym zginęła cała dywizya Kawaleryi, którą on przywodził, Hrabia zostaie przesłany od Pułkownika de Brinken, co go zabrał w niewolę, do Generała Moskiewskiego Xiążęcia Prozorowskiego, który transportować go każe do Generała kommanderującego całą armią, w ów czas obozującą pod Tarnopolem. Wodz ten nikczemny, a nayokrutnieyszy z ludzi, miało uzalenia, naygrawał się ieszcze z nieszczęśliwego losu Hrabiego. Nie

tylko że nie pozwolił by Felczero-
wie opatrzyli iego rany, nie dość że
go wskazał na chleb i wodę, posunął
jeszcze dzikość aż do zakucia go w
kaydany, i w tym stanie transporto-
wać go do Kiiowa rozkazał. Szczę-
ściem iż Officer, któremu go w straż
oddano, wspanialszy od swego Gene-
rała, przybywszy do Połonnego, uli-
tował się nad stanem swojego ieńca,
a lękając się o iego życie, donosi o
iego nędznym stanie Generałowi Szyr-
kowowi, kommanderującemu w tej
fortecy, który go do lazaretu oddać
rozkazał. Zaledwo tam Beniowski po-
czyna przychodzić do siebie, gdy zno-
wu do ciemnych wrzucają go lochów,
gdzie doświadczywszy przez dosyć
długi czas przeciąg, wszelkich ia-
kie bydz mogą przykrości, wyniszczo-
ny głodem i nędzą, wyprawiony zo-
staie do Kiiowa, miasta pograniczne-
go Rosyjskiego, dokąd przybywa dnia

4 Sierpnia tegoż roku; po krótkim tam bawieniu, pognano go wraz z innemi ienćcami do Kazanu. Zwolniono tam nieco z ostrego z Hrabią postępowania, całe bowiem Miasto służyło mu za więzienie. Umieszczony w domu pewnego złotnika, przy małych wygodach począł nieznacznie do zdrowia przychodzić. Życie iego mogło się nawet swobodnym nazwać, lubo w stanie niewoli, gdy w tym nowe zdarzenie, o którym wkrótce powiemy, pląta go nagle w pasmo nieprzerwane nieszczęść i przypadków tak nadzwyczajnych, iakie podobno nie mają przykładu.

Tu wiedzieć należy, iż w mieście Kazanie reputacya Hrabiego, a nade wszystko charakter iego szczerzy i otwarty, ziednały mu wstęp do przednieyszych Szlachty Moskiewskiej domów, z którymi nawet ściśle poprzyjaźnił się. Razu pewnego zaproszo-

ny na obiad do pewney dystryngwowa-
waney osoby, gdzie liczna znaydo-
wała się kompania, z rozmaitych kon-
wersacyi szczegułów, spostrzega Hra-
bia, iż knuie się iakowys filny prze-
ciwko Rządowi spisek, do którego exe-
kucyi dano mu nieznacznie do zrozu-
mienia, iż dowodzców i pomocników
potrzebowano. W kilka dni później,
na teyże znaydując się kompanii, ie-
den z współ-biesiadników wręcz do
Beniowskiego obróciwszy mowę, czy-
ni mu rozmaite zapytania, w celu o-
czywistym wybadania go o sposobie
myślenia woiennych ieńców wzglę-
dem Moskiewskiego Rządu, przekła-
da mu zarazem, iż Namieśnik Kazań-
ski czterysta tylko ludzi mając garni-
zonu, w nieustającej trwaie trwodze
z powodu niewolników, iżby ci do sie-
dmiu tysięcy wynoszący, nie podnie-
śli buntu; dodaie nareszcie, iż dla
przeszkodzenia tak szkodliwemu i

niebeśpiecznemu zdarzeniu, wyflano Kuryera do Petersburga z przełożeniem, aby ich wolno było przetransportować na Syberyą.

Przenika natychmiast Beniowski zamiar osoby, która mu takie czyniła zagadki i doniesienia, a nie sądząc bydz rzeczą roztropną wdawać się głębiej w podobną rozmowę, owszem chcąc uniknąć nawet pozoru wchodzenia w iakową intrygę, a dopieroż strzegąc się dać by najmniejsze słowo, wręcz odpowiada, iż Gubernator kommandując korpusem, który z walecznych i dobrze uzbroionych żołnierzy złożony, toż panem będąc forticy, nie ma ani powinien niczego obawiać się z strony gminu niewolników, acz licznych ale biednych, zmęczonych chorobami, a w większej części niezdatnych do boiu; dodał ieszcze, iż nóżby się wydały iakowekolwiek bądź ienców zamiary, pewnieby nieomiesz-

kano zażyć wszystkich środków, iakichby tylko doradzała roztropność, a uskuteczniła władza posiadana od Rządu czuwającego o swą spokojność i swe bezpieczeństwo. Moskwićinów widząc iż sztuką nic na Beniońskim uzyskać nie może, pragnie podbić go sobie szczerością, iakoż zwierza mu się poufale, iż Szlachta większey części Guberniów, w naywyższym stopniu roziątrzona despotyczną swey Monarchyni przemocą, pragnąc to iarzmo zrzucić nareszcie z swych karków, przedsięwzięła ścisłym między sobą połączyć się związkiem, w celu skruszenia tak nienawistnych kaydan; że decyzją iest iey nieodzowną wszystkich użyć środków dla uzyskania tych swobód i zaszczytów, których używają inne narody; że nigdy pora nie była sposobnieysza do wykonania tego zamiaru; woyska bowiem w innych stronach miały do czynienia, a

zaś Duchowieństwo rozdrażnione, ochoczo złączyłoby się ze Szlachtą, która nie małą ufność pokłada w Tatarach Kazańskich, którzy z przyro-
dzenia Turkom przychylni, ochoczo wiązać się z nią będą. To wszystko przełożywszy = Szlachta Moskiewska, dodał na końcu, pewną ma nadzieję w pomocy znakomitych ienców Pol-
skich, z którymi się tutaj tak hanie-
bnie obchodzą.

Na takie oświadczenie wprost i z szczerością sobie wrodzoną Hrabia odpowiada, iż więźniowie będąc bez oręża i z bliska strzeżeni, nie są w stanie myśleć o żadnym przedsięwzię-
ciu, a tym bardziej spisku przeciwko Rządowi; lecz jeżeli ofwobodzonemi z niewoli zostaną, w ów czas zbaw-
cy ich mogą być pewnemi wdzię-
czności Polaków, i naydzielnieysze-
onych pomocy. Na tym kończy się rozmowa, i Hrabia na kompanią po-

wraca, gdzie przyięty z naywiększymi oznakami przyiaźni i szacunku, łatwo dorozumiewa się, iż całe to zgromadzenie samych Malkontentów było schadzką. Wyfzedłszy z tamtąd Hrabia, udaie się do swego dawnego przyjaciela Marszałka Czarneckiego, któremu powierza odkrytą przez siebie tajemnicę. Zaczyn dnia następującego zaprasza do siebie Marszałek przednieyszych Officerów, towarzyszków swoiey niewoli, którym komunikuje sekret, w celu ułożenia się z nimi iak począć wypada Konfederatom w przypadku, gdyby Szlachta Moskiewska iakowe im proponowała układy. Ułożono na tey tajemney radzie, ażeby więźniowie w niczym nie mieřzali się z Malkontentami do spisku przeciwko Rzadowi; dozwolono jednak uczynić im obietnicę, iż ieżeli uda się im opanować miało, w ów czas Polacy na wolność przez nich

wypuszczeni, uformują korpus chociaż oddzielne, iednak wspólnie działające z swemi wybawcami, aż do dalszych swej Generalności rozkazów.

Zlecono Beniowskiemu tę przykrą i trudną negocyacyą, w której on się sprawił z takim obrotem i tak przeźornie, iż chociażby Rząd nawet odkrył konspiracyą, żaden z więźniów nie mógł być kompromittowany. Z swej strony Malkontenci tak czynnie i tak zręcznie żywo rzecz swoją prowadzili, iż w krótkim czasie cała niemal Szlachta, z Guberniów: Woronickiej, Bielogrodzkiej, Kiiowskiej, a nawet i z samej Moskwy Stolicy Rosyjskiej, do ich przystąpiła związku. Zgoła już wszystko było w gotowości do podniesienia Rewolucyi, czekano z nią szczególnie na przybycie Tatarów Kazańskich, z którymi umówiono się, iż napadną na miasto w dziewięć lub dziesięć tysięcy iazdy.

Taki był stan intereśsów, gdy w dniu 6 Listopada r. 1769 odmieniła się zupełnie ich postać. Skłóciwszy się między sobą dway Panowie Moskiewscy, ieden z nich uwiadomił Gu-bernatora, iż więźniowie wraz z Tatarami knowali iakowys przeciw iego osobie i Garnizonowi spisek; iżby zaś nie obraził na siebie wszystkich swoich współziomków, oskarżył Beniowskiego, iakoby był tey roboty dowodzącą. Zaczym zaraz dnia 7 Listopada o godzinie iedenastej w nocy w areszt Hrabiego wziąć rozkazano. Przybywa warta. Ustyszawszy Beniowski kołatanie do wrot domu w którym mieszkał, wychodzi w koszu-
li ze świecą w ręku, a otworzywszy bramę, z zadumieniem widzi przed sobą Oficjera na czele kilkudziesiat ludzi zbroynych. Kommendant biorąc go za gospodarza domu, pyta go azali więzień iest w swoiey kwaterze.

Tak

Tak jest Panowie, odpowie Hrabia, znajdziecie go w swej izbie. Zdużony Oficyer tą śmiałą odpowiedzią, bierze z rąk jego świecę, i śpieszno wraz z swoim żołnierstwem bieży do pokoju Hrabiego, który tym czasem, korzystając z tej nader szczęśliwej dla siebie pomyłki, umyka co żywo do mieszkania zaufałego swego przyjaciela Maiora Winbladtha, towarzysza swojej niewoli, w którego przybiera się suknie, uciekł bowiem z kwatery w jednej tylko koszuli. Opowiedział mu całe zdarzenie, skłania go do niezwłocznej wraz z sobą ucieczki. A tak obaj natychmiast opuścili Kazan, piechoto do pobliskiej udaia się wioski, zkąd chłopskimi końmi do Sebukfar schraniaia się. Przybywszy na to miejsce, donoszą znajdującym się tam Panom niektórym Rosyjskim, o odkrytym spisku. Ze podeyrzenie na Beniowskiego nay-

większe podało, zatrudnili się zatym spiskowi ułatwieniem onego ucieczki, aż do wyrobienia dlań *Podróżnego*, czyli ordynansu do pocztamtów, iżby iak nayskorzey na wszystkich stacyach dostawali koni. Iżby go zaś nie poznano, i na niczym mu nie zabrakło w drodze, hoynie go i sukniami i pieniędzmi opatrzone. Zaczym Hrabia z Winbladthem z Sebukfar, udali się do Kusmoden-Janskoy, zkąd pocztę wzięwszy, kontynuowali swą podróż aż do Nizney-Nowogrod, gdzie udali się za Oficyerów iadących z Kizlaru do Petersburga, z ważnemi od Gubernatora depeszami. Woiewoda czyli Gubernator tamteyszy, nie tylko że iak naywspanialey ich przyjął i uczęstował, lecz nadto dał im list re-kommendacyiny do Woiewody Wołodymirskiego, od którego bez tego zaświadczenia zostaliby nieochybnie przytrzymanemi. Tak opatrzeni w

dalszą puścili się podróż, a przeiechawszy w nocy Moskwę, ztamtąd na Twer i Weliki-Nowogrod do Petersburga udali się, gdzie dnia 19. Listopada przybyli. Stanął w tym mieście Hrabia w oberzy, udając Maiora swoim kamerdynerem. Wprędce po swoim do tej Stolicy przybyciu, zabiera Beniowski znajomość z niejakim Niemcem, Aptekarzem z profesyi, któremu myśl swoją powierzwszy, iż pragnie okrętem do obcych dojechać się kraiów, zyskuje od niego adres do niejakiego Kapitana Hollenderskiego, wkrótce mającego się puścić na morze.

Niebawnie więc Hrabia udaje się do tego Kapitana, a zaproponowawszy mu aby go wziął wraz z iego kamerdynerem na okręt, przyrzekł za tę usługę zapłacić mu pięćset czerwonych złotych, za swoim do Hollandyi przybyciem. Ochoczo na tę ugodę zezwala chytry Kapitan, by snadź

tym lepiej pokrył swą zdradę, gdyż zaleciwszy mu nazajutrz o pół nocy znajdować się na moście Newy, miało wzięcia go na okręt iak przyrzekł, rozkazał go arefztować kommandzie z kilkunaśtu żołnierzy złożoney, która go wraz z Maiorem poprowadziła do Hrabi Ciecferina, naywyższego rządzczy policyi. = Stawionemu przed Beniowskiemu, natychmiaśt następujące do odpowiedzenia uczyniono zapytania :

1. Jakie iego urodzenie, z kąd rodem, w iakim wieku, i iakiego iest wyznania?

2. Któremu kraiovi wprzód służył, zanim wszedł do Konfederacyi Barskiej?

3. Z czyiey porady Akt tego związku podpisał?

4. Czyli mu nie tayno iż dwór Francuzki dostarczał pieniędzy na utrzymanie Woyłk Konfederackich?

5. Kto iemu niewolnikowi myśl poddał, podniecać innych więźniów do buntu i iaki dalszy był iego zamiar w przypadku, gdyby mu się udało opanować miasto Kazan?

6. Czemu uciekłszy z Kazanu przyjechał do Petersburga; czy w tym nie były szczegulne iakie widoki? zkąd wziął pieniądze na pocztę i tak długą drogę, za co nareszcie swego towarzysza udawał za służącego swego?

7. Czyli inni konfederaccy dowodcy wchodzili lub nie do tey konspiracyi, a nadewszystko czyli nie wpływali także Moskale do exekucyi tak niegodziwego spisku? Jak się współpracownicy iego nazywali, i iakim sposobem ten uknował się zamyśl?

8. W przypadku gdyby było mu uszło uciekać z Moskwy, po co do Hollandyi a nie gdzie indziey chciał się udać?

Na te wszystkie zapytania, następującą dał odpowiedź Beniowski.

1. Ze się urodził Szlachcicem Polskim i Węgierskim, że miał lat dwadzieścia ośm, i że w Religii Katolickiej schowany.

2. Ze przez lat kilka służył w randze Oficjera w służbie Cesarzkiej, i że dwie kampanie przeciwko Królowi Pruskiemu odprawił.

3. Ze jako Szlachcic i Starosta Polski obowiązany był pomagać wszelkimi siłami Rzeczypospolitey do wybicia się z pod iarzma obcego panowania.

4. Ze zgoła o tym nic nie wie, czyli Francya dostarczała lub nie, pieniędzy Konfederatom.

5. Ze nigdy więźniów nie zachęcał do buntu; że iedynym jego było zamiślem odzyskać wolność, do którego przedsięwzięcia sądził się być upo-

ważnionym przez frogie i niecznośne z nim obchodzenie się w niewoli; że nigdy przez myśl nawet iego nie przeszło, iżby chciał opanować miasto Kazan, a zatym że w tey mierze ani winować ani posądzać go o najmniejszy zamach, nie przystoi.

6. Ze w stanie będąc niewoli, ani może ani powinien byźd oskarzycielem, a zatym wręcz oświadczając, iż nie odpowie na szóste zapytanie.

7. Ze opuściwszy Kazan, dla tego szczególnie przybył do Petersburga, że się spodziewał prędkiey ztamtąd morzem dostać za granicę i że ten był iedyny cel iego podróży. A co się tycze Maiora Winbladtha, tego szczególnie tym końcem udawał za swego służącego, iżby w drodze zmniejszył zachody i kofzta.

8. Co się ściągając do iego myśli, dostania się do Hollandyi, stało się to iedynie z powodu, że trafunkiem za-

brał znajomość z Kapitanem Hollenderskim, który przyrzekł zabrać go na swój okręt, dodał nareszcie, iż mniej go to obchodzi tam lub owdzie udać się, że wszystkie kraie są dla niego iednakie, aby mógł tylko granice Państwa Rossyjskiego opuścić.

Po tym pierwszym examinie, zaprowadzono Hrabiego do Zamku S. Pawła i Piotra, gdzie go do podziemnego lochu oddzielnie od Maiora Winbladtha wtrącono. Dnia 23. zrana, po trzechdniowym więzieniu, pierwszy raz drzwi jego otworzyły się katuszy, a zmorzonemu trzydniowym głodem, dano kawał suchara i konew wody. Wieczorem dnia tegoż, zaprowadzony do Ministra Hrabi zastaie go Beniowski w osobnym gabinecie nad iakowąś pracą. Na widok stawionego więźnia porywa się od swego stołka Minister, tyśiąc za pytań iedne po drugich mu czyni, a

nie czekając odpowiedzi, wskazuje mu duży plik papierów, z których oświadcza że dołtatecznie jest uwiadomiony o wszystkich iego zbrodniach i zamachach. = Ochłonawszy nieco w swym gniewie Minister, na nowo zapala się, i pocznie lżyć Beniowskiego nayprzykrzejszemi wyrazy. Nie tu był koniec iego frogości, po szkoleniu nastąpiły groźby, a w reszcie więźniowi oświadczone, iżby na wszystkie *interrogatoria*, jakie mu będą w Radzie czynione, *affirmative* odpowiadał, inaczey bowiem, gdy naymniejszą krnąbrność lub sprzeciwieństwo okaże, los go nayokrutniejszy potka. Po tym oświadczeniu Minister odsyła go nazad do swoiey katufzy, a iakby nie dosyć było na tey męczarni, wskazuje, aby go zakuto w kaydany.

Nie długo przecież trwała ta frogość, tego bowiem dnia ieszcze wyprowadzono go z więzienia i przed

Radą stawiono. Wszedłszy do tey sądowniczey izby, Beniowski spostrzegł dwudziestu Assessorów siedzących do koła stołu; każdy z nich miał arkusz papieru przed sobą, a w ręku trzymał pióro. Prezydował Minister. Ow który sprawował powinność prokuratora, zaczął od czytania wszystkich zapytań przez Cecserina Hrabie mu uczynionych, wraz z iego odpowiedziami; po którym skończonym wskazał Prezes więźniowi, ażeby przysiągł, iako te wszystkie odpowiedzi zgodne są z prawdą, co Hrabia natychmiał skuteczniał. W ów czas prezydujący, niepraktykowanym sposobem powstał na Beniowskiego, wyrzuca mu krzywoprzysięstwo, każe mu zaprzec się własney przysięgi i pokornie wyznać prawdę, grożąc, iż inaczej niebawnie na torturę wzięty zostanie. Tak straszna groźba

mogąca przerazić nayodważniejszą
duszę, i zastraszyć samą niewinność,
nic nie dokazała na mężnym Beniow-
skiego umyśle; owszem szlachetnym
gniewem zapalony: " Nie przystoi,
rzecze, obróciwszy się do Prezydenta,
Sędziemu byź razem i uciemiężycie-
lem. Sprawiedliwość wtedy tylko ka-
rać może, kiedy oskarżony już prze-
konany. Rada wskazawszy mi, bym
przyśięgą moją potwierdził niewin-
ność, trzeba aby mię przekonała do-
wodami, żem przyśięgł fałszywie, ina-
czej wszelki gwałtowny ze mną po-
stępek, byłby naznaczony cechą nay-
okrutniejszego barbarzyństwa, od
którego zapewne serce N. Imperato-
rowey dalekie. „

Odpowiedź tak śmiała Hrabiego
słowo w słowo przez Sekretarza w
Protokule zapisana, ziednała mu
pomiędzy Konsyliarzami niektórych
obrońców, a nawet takich co nie tra-
chali się wręcz przeciwko opinii Na-

czelnika swego za Beniowskim obstawać. Przekładali oni, iż więzien będąc iedynie przekonany o zamiar ucieczki, nie powinien być sądzony i karany iak kryminalista Stanu; uwaga ta żwawą w Radzie wzniciwszy sprzeczkę, odprowadzono więźnia nazad do katuszy, zkąd go 25. Listopada zrana znowu przed Sądem stawiono. Dnia tego konfrontowano iego odpowiedzi z zeznaniem pewnego Szlachcica Moskiewskiego, którego Gubernator Kazanu przyśłał do Petersburga na inkwizycyą. Był to ów sam zdrayca, który obwinił dawniey Hrabiego przed Gubernatorem Kazańskim. Zarzucał on w Radzie, i w brew Beniowskiemu, iakoby on wiedział o spisku knowanym przez Moskalów na przeciw Rządowi, że ich zachęcał w tym przedsięwzięciu, i że sam obowiązał się wciągnąć niewolników w partyą malkontentów.

Zaczynam wskazać Prezydent Hrabie-
mu, co ma do odpowiedzenia na po-
dobne zarzuty. Posłuszny Beniowski
bez zwłoki i z naywiększą oświadcza
szczerością: iż w rozmaitych posie-
dzeniach Szlachty Moskiewskiey sły-
szał ich rezonuiących o rozmaitych
przeciwko Gubernatorowi Kazańskie-
mu układach, że wielu nawet z po-
między tey Szlachty otwarcie mu
proponowało, ażeby się złączył z
partyą malkontentów, i wszystkich
więźniów przemówił na ich stronę;
lecz że on zawsze słuchając głosu i
prawideł honoru i poczciwości, od
których nawet w stanie niewoli, nic
go odwieść nie zdoła, nie chcąc ich
nigdy niczym skazić, bez ogrodki na
wszystkie malkontentów propozycye
ciągle odpowiadał: iż więźniowie ni-
gdy nie weydu w żadne zmywy i spi-
ski przeciwko rządowi Kazańskiemu,
a tym bardziey przeciwko interessowi

Imperatorowey: że nic zgola do nich nie należy, mięszać się w czymkolwiek do praw i pretensyi Szlachty Rossyjskiej; że iey samey tylko przystoi zaradzić iey uciemżeniu; że więźniowie los swóy by nayprzykrzeyszy cierpliwie znosić gotowi; że nareszcie w iednym tylko przypadku mal-kontenci otrzymać mogliby ich pomoc, to jest gdyby iuż iakowe odnieśli zwycięztwo; lub gdyby Szlachcie ienicy winni byli swoje uwolnienie. Zeznanie to tak daleko zgadzało się z prawdą, iż sam ów Moskal oskarzyciel, nie zaprzeczył onemu. Zaczym znowu Hrabiego odprowadzono do więzienia, zkąd po trzeci raz dnia 29. stawiono go przed Sąd, dla usłyszenia swojego wyroku. Na początku tey Sessyi prezydujący raz ieszcze pogroził więźniowi torturą; lecz widząc iż żaden postrach naymnieyszego na umyśle Hrabiego nie czyni wra-

żenia, a do tego nie mogąc go o nic więcej przekonać iak tylko o zamiar ucieczki, proponuje mu iżby uroczyste podpisał przyrzeczenie, iako nigdy służyć przeciwko Moskiewskiej Potencyi nie będzie, iako bez zwłoki opuści Państwa granice, i że pod karą śmierci, nigdy w nich nie powstanie. Pod temi warunkami przyrzeka Prezes wolność mu powrócić. Ochoczo Beniowski na wszystko przyzwala, i natychmiast podpisuje rewers podany sobie od Sądu, a w następujących niemal co do słowa ułożony wyrazach:=" Oświadczam i przyrzekam uroczystym tym moim zeznaniem, iż będąc przytrzymany w czasie moiej z Kazanu ucieczki, gdy N. Imperatorowa wśzech Rosyi z powodu wrodzoney sobie litości odpuszcza mi to moje przestępstwo, nigdy służyć nie będę u iakieykolwiek bądź Potencyi, woiuiącej z N. Imperato-

„ rową; zaręczam oraz pod karą
„ śmierci, iż gdy mi wolność powro-
„ cona będzie, na zawsze opuścę
„ iej Państwa, i nigdy do nich pod
„ iakimkolwiek bądź nie wrócę po-
„ zorem. Dan w Petersburgu dnia
„ 29. Listopada Roku 1769. „

Ani wątpił Hrabia takowy podpi-
sawszy cyrograf, iż natychmiast na
wolność wypuszczony zostanie. Omy-
lony jednak na swoiey nadziei, i na
odwrot do swego odprowadzony wię-
zienia. — Pięć dni passował się w nim
Beniowski między nadzieią a rozpa-
czą, gdy w tym dnia 4. Grudnia o
drugiey z pół nocy wchodzi do niego
Officer z siedmią żołnierzami, którzy
wlot go rozkuwszy i w kożuch przyo-
dziawszy, zabijają go w dyby, pro-
wadzą na dziedziniec i pakują w sanie
parokonne, które natychmiast w dro-
gę z naywiększą ruszają szybkością.
Zdumiał Beniowski na takie obeyście,

a no.

a nocna pomroka nie dała mu rozeznąć ani obiektów, ani okolic co go otaczały. Dorozumiał się tylko z odgłosu licznych dzwonków, iż kilkanaście kibitek za nim iechało. To postrzeżenie wznieciło w duszy jego liczne uwagi nad nieszczęśliwością i dziwactwem swego przeznaczenia.

W pierwszych momentach swej podróży, cieszył się nieiaką nadzieją, mniemając że go do Polski prowadzono; lecz skoro rozjaśniało się, na widok rozmaitych wiosek któremi iechał w czasie swej z Kazanu ucieczki, zupełnie od zmyśłów odszedł, jasno widząc iż go na wygnanie na Syberyą uwożą.

Gdy na południe zatrzymały się sanie, za cały posiłek dano Hrabie mu kawał suchara. Wśród jego dolegliwości, to go przynajmniej pocieszyło, iż prześiadając się z jednych sanek do drugich, spostrzegł iż Maior Win-

bladth był towarzyszem iego nie-
szczęścia. = Ruszono zatem w dalszą
podróż, w której dla tęgiego mrozu,
nie mało ucierpiał Hrabia, dla blizn
swoich nie doskonale ieszcze zagoio-
nych, które sądził że się poroźtwiera-
ły; i gdy o mało co od zimna nie
skościł, w tym szczęściem ofobliw-
szym Kommendant konwoiu zatrzy-
mać się i zaprowadzić Beniowskiego
do nikczemney chałupy na nocleg
rozkazał. Tam nieco przyszedłszy do
siebie Hrabia, spostrzega przed sobą
Małora Winbladtha, który nie będąc
rannym, wytrwałszym był na zimno.
W tak frogim nieszczęściu, nie małą
przyniosło im ulgę, widzieć się przy-
najmniey, rozmawiać i wzajemnie
sobie powierzać swe uciski i żale.

Tknięty ich opłakany losiem Książ
Maneów, Namieśnik Woyfk Senatu,
a Kommendant konwoiu, cieszył ich
niedolę i w poufałości im doniośł, iż

ma rozkaz transportować ich do Moskwy, z kąd do Tobolska, a z tamtąd do Kamczatki miejsca ich wygnania, przeprowadzonemi zostaną. Łzami zalali się nieszczęśni wygnańcy, na podobną wiadomość; koł ich rozpacz pocziwy Maneów, i w dalszym czasie posuwa swą względem nich grzeczność, aż do przypuszczenia więźniów do swojego stołu.

Przybywszy do Moskwy pożegnał Książ Beniońskiego i nazad z kibitkami próżnemi do Petersburga powrócił. Miejsce jego zastąpił Porucznik z szesnastą Żołnierzami, pod których eskortą więźniowie poprowadzeni zostali do Wołodzimira, gdzie dnia 13 Grudnia przybyli. Przyłączono tam do nich cztery inne łanie, na których prowadzono wygnańców podobnież na całe życie do Kamczatki wskazanych. = Ciekawy i doskonale po Moskiewsku umiejący Hrabia, w

pierwzhey upatrzoney porze zabrawszy z niemi znościomość, badał ich o przyczyny tak frogiego ukarania; lecz tyle się tylko od nich dowiedział, iż ieden był Wafili Wafilewicz Panów, Porucznik Gwardyi; drugi Hippolit Stefanów, Kapitan Infanteryi; trzeci Afeych Baturin, Pułkownik Artylleryi; czwarty Iwan Sofronów albo Salmonów, Sekretarz Senatu Moskiewskiego. Składała się ich eskorta z czterdzieściu sześciu Żołnierzy, którzy z Wołodzimira konwoiowali ich aż do Nizney-Nowogorod, gdzie dnia 18 przybyli. Z tamtąd poprowadzono ich do Kuzmoden-Jazkoy, gdzie ich straż wzmocniono stem pięćdziesiąt Kawaleryi, dla bezpieczeństwa Gubernii Kazańskiej, w ow czas napastowaney gęstemi Tatarów napadami, którzy zaraz po ucieczce Hrabiego, wespół z znaczną niewolników liczbą rozpoczęli nieprzyja-

cielskie swe kroki. = Z tego powodu Kommendant nie zatrzymując się w żadney nawet wiosce owey Gubernii, dniem i nocą pędził aż do Malmitz miasta położonego nad brzegiem rzeki Wiatka, zkąd konwoy nazad do Jazkoy powrócił. Z Malmitz transportowano wygnańców do Saragut, ztamtąd do Kunzir, z Kunzir do Tuninkz, a z Tuninkz do Tobolska Stolicy Syberyi, leżącey o 780 mil od Petersburga.

Przybywszy do tego miasta, rozlokowano każdego z osobna, dosyć wygodnie ale pod strażą. Hrabia Dionizy Iwanowicz Ciecserin, Gubernator tamteyszy, a brat Policmajstra w Petersburgu, mąż znakomity z swej ludzkości i grzecznego postępowania, nie tylko że ich rozkuć rozkazał, lecz nadto zlecił by ich we wszystko opatrzone, pozwalając im nawet czternaście dni zabawić się w mieście,

dla odzyskania zdrowia znacznie nadwężonego głodem, ostryścią klimatu i niewygodami podróży. Przez cały ciąg bawienia się więźniów w Tobolsku, posyłał im codziennie iedzenie z własney swej kuchni, a gdy nadszedł moment ich odiaźdu, udarowawszy każdego pięćdziesiąt rublami, rozkazał im dać kilka baryłek wódki i pięćset funtów tutuniu, z przyczyny iż towar ten w Kamszatce zbyt rzadki, a koniecznie potrzebny, drogo w tym kraiu jest przedawany.

Tu kończemy opisanie przypadków Hrabiego. Zebraliśmy ie z naywiększym staraniem. Dalszy ciąg życia iego przez niego samego, iak następuie, jest opifany.





DZIENNIK
PODROZI I ZDARZEN
HRABI
BENIOWSKIEGO.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Hrabia przybywa do Tobolska, stolicy Syberyi. — Ludzkość Gubernatora. — Odiądz z tego miasta. — Wsie po drodze. — Miasto Tara. — Rzeka i miasto Tomsky. — Los wygnańców Tatarów obchodzi, — Propozycja uczyniona Hrabiemu schronienia się do Chin. — Jego rany nie pozwalają mu iey przyjąć. — Podarunki dane wygnańcom przez Tatarów. — Bezinteresowność ich Kommendanta.

Urodziłem się z znakomitey familii Węgierskiej, i z zaszczytem służyłem

Rzeczypospolitey Polskiey, którey
broniąc praw i swobód, ran siedm o-
debrawszy, zostałem na placu potycz-
ki przez Moskalów wzięty w niewolą.
Nieszczęśliwy ten dla mnie przypa-
dek, wystawił mnie na wszystkie do-
legliwości i uciski, na iakie ieno ty-
rannia i okrucieństwo zdobydź się mo-
gą. Z więzienia do więzienia mnie
przeprowadzano, aż nareszcie zdało
się despotyzmowi, wskazać mnie na
opłakany stan wiecznego niewolnika.
Taki był wyrok Senatu Moskiewskie-
go, a zatym okutego w dyby, zawie-
ziono mnie do Tobolska, stolicy Sy-
beryi, która składa się z pięciuset bli-
sko domów; a zamieszкана od Tata-
rów i Moskali. Tobolsk iest położo-
ny pod górą, na której wierzchołku
wznosi się mocny zamek, służący za
postrach i obronę miastu, a Guberna-
torowi za siedlisko.

Garnizon miasta tego zazwyczaj złożony bywa z dwóch regimentów Infanteryi, trzech szwadronów Kawaleryi, i dwóchset lub trzechset Kozaków. Hrabia Dionizy Ciecserin, stał się tam dla nas prawdziwym oycem. Przez cały ciąg naszej w tym mieście bytności, obfity byliśmy, ja i towarzysze mego nieszczęścia Wynbladth, względami i grzecznościami zacnego tego i pełnego ludzkości Gubernatora. Lecz największa, którą nas mógł obdarzyć, łaska, a za którą wdzięczność nigdy w nas nie wygaśnie, było pozwolenie od niego nam dane używania pióra; tego to drogiego narzędzia, które iedne tylko może osładzać uciski, a gdy jest wolność stracona, obraz nam przynajmniej oney malować. Ten tylko prawdziwą dobrą tego wartość poznać, kto przez długi czasu przeciąg onego był pozbawiony. Z tym to ja piórem ie-

szcze mam nadzieję doświadczyć iakowych słodczy, ono to mi pomoże prześląć późnym wiekom, aż nadto sprawiedliwe me ięki, i nieszczęść mych powieść.

Przybyłem do Tobolska dnia 20 Stycznia r. 1770, a bawiąc w tym mieście aż do 4 Lutego, za staraniem i troskliwością pocziwego Gubernatora, odzyskałem i siły i zdrowie, przez co wytrzymałszy do odbycia reszty tej przykrey podróży stałem się. Gdy nadszedł dzień odjazdu naszego, wyprawiono nas na opłakane miejsce naszego przeznaczenia, pod strażą dwudziestu czterech Kozaków, mających na czele Sotnika, któremu Komendant wyraźnie zalecił, iżby się z nami z naywiększą obchodził ludzkością. Szefnaście nas było sanek, po dwóch wygnańców w każdym, wyjąwszy kommandanckich, któremi sam Sotnik iechał. Pierwszy nasz popas

był w Sobulak, wiosce zamieszkałej od samych Tatarów. Pomieścił tam nas Kapitan w jednymże z sobą domu, i przyrzekł podobnież czynić w ciągu całej swej podróży. Siadaliśmy z nim do jednego stołu, a Kozacy którym on zalecił, by z iak największą byli ku nam grzecznością, funkcją raczey naszych domowników, iak naszej eskorty odprawiali. Zgoła cała ta straż niczego nie zaniechała, iżby za przykładem swojego Kommendanta, podróż nam naszą iak najznośniejszą uczynić.

Dnia 5 wyiechawszy z Sobulak, około południa spoczęliśmy nad rzeką Supkrą, i dla wzięcia posiłku, i dla napoienia koni. Gdy Kozacy rozbiegli się, dla szukania po wsiach okolicznych iakowych dla nas żywności, zwierza nam się Kommendant, że jest synem Pułkownika Szwedzkiego, wskazanego na wieczne więzienie; i że on

śam zrodziwszy się w Syberyi, nayu-
filnieyszym zawſze iego było ſtara-
niem, odtąd iak zoſtał Sotnikiem, o-
trzymać zezwolenie, konwoiowania
wygnańców na Syberyą. Nie znam,
dodał, miłszego ukontentowania, iak
ich oſadzać niedole. Widząc otwar-
tość i ſzczerość z którą się tłómaczył,
daliſmy wiarę iego wyrazom, a że-
śmy się nie mylili w naſzym ſądzeniu,
czas nas przekonał.

Z Supkry, kontynuowana naſza dro-
ga po nad brzegami rzeki Irtiſh, a
nocleg w miastecku Berenowſky prze-
pędzony. Tam, zaſzło nam drogę
bliſko dwudzieſtu wygnańców, któ-
rzy nas udarowali rybami. Biedni ci
ludzie twierdzili, iż w ſamey pro-
wincyi Toboľſkiey przeſzło dwadzie-
ſcia dwa tyſiące liczono wygnańców,
których iedyny do życia ſpoſób połów
lub polowanie. Ruſzywſzy dnia 6 z
Berenowſky, późno w noc zaiechali-

śmy do Isirga, wioski złożoney z szefnastu chałup, a zamieszkałey samemi wygnańcami, między któremi poznałem iednego Węgrzyna. Jak mi powiadał, był Maiorem w regimencie Huzarów w służbie Rossyjskiej, Szefstwa Generała Hörwath; wskazany zaś na wygnanie za to, że śmiał prosić o pozwolenie powrotu do swego kraju. Piękny sposób zachęcenia uczciwych ludzi w służbę Moskiewską! Mienił się bydz szlachcicem i spowinowaconym z Oroszów familią. Ciekawy niektórych szczegółów, wdałem się z nim w partykularniejszy rozmowę, którą nam ułatwiała pewność, iż prócz nas, nikt z całej naszej kompanii nie zna Węgierskiego ięzyka. Między innemi badałem go, z kąd to pochodzi, iż tak mnoga liczba wygnańców, przywiedzionych do ostatniey nędzy, nie pomyśliła dotąd o sposobie wydobycia się z swoiey nie-

woli. Znaczna część naszych współtowarzyszów, odpowie on, uskuteczniła już co mówił, ułożywszy projekt, uciec przez Perfię; lecz napaśnieni od Tatarów Nogajskich, wszyscy niemal poległi. Przypadek ten zastraszył innych, i nie dozwala im poyść za tym przykładem. Oprócz tego wystawił mi tyle innych przeszkod, iż narefzcie uwierzyłem co mi doniośł o iak naywiększey trudności ucieczenia z Tobolskiej Gubernii. Skończywszy ciekawą tę rozmowę, lubo byłem przekonany, iż nie masz w świecie zakąta, w którymby nie można odzyskać swoiey wolności, sprzyśiąglży się z ludźmi determinowanemi, a zagrzanemi miłością niepodległości, cieszyłem się iednak, że mnie przeznaczono do Kamfzatk, nad morzem położoney, a zatym obfitszey w śrzodki skruszenia mych więzów.

Dnia 7 przeiechawszy rzekę Isirga, przybyliśmy do Juska, wioski osiadłej Tatarami, którzy nas mlekiem kobylił, i mięsem końskim uczęstowali. Mroz trzaskący, i silny wicher co nas załpywał bez ustanku śnieżnemi bałwany, skłoniły naszego Kommendanta, że dni cztery zabawił na tym stanowisku. Opuściliśmy go dnia 11 zrana, a ku południowi popaśszy nad brzegami pewney rzeczki, którą w bród przebyto, zawieziono nas do Ahusca, miasteczka położonego nad brzegami rzeki tegoż nazwiska, która w Irtish wpada. Tam był nasz nocleg, a nazajutrz przybyliśmy do Tारा, miasta stołecznego Prowincyi tegoż nazwiska.

Dla tęgich mrozów, i dla przygotowania nas do trudów dalszey podróży, którą już nie na saniach, ale na koniach odprawiać mieliśmy, Komendant naszej eskorty przedsięwziął dni

kilka w tym mieście zabawić. Wczynie naszey bytności w Tara, dano nam wolność chodzić po całym mieście, a nawet iego okolicach; a Sotnik nasz do tego stopnia względem nas ludzkość posunął, iż nie tylko skłonił Woiewodę, że wspaniałą dał dla nas biesiadę, ale nad to bogatszych zniewolił mieszkańców, że udarowali nas kozuchami i dostatkiem wódki.

Dnia 22 opuściwszy Tarę, i przebywszy rzekę Irtish, przybyliśmy do wsi Tatarskiej Luki, zkąd dalsza wypadła nam podróż przez niezmierne lasy i wysokie góry, gdzie nie mało uznaliśmy utrudzenia, ia osobliwie bliznami okryty. Takowa podróż bardzo szła niesporo. Częstoć noclegi przepędzać w śród śniegu, a konie nasze samym mchem żywić musieliśmy. Trzeciego Kwietnia, spoczywając nad rzeką Om, zdybała nas kupa Tatarów z hordy Barabutów. Sko-

rośmy ią tylko zoczyli, profiliśmy natchmiał, iżby nas uzbroiono, co gdy nastąpiło, siedliśmy na konie. Widząc to Tatarowie posunęli się ku nam; lecz widząc nas gotowych do ich przyięcia, szybkim pędem w swoją udali się drogę. Po ich odieździe, przebyliśmy rzekę Om, a uiechawszy do rzeki Inakra, rozbiliśmy nad iej brzegami nasze namioty. O świcie, właśnie gdy w dalszą mieliśmy się puszcząć drogę, zaskoczyła nas kupa ludzi piezzych, ale uzbroionych. Proszeni od nich Rossyiskim ięzykiem, iżbyśmy się zatrzymali, uczyniliśmy to za Kommendanta naszego zezwoleniem. Zbliżyli się więc ku nam, a pozdrowiwszy nas i naszego Sotnika, ciekawi byli wiedzieć od niego o naszym stanie i przeznaczeniu. Uwiedomieni iżeśmy wygnańcami byli, użalili się nad naszym losem, oświadczając, iż oni sami na podobneż wśka-

zani nieszczęście, i że już od lat dzie-
sięciu doświadczać go muszą, żyjąc ie-
dynie z myślistwa i połowu. Było ich
przeszło sześćdziesiąt, i oczywiście
wyczytać z ich twarzy można, iż u-
kryty iakowys mieli zamiar. Lęka-
jąc się Kommendant przykrych iako-
wych skutków, wyniknąć mogących z
podobnego spotkania, chciał konty-
nuować swą drogę; lecz myśliwi zna-
lazłszy wódkę naszą wyborną, przy-
musili nas, że całe dni trzy przepę-
dzić z nimi musieliśmy. Uwolnieni
nareszcie od tych natrętników, zosta-
wiwszy w tyle rzekę Inakrę, ruszy-
liśmy do Bogorodekoy, zkąd dnia 11
przebywszy rzekę Oby, dnia 17 sta-
nęliśmy w Tomsky.

Miało to dosyć regularnie zabudo-
wane, nad rzeką tegoż nazwiska, fa-
memi Tatarami jest zamieszkane; ca-
łą jego obronę składa coś nakształt
fortyfikacyi, mającey minę zamku, w

którym mieszka Gubernator prowincyi, kommanderujący garnizonem, złożonym z 400 piechoty, i 800 Kozaków. Zwał się on Villeneuve, rodem Francuz, i z wygnańca Pułkownikiem w służbie Rosyjskiej został. Z ludzkością od niego przyięci, na przełożenie naszego Kommendanta, otrzymaliśmy od niego pozwolenie, zabawić się w tym mieście do 10 Maia, a to z powodu przykrey roku pory, a tym niebezpieczniejszey, iż w owych stronach ustawiczne panują deszcze i floty w oślátkach Kwietnia i początku Maia.

Zeszedł czas nasz dosyć mile w Tomsky. Tatarowie bowiem dowiedziawszy się, iż zabrano nas w niewolę, gdyśmy wspólnie z Turkiem przeciwko Moskalom wojowali, obowiązkem swej religii sądzą, iżby nam we wszystkim byli pomocą. Między innemi, pewien bogaty kupiec futrzany

naybardziey do nas się przywiązał, i tak daleko los go møy dotknął, iż proponował mi, ażebym do Chin szukał schronienia, offiaruiąc mi sam bydź towarzyszem w tak niebezpiecznym przedsięwzięciu. Rodem jestem, rzecz do mnie, z hordy Kantay, kraiu de Kalkaz, graniczącego z Chinami, a zatym znam doskonale wszystkie przeszpiegi. Z ochotą byłbym przyjął tę radę wspaniałą, gdyby nie słabość moiego zdrowia i roztworzone rany, które żadnym sposobem nie dozwalały mi puszcząć się piechoto przez 300 mil drogi, inaczey bowiem ucieczka nasza niepodobną byłaby. Uwagami moimi przekonany cnotliwy ten człowiek, o niemożności uskutecznienia iego projektu, offiarował mi znaczny podarunek, który czyli od niego samego, czyli też od wszystkich razem Tatarów Tomskich pochodził, wynosił do 900 rubli. Zrobiwszy mię-

dzy sobą podział tey summy, część
oney przeznaczylśmy dla naszego
Kommendanta; lecz ten uczciwy czło-
wiek przyjąć nic od nas nie chciał,
mówiąc, iż za naszym do Kamszatkę
przybyciem, znajdą się liczne potrze-
by, na które oszczędzać pieniądze na-
sze winniśmy.



R O Z D Z I A Ł II.

Odjazd z Tomska. — Juska Krasnoiarstk. — Illimsk. — Cena zwyczajna w tamtejszych stronach towarów Europejskich i futer. — Jakutsk. — Kompania uprzywilejowana handlu futrzanego. — Projekt ucieczki, ułożony z P Hoffmannem. — Utworzenie ligi wygnańców. — Wyjazd z Jakutsk. — P. Hoffmann pozostaje. — Kłótnia między eskortą. — Niebezpieczne skutki śmierci P. Hoffmana. — Szczęśliwe im zapobieżenie.

Dnia II Maja opuściwszy miasto Tomsky, wiechaliśmy w krainę pustą, okrytą lasami i górami, przymuszeni ciągle obozować w śród śniegów. Po czternaście dniach tej nayprzykrzejszej drogi, na dopełnienie naszych przykrości i niewygód, zabrakło nam tak daleko na żywności, iż po pół fuchara tylko na dzień między nas rozdawano. Wyniszczeni głodem, i snadź

iak wielkimi trudami, kiedy w tey
przeprawie ośmiu Kozaków i dwana-
ście koni padło, przybyliśmy nareście
do Juska-Krasnoiarisk, miasteczka po-
łożonego nad wielką rzeką Jenissea.
Rachuią w nim naywięcey trzydzieści
domów, i te samemi wygnańcami Mo-
skiewskimi są zamieszkałe. Zamek
albo raczej nikczemny okop tym o-
zdobiony nazwiskiem, otacza do koła
dom Woiewody, palissadą wzmocnio-
ny. Garnizon zaś iego naywięcey
z dwudziestu wygnańców żołnierzy
składa się.

Rozkwaterował nas Woiewoda, nę-
dzney tey i ubogiej Gubernii, w nik-
czemney swej twierdzy, nie wprzód
jednak dopuścił nas do swego oblicza,
aż go nasz Kommendant zapewnił, iż
chęcią naszą jest ofiarować mu podług
naszey możności podarunek iakowy.
Na takowe oświadczenie odezwała się
w nim ludzkość, a nawet grzeczno.

ścią tknięty, zaprosił nas do siebie na ucztę, po której skończoney, ofiarowaliśmy mu sześćdziesiąt rublów, które podły Gubernator uprzeymie przyjął, proponując nam niby w nadgodę, iżbyśmy za podobną sumę kupili od niego małą wódki baryłkę, trzymającą zaledwo cztery garce, na co zezwolić musieliśmy.

Dnia 19, na wyraźne Gubernatora zalecenie, iżbyśmy wnet miasto opuśczeni, w dalszą puściliśmy się drogę, która nam zarówno iak do Tomśka dała się we znaki. Panowały na przemiany trząskące mrozy i floty, a oko nic w koło siebie nie widziało, nad niezmierne śniegów przestrzenie, które tu i owdzie łyse przerzynały góry. Wlekliśmy się iak żółwie, a snadź iak przykre musiały bydz przeprawy, kiedy niemal wszystkie nasze wyzdychały konie. Umieraliśmy z głodu; za cały bowiem nasz pokarm, służyła ko-

ra brzożowa rozmoczona w wodzie. Przebywszy nareszcie owe pasmo gór, które Gubernią Illimską od Jenissejskiej dzielą, ulitowała się przecie nad nami opatrność, gdy dnia 25 Lipca, po dwudziesto-sześćcio dniowej podróży, nad brzegami rzeki Angary, spotkaliśmy horde Tatarów Tunguskich, którzy nam uступili cztery łosie i dość znaczną prowizyą ryb suchych, w zamian za tutuń i gorzałkę.

Dnia 26 przybyliśmy do Illimsk, stolicy Prowincyi tego nazwiska, położoney nad brzegami rzeki Illima. Miasto te sławne handlem znacznym futer, jest składem na ten towar ze wszech stron zwożony. Zaieżdżają poń kupcy Moskiewscy, a kupiwszy go w zamian za rozmaite Europejskie produkta, do Chin go prowadzą. Handlarze ci zwykle dwieście na sto zarabiają na samych Europejskich owarach: a przybywszy do Chin, ie

fzcze tam w dwóynasób na futrach zykuią. Oto taryffa niezawodna i niemal zwyczajna, podług którey Markietani towar swóy myśliwym i wygnańcom tey prowincyi przedaią. *Funt prochu* do strzelania, trzy ruble; *funt tutuniu*, półtora rubla; *czterdzieści funtów mąki*, pięć rublów; *dziesięć funtów masła*, sześć rubli; *barylka wódki* od ośmnaśtu garcy, pięćdziesiąt rubli; *futer* zaś które kupuią, lub wymieniaią w teyże proporcyi, następująca iest cena: *iedna skóra sobola*, rubel; *skóra krzyżaka*, trzy ruble; *skóra niedźwiedzia*, półtora rubla; *pięćdziesiąt skórek popielic*, rubel; *sto skórek królików*, rubel; *dwadzieścia cztery skórek gronostajowych*, rubel; &c &c. &c.

Wojwoda tey Prowincyi, udarowawży nas sześciami łosiami, i dwudziestą rüntami mąki, wyprawił nas do Ukotkoy, wsi położoney nad brzegami rzeki Lena, gdzie wsiedliśmy

na czołna zrobione z kory brzo-
wey. Rzeka ta płynie przez Jakutsk,
a skropiwszy całą część północną Sy-
beryi, wpada w lodowate morze. Pię-
kność i pogoda tey roku pory, pier-
wszy raz tę podróż wygodną i przy-
jemną nam uczyniła. Zdrowi zatym
i weseli przybyliśmy do Jakutsk, dnia
20 Sierpnia. Tam ze smutkiem przy-
szło nam pożegnać pocziwego na-
szego Kommendanta. Pomieszczeni
wszyscy w iednym domu, pod straż
nas czterech żołnierzy i iednego Sier-
żanta oddano.

Miało Jakutsk, położone pod sześć-
dziesiątym drugim gradusem szerokości
północney, a stolicą Prowincyi tegoż
nazwiska, liczy w sobie sto trzydzie-
ści domów drewnianych; forteca zaś
iey z podobnegoż materiału. Sami
w nim mieszkają wygnańcy i Kozacy,
który to korpus składa zaciąg wszy-
stkich dzieci płci męskiej, licząc w

to Szwedów i Niemców na Syberyę zaślanych. Wojsko to zazwyczaj jest używane od rządu do wybierania daniny od Tatarów, poddanych Moskwie. W roku 1764 wynosiła ta siła zbrojna 20000 ludzi zdolnych do boju.

Pod bytność moją w Jakutsk, zabrałem znajomość z kilką kupcami Greckimi, którym Imperatorowa za sumę 30000 rubli, nadała przywilej monopoliczny w całej owej Prowincyi, handlu futrzanego. Wyznali mi oni, iż już zyskali więcej ośmdziesiąt tysięcy rubli, odciawszy wszystkie swe wydatki; lecz że będąc przymuszani dla utrzymania swojego prawa, dzielić się nieiako tą sumą z Gubernatorami i Ministrami, handel ten nie jest tak bardzo iak się na oko zdaie zyskownym. Ucierpiał on nadewszystko w ostatnich trzech latach, dla przerwaney przez wojnę komunikacyi z Turkami. Poznałem się takż

w Jakutsku z niektórymi wygnańcami, którzy mnie powiadali, iż w owym mieście famych Oficyerów wygnanych trzydziestu pięciu liczono, w caley zaś Prowincyi liczba wygnańców do 425 dochodzi. Smucili się w ów czas wszyscy nieszczęśni ci ludzie, z powodu odiażdzu Pana de Brin, Pułkownika Francuza w służbie Moskiewskiej, który przez pięć lat będąc Woiewodą tey Prowincyi, zasłużywszy na miłość powszechną, z nieutulonym dla wszystkich żalem, został zmieniony przez nieiakięgo Moskała, który równie był złośliwym i okrutnym, iak iego poprzednik wspaniałym i ludzkim.

Trzeciego dnia po moim do Jakut-ska przybyciu, odwiedził mnie JPan Hoffman, felczer z professyi, którego wysłano z Petersburga do Kamszatki, w urzędzie pierwszego Chirurga Rządowego, z pensją roczną tyśiąca pięć-

fet rubli. Zaraz w pierwszej rozmowie, postrzegłszy w nim światło i grunt pocziwy, opowiedziałem mu moje nieszczęścia. Tknął go do żywego opis z iakim barbarzyństwem ze mną postąpiono. Ze zaś on sam poczytywał swoje do Kamfzatkki wyłanie, politycznym wygnaniem, wręcz mi zatym proponował, iżbyśmy z naszym na to miejsce przybyciem, znieśli się i wynaleźli sposób ucieczki morzem do Chin, albo do Japonii. Jedyną tylko trudność w tym przedsięwzięciu upatrywał, gdzieby znaleźć doskonałych maytków do kierowania okrętem, który pod pozorem wyiszcia do ryb połowu, kupić sobie zamyślał. Poufanie to, iawnie mnie przekonało, o zgodności zobopolnych naszych widoków. Bez wahania się zatym rzekłem do niego: „ Jeżeli „ takie są w istocie twoie zamiary, „ możesz być spokojnym względem

„ekwipowania i kierowania okrętem.
 „Kilka morskich podróży, którem od-
 „prawił, zrobiły mnie samego nie-
 „zgorzłym żeglarzem. „Oświadczy-
 „łem mu daley mą radość, że go znay-
 „dował w tym przedsięwzięciu, które
 „ja sam uformowałem od momentu ia-
 „kemu usłyszał, iż Kamczatka jest miej-
 „scem mego wygnania. Zaręczywszy
 „mu nareszcie skutek pomyślny nasze-
 „go planu, aby tylko trwał w swojej
 „determinacyi, zakląłem go naymo-
 „cniey, iżby w naygłębszym milczeniu
 „trzymał nasze wzajemne układy.

Od tego dnia rozmowy nasze inne-
 go nie miały celu, iak wyszukiwanie
 i ułatwianie sposobów przyszłej na-
 szey ucieczki; że zaś w ciągu moiej
 podróży, poznałem dostatecznie to-
 warzyśców mego wygnania, widząc
 że całą ich ufność posiadam, bez
 trwogi komunikowałem im moje i
 Hoffmana zamysły. Ułożyliśmy zatym

między sobą ściśłą związać się przysięgą.

Dnia 26 Sierpnia, zgromadzenie nasze złożone z Hoffmana, Maiora Winbladtha, Kapitana Panowa, Kapitana Hyppolita Stefanowa, Pułkownika Baturina, i Sekretarza Sofronowa, wybrało mnie swoim wodzem. Zapaleni żądzą widzieć iak nayprędzszy skutek naszego zamiaru, pod pozorem korzystania z piękney roku pory, zanieśliśmy do Woiewody prozbę, iżby nas niezwłocznie expedyował do Ochotska, miasta nadmorskiego Sybirskiego, zkąd do Kamszatki okrętem płynąć mieliśmy. Żądanie nasze wnet uskuteczniono, i tegoż ieszcze miesiaca ruszyliśmy w dalszą podróż, pod strażą dwóch Sotników i dwunastu Kozaków. Niestety Pan Hoffman, mając z sobą dosyć sprzętów, nie mógł nam towarzyszyć. Odprowadzało nas z Jakutka kilku wygnańców, którzy

nam nad brzegami rzeki Leny, wyborną na pożegnanie sprawili ucztę. W liczbie ich znaydowali się dwaj młodzi Panowie Rosyjscy, z Familii Gurgiewów, którzy służąc w Gwardyi Imperatorskiej, zostali za rozkazem Carowey dzisiejszey posłani na wygnanie zaraz po śmierci iey męża. Nowy nasz sposób podróży, sankami, do których łosi zaprzęgano, bardzo był przyjemny. Zaledwo pojąć można ich szybkość i lekkość; to zaś nawięcey zadziwia, iż garść mchu zmazanego w urynie, na kilka dni sił im udziela, i sposobnemi do iazdy czyni.

Szółtego dnia po naszym odieździe, przybywszy nad rzekę Tolę, dano nam spoczynku przez dwie doby, nie z troskliwości o naszym zdrowiu, lecz że dozorcóm naszym przyszła ochota obiedz Tatarów Hordy Jakutskiej, w celu wyludzenia od nich iakowych

podarunków. Jakoż powrócili nazad obławowani Kunami, Lisami i Rofo-makami. Zwierz ten ostatni szczer-gulnie tey Prowincyi właściwy, dużo iest podobny do Wilka Europeyckiego, nadewszystko z sierści, z tą tylko od-mianą iż włos oney iest czarno-lśnący się. Kobiety Sibirskie używają go na czapki.

Trzeciego Września, przebyliśmy rzekę Tolę, a w dalszey podróży nic ciekawego nie zaszło wyjąwszy zwa-dy pomiędzy naszymi Strażnikami. Nayulubieńszą Kozaków zabawą iest gra, do którey tak wielką mają passyą, iż w frzód floty nawet dnia tego nie było, iżby się bez niey obeysć mogli. Jeden z nich przegrawszy do swojego Sotnika całą swą chudobę, aż do żywności swey nawet, pocznie go lżyć i onemu grozić, za co Kommendant rozkazał Kozakom iżby go związali, i sto batożków mu dali. Lecz ci

miaſto uſłuchania tego ordynanſu, łączą ſię owozem z przestępnym, obna-
 żają ſwego Officyera, i wyliczają mu
 ze trzyſta nahaistów. Lubo obojętni
 zupełnie w całym tym intereſſie, bawi-
 ły nas niezmiernie te ſceny. Lecz
 nie długo trwała naſza wesołość, a
 nowy zdarzony w tey podróży przy-
 padek zaſmucił nas i dużo przeraził.
 Dogania nas Kozak, wyprawiony ſpie-
 ſznie za nami z Jakutſka, który nas
 uwiadomia, że Pan Hoffman umarł, że
 po iego ſmierci, Rząd między iego
 ſprzętami znalazł iakoweś ważne pa-
 piersy, które natychmiaſt przez niego
 wyſłał do naſzego Kommendanta, z
 zaleceniem mu, iżby ie oddał Guber-
 natorowi Ochotſka Panu Plenifnerowi,
 i oſtrzegł go iżby już nas nie wypra-
 wiano do Kamſzatki. Na tak niepo-
 myślną nowinę, dorozumieliſmy ſię,
 iż albo Pan Hoffman piſał co o naſzym
 projekcie do ſwoich przyjacioł w Pe-

tersburgu, albo że zostawił w swych pismach iakowe naszych zamysłów ślady. Po wielu rozwagach ani wypadło nam wątpić, iż Gubernator Jakutski, ieżeli dokładney o naszym spisku nie ma wiadomości, musiał go przynajmniey wysledzić, i że dla tey a nie inney przyczyny wysłał do Gubernatora Ochotkiego depesze, na mocy których powtórnieby nas do więzienia wtrącono. W tak smutney sytuacyi radzić koniecznie wypadło o sobie; proponuję więc, iż jest nieodbita, bądź iak chce opanować owe papiery, a za pomocą P. Sofronowa, ułożyć inny list od Gubernatora Jakutskiego, w wyrazach wcale na stronę naszą przychylnych. Podobala się wszystkim ta myśl moja, a gdy rozmyślamy iakby ją nayszerczniey uskutecznić, wydarza się w tym pora, która nam nad wszelkie nasze posłużyła życzenia.

Dnia II. Września, gdyśmy czołnami przebywali rzekę Aldan, a w pobok ich w pław nasze łóże płynęły, wywraca się raptem czołno naszego Kommendanta oczywiście przez złość Kozaków, którzy nie przestając na tym że go wybatożyli, chcieli ieszcze tym swoim figlem, pozbawić się na zawsze jego kolleżeństwa. Szczęściem, żart ten prawdziwie kozacki nie udał się, a że Sotnik dobrze pływać umiał, wlot do brzegu dostał się. W ciągu tego przypadku, co żywo na jego poskoczyłem ratunek, co mi go nieźmiernie ujęło. Przekonany tym zdarzeniem, iak mało mu ufać Kozakom wypada, w wygnańcach począł szukać swoiey obrony, a widząc iak daleko od nich wszystkich byłem poważany, szczegulniey i całkiem do mnie się przywiązał. Z moiey strony niczego nie zaniechałem bym go sobie zniewolił, i gdy iuż byłem pewny) że

iego samego skłonię do uskutecznienia naszego względem depeszów zamiaru, w tym pomyślniejsza wydarza się pora, gdzie wielki ten nasz projekt do skutku nayszybciej przychodzi.

Opodal za rzeką Aldan, napada nas potężna ulewa; zatrzymuje się cały nasz konwoy, dla przesufzenia zmaczanej swoiey odzieży. Korzystamy z tego momentu, i zachęcamy Kozaaków do gry, iżby ich potym gorzałką zapoić. Przyimują oni ochoczą tę propozycyą. Grali póki mogli, nareszcie wypiwszy między sobą więcej dziewięciu miar wódki, odchodzą zupełnie od zmysłów, a my profitujemy co żywo z tej chwili, dla schwycenia depeszów. Otworzywszy ie znajdujemy, iż nasza trwoga nie była daremną. List bowiem Kommendanta Jakutskiego do Gubernatora Ochotskiego w następujących był wyrazach.

„ Dway Sotnicy, Kolosów i Ro-
 „ starquew, prowadzą sześciu nie-
 „ wolników Stanu, posłanych na wy-
 „ gnanie do Kamszatki, za rozkazem
 „ Senatu. Skoro tylko staną oni w
 „ Gubernii W Pana, rozkaż ich bez
 „ zwłoki osadzić w więzieniu, i tam
 „ strzedz ich pilnie, aż nie odbie-
 „ rzesz odemnie dostateczniejszey
 „ o ich zamachach informacji; wtedy
 „ zrobisz z nich iak naysciśleyszą
 „ indagacyą. Co mi dotąd wiadomo o
 „ ich spisku, donoszę. Za przybyciem
 „ tych wygnańców do Jakutsk, uli-
 „ towawszy się nad ich nędzą, po-
 „ zwoliłem im przechadzać się po
 „ Mieście; miasto wdzięczności na
 „ złe oni zażyli tey wolności, pobu-
 „ dzając kryminalistów Stanu do bun-
 „ tu. Osobliwie jeden między niemi,
 „ nazwiskiem Maurycy August tak
 „ daleko swoją posunął zuchwałość,
 „ że wciągnąć potrafił do swoich

„ zdradliwych zamiarów Chirurga
„ Hoffmana, który z nim się sprzyścił,
„ iż skoro tylko do Kamfzarki przy-
„ będzie, postara się o okręt, na któ-
„ rym wspólnie ci Ichmśc ułożyli so-
„ bie uprowadzić wszystkich tej Pro-
„ wincy wygnańców. Doniosł mi o
„ tym niegodziwym układzie pewien
„ z tutejszych niewolników, które-
„ mu go Pan Hoffman przed swoją
„ śmiercią powierzył. Rozkazałem
„ więc zabrać wszystkie tego Chirurga
„ sprzęty, między którymi gdy znay-
„ duję papiery niezrozumiałe dla
„ mnie, są bowiem po niemiecku pi-
„ sane, przesyłam je W Panu, w mnie-
„ maniu, iż znajdziesz onych prze-
„ tłumaczenia sposob. W przekona-
„ niu zatym iż ci zuchwalcy o ucie-
„ czce zamyślają, (inne ich bowiem
„ zamiary dotąd mi jeszcze tajne)
„ radzę, iż przyzwoitą jest rzeczą,
„ pilne mieć na nich oko, a nade-

„ wszystko nie wysyłać ich roku tego
 „ do Kamfzatki. W najpierwszych
 „ moich depeszach nie omieszkam
 „ o tym zdarzeniu donieść Senatowi,
 „ a iakie od niego odbiorę rozkazy,
 „ przefzłę ie WPanu, lecz dla odle-
 „ głosci nie spodziewam się, aby one
 „ przed rokiem rąk iego doszły. „

Skończywszy czytać to pismo, przezieraliśmy potym inne papiery Hoffmana, w którym nic nie znaydowało się, coby naszego dotykało zamiaru. A tak gdy ieden tylko List Gubernatora mógł nam szkodzić, przedstawiliśmy zatym na iego miejsce inny, w następujących wyrazach:

„ Dway Sotnicy, Kołosów i Roftar-
 „ quew, prowadzą sześciu niewolni-
 „ ków Stanu, wskazanych na wygna-
 „ nie do Kamfzatki za rozkazem Se-
 „ natu. Poznawszy ich zbliśka, tak
 „ mi się podobał ich postępowania spo-
 „ sób, iż mam sobie za powinność

„ intereffować się za niemi. Czas
 „ którym z niemi przepędził, dał mi
 „ do poznania, iż wszyscy kochają
 „ honor, który ich prawidłem; nade-
 „ wszystko zaś dway cudzoziemcy.
 „ którzy są woiennymi brańcami,
 „ warci są względów WPana. „ Czu-
 „ łość moja nad niefzczęśliwemi,
 „ każe mi pisać za niemi. Czylibys
 „ nie mógł WPan pozwolić im nieco
 „ wolności w łwym mieście, iżby ich
 „ przez to załłonić od szkorbutu,
 „ choroby iak slyszalem zwykley i
 „ bardzo niebezpieczney w porcie
 „ Ochotskim? Nie masz się WPan ni-
 „ czego obawiać; grzecznym z niemi
 „ obeyściem; zaręczam bowiem, iż
 „ nadto ci ludzie szlachetnie myślą-
 „ cy, by na złe tey iego wspaniało-
 „ ści użyć chcieli. Felczer Hoffman
 „ który wraz z niemi destynowany
 „ był do Kamszatki, umarł tutaj.
 „ Nie mam nikogo posłać na iego

„mieysce. Jeden z wygnańców pro-
 „wadzonych do Ochotśka, podobney-
 „że iest professyi, nie widzę zatym
 „nieprzyzwoitości, iż gdy w Kam-
 „szatce na Felczerze brakuie, Gu-
 „bernator tamteyszy, wziął go na
 „mieysce zmarłego. Spodziewam się
 „że kontent będzie z tego którego
 „rekommenduię. Papiery przyłą-
 „czone do tego Listu, należą do P.
 „Hoffmana. Posyłam ie WPanu do
 „wytlumaczenia, iżbyś z nich mógł
 „iakovą powziąć wiadomość o pro-
 „iektach i zamiarach nieboszczyka;
 „z wielu miar bowiem dorozumie-
 „wam się, iż on po części należał
 „do kompanii myśliwych. Zyczę
 „WPanu iak naywiększych pomy-
 „ślności &c. &c.

List ten napisawszy, włożyliśmy
 go w pakiet, na mieyscu pierwszego.
 Wyśtawić można nasze ukontentowa-
 nie, kiedyśmy spostrzegli iż przebu-

dziwfszy się nasi ſtrażnicy, w niczym nie dorożumieli ſię naszego podſtępu, ani powątpiewali nawet o naszym figlu. Ruſzyliſmy zatem w dałſzą podróż, która aż do rzeki Inny nic ciekawego nie zawiera w ſobie. Staſzawszy nad tą rzeką dnia 20 Wrzeſnia, że mnóſtwa Ryb widzieć nam ſię w niey dało, dwa dni poſwięciliſmy na połów; a doſtateczny zrobiwſzy zapas na dałſzą drogę, puſciliſmy ſię w nią, ciągnąc zawſze ku wſchowi. Dokuczyła nam znacznie ta przeprawa, drzeć ſię bowiem wypadało na wyſokie góry, pomiędzy groźne przepaſcie, a zimno tak było przykre na wierzchołkach gór, iż dwaj z naszych dozorców zmarzło i w ſniegach zgięło.



R O Z D Z I A Ł III.

Miasteczko Judoma. — Sanie psami zaprzężone. — Przybycie do Ochotska. — Opisanie tego Miasta i jego portu. — Stan tamiecznego Handlu. Wygnańcy puszczają się do Kamszatki. — Doświadczają potężnej burzy.

Dnia 29 dostaliśmy się do miasteczka Judomy, które leży nad rzeką tegoż nazwiska, a od samych wygnańców jest zamieszkałe. Tam przygotowano dla nas sanie psami zaprzężone, któremi mieliśmy iechać do Ochotska. Lubo miasteczko Judoma, z kilkunastu tylko nikczemnych domów złożone, sławne jest iednak, przeto że gęsto doń zaieżdżają Tonguscy i Mongolscy Kupcy handlować z myśliwemi. Za pomocą tey kontrabandy, co naypięknieysze futra wyprowadzane są do Chin, bez naymnieyszego cła opłat. Musi Rząd na

nią patrzeć, ciężko bowiem przyszłoby mu oney zapobiedz, a to z powodu iż Kozacy i ich wodzowie do niey wpływaią. W Nowembrze zieżdżaią się te hordy do Judomy, w liczbie czterechset, a czasem i pięciuset ludzi zbroynych. Wszelka zatym polityka doradza Rządowi pobłażać podobne bezprawia; inaczey bowiem, nieochybny powstałby bunt w Syberyi; a niechayby raz w tym kraju iakowe powstały zamieszki, wszyscy nieszczęśliwi onego mieszkańcy wnet rzuciliby się do broni, a wtedy cała ta Prowincya na zawsze odpadłaby od Moskwy.

Zaraz za Judomą przyszło nam przeprawiać się przez groźnych gór pasmo. Nieumiejętni w sztuce kierowania psami, a do tego dla przykrości drogi, doświadczyliśmy i licznych przypadków, i trudy niezmierne dały się nam we znaki. Nie raz z sześćdziesiąt stop wysokości zle-

ciałem w przepaść z saniami i dziwnym ich zaprzęgiem; lecz że cała ta kraina śniegiem na kilka łokci okryta, wywroty więc moje nie były szkodliwe, i na ślaniakach tylko się kończyło. Przebywszy góry, droga nasza przyjemniejszą wzięła na się postać. Jechaliśmy po nad brzegami rzeki Ukar, nie lękając się żadnego niebezpieczeństwa; a do tego widoki do koła mnie otaczające, mogłyby każdego woiażera zabawić, wyiawszy iednego tylko wygnańca, wskazanego na taką iak ią nędzę. Wznosiły się tu i owdzie niebotyczne góry, które zdając się bydź tyląż wyspami w pośród śnieżnego Oceanu, wznosiły duszę nędznego stworzenia ku wspaianiałemu Stworcy, przerażając ią one-go potęgą.

Szesnaściego Października przyiechaliśmy do Ochotska, gdzie natychmiast nas zaprowadzono do kancela-

ryi a ztamtąd do wyznaczonych dla nas kwater. Każdemu z nas do straży czterech Kozaków i iednego Attamana dodano. Kommendant miasta tego i całej Prowincyi zwał się Plenifner, rodem Kurlandczyk, wygnany ieszcze za czasów Carowey Elżbiety. Niewiem czyli naszemu podstępowi, czyli też wspaniałey iego duszy przypisać należy, ludzkość i przywiązanie, które ku nam okazał. Nie tylko bowiem, że zaraz nazaiutrz po naszym przybyciu, porozstawiać nas kazał u naymąjtnieyszych miasta mieszkańców, ale zarazem nam doniósł, iż wolno nam wszędy przechadzać się, aby w towarzystwie iednego Kozaka.

Miasto Ochotsk leży pod 59 gradusem i 17 minutami szerokości południowej, a 348 gradusem 10 minutami długości merydyanu Kamczatskiego. Jest nie źle w drzewo zabudowane, i leży nad brzegiem rzeki Ochoty,
któ-

któreuy uyscia broni mała forteczka, czyli rzetelniey mówiąc, prosty okop kwadratowy palissadą obwarowany, na każdym zaś iego węgle czterofuntowa stoi armata. Garnizon jednak tey iak tam zowią fortocy, składa się z 480 ludzi, którzy wszyscy są wygnańcami z woysk Europeyskich. Liczą w tym mieście do 322 domów, a mieszkańce onych, podobnież iak i garnizon, z samych wygnańców złożeni, powszechnie żeglugą bawią się, nadewszystko od r. 1741, w którym pamiętna wyprawa morska Kapitana Beerynga nastąpiła.

Ochotk jest stolicą handlu Kamfzatskiego. Gubernator onego ma tytuł Szeffa wszystkich Kollegiów ustanowionych w tych stronach, których jest cztery, iako to: Kollegium Admiralicyi, Kollegium Woienne, Kollegium Handlowe, i Kollegium Policyi i Administracyi. Uderzyły mnie

z początku te tak okazałe i poważne nazwiska; lecz wprędce wyszedłem z błędu, poznawszy iaki gatunek osób składa te Dykasterya. Raczey ie bydlętami, poświęconemi rozpuście i swywoli, niżeli ludźmi do rządu zdawnymi nazwać przystoi. Nie raz zdarza się tym urzędnikom ciągle tygodnie całe nurzać się w pijaństwie; piękna więc tam byź Administracya musi, gdzie ci, którym ona powierzona, przez większą część roku zmysłów pozbawieni. Niewypowiedziane ździerstwa, biednych Koraksów, Lamuthsów i Tungusów, hołdowników Moskiewskich, którzy do 42000 dufz wynoszą, a winni są opłacać Rządowi podatek, w najoższych futrach, podają owym niegodnym członkom Kollegiów, odprowadzającym kolejno zyskową kollektorów funkcją, obszerne pole panoszenia się; a nieprawe te zbiory na nic więcej nie są poświęcane, iak szczegól-

nie na trunki, chociażby nayradsze, w których zwykli ci ciemężyciele ludu topić swe zgryzoty.

Na dwa lata przed moim przybyciem, usypano baterią na końcu pół wyspy, która formuie wniesie do rzeki, a to końcem zaśtonienia miasta od naiazdów Koraksów i Tkutsów niepodległych, które to dwa dzikie narody mieszkają w części północney tey prowincyi, i są nieprześląganemi Rosyi nieprzyjaciół. Zostając oni w ciągłych z Koraksami i Tungusami, hołdującemi Moskwie, związkach, wypada przez to Rządowi, na ustawicznej mieć się ostrożności, i zapobiegać, iżby wzajemnego między sobą nie zawarli kiedy przymierza. W czasie moiey w tym mieście bytności, zamiary i pobratymstwo tych narodów, nie mało zatrwożyły Gubernią; a gdy trzydziestu razem Kozaków z Ochotska uciekło, powszechnie mnie.

mano, iż uczynili to oni w celu wzburzenia tych nienawistnych Moskwie narodów. Uzbraiać się więc zaczęto, a trwoga ustała dopiero za odebraniem raportem, iż dezterterowie ci drogę swą ku rzece Amur wzięli.

Naywiększa głębizna Ochotkiego portu, ledwo dziewiętnastu stop dochodzi. Robi go rzeka Ochota, w której uysciu nie złe jest stanowisko dla małych okrętów. Wniyscie do niego jest na Północ, ćwierć Zachodu. Znalazłem w nim dwa okręty, od dwóchset pięciudzieściu beczek każdy, i iedenasć innych, z których naywiększy trzyśta piędziesiąt, naymniejszy zaś ośmdziesiąt beczek trzymał. Z tych okrętów, iednych przeznaczeniem było robić odkrycia na brzegach Kalifornii; drugie rozwoziły rozmaite produkta i wiktuały do portów Kamczatskich; inne zaś najmowali partykularni do wypraw my-

śliwych, na wyspy Kurylskie, Aleen-tyeńskie i Alaksa, obfite w lisy, ka-łtory i niedźwiedzie. Mówił mi rządz-ca portu, Porucznik Sind, iż roku zeszłego, za rozkazem Imperatoro-wey, uczyniono wyprawę w celu ro-bienia nowych na morzu odkryciów. W tym celu Kapitanowie uzbroiwszy dwa okręty, ieden S. Piotra i Pawła, drugi Elżbieta nazwane, puścili się niemi dla examinowania Kalifornii brzegów; lecz nie powiodła się ta ex-pedycya, powrócili z niczym pod po-zorem, iakoby bunt podniosły ekwi-paże; prawdziwą zaś przyczyną złego skutku tęy wyprawy, było Kommen-dantów nieoświecenie i brak doświad-czenia.

Chcąc korzystać z moiey bytności w tym mieście, badałem rozmaite o-foby, iakie też Rossya ciągnie z owe-go kraiu korzyści; iaka ludność Sy-beryi; oney historia, obyczaje, zwy.

czaie, religia, a nawet i przesady tamtejszych mieszkańców, iakie narefzcie są umowy i traktaty z rozmaitemi co ią graniczą narodami? Lecz że te wszystkie przedmioty zdaia się bydź obce moiemu zamiarowi, zaczym sądzę, iż dofyć będzie, gdy przyłączę do tych moich pamiętników suplement, zawieraiący w krótkości postrzeżenia moje w tey mierze. Powiem szczegulnie w tym miejscu, iż Ochotsk i Kamszatka stały się portami i składami iak nayważniejszymi dla Moskwy, i że handel onych, potężne corocznie państwu temu zyski przynosi. Nadmienić zatym wypada o przedniejszych artykułach towarów iakie do nich przywożą; a o pewności tey relacyi zaręczam, maiąc ią od Sekretarza kancelaryi sobie powierzona.

Przywóz zwyczajny futer do tych portów iest następuiący: 16,000 skór

kaſtorowych, 23,000 ſkór ſobolich, 184,000 gronoſtaiowych, 2,500 liſów czarnych, 7,000 roſumaków, 14,000 liſów zwyczajnych, 25,000 królików, 6,000 wilków morſkich, i 4 do 5,000 niedźwiedzi.

Towary te prowadzone do Jeniſſeisk, wymienione ſą za wódkę, tabakę, mąkę, ſukno, iedwab, &c. Lubo tych wſzyſtkich obiektów walor wewnętrzny zaledwo dochodzi 200,000 rubli, iednak pewna, że predaż futer zań kupionych, w Chinach, więcey iak 2,000,000 rubli przynosi. Z tey iedney uwagi poiąć łatwo, iak daleko ten handel dla Moſkwy zyskowny.

Lubo iak nayweſeley czas mój pędziłem w Ochotſku, iednak w obawie iżby w późnieyſzych ſwych depeſzach Gubernator Jakutſki nie odkrył Ochotſkiemu rządcy naſzego podſtępu, ſkłoniłem moich kollegów, iżby dla potrzeby i beſpieczeńſtwa

wspólnego, wespół ze mną u Komendanta nalegali, o iak nayprędzże nas do Kamfzarki odeślanie. Prośba nasza tym prędzey wysłuchana była, że dla nadchodzącey burzliwey roku pory, nie wypadało Gubernatorowi dłużej zwlekać wyprawę do Kamfzarki okrętów. Rozkazał nas zatym ambarkować na okręt S. Piotra i Pawła, od dwuchset czterdziestu beczek. Woienne on uzbroiony, miał ośm harmat, i czterdziestu trzech ludzi ekwipażu; przywodzili zaś nim Panowie Esurin i Korościłow. Wiozł ten okręt na sobie 142 worów mąki, każdy od sta funtów, i dwieście baryłek wódki, po dwadzieścia pięć garcy każda. Reszta zaś towarów należała do partykularnych, od których okręt był froktowany.

Tylko cośmy na okręt wsiedli, z iak naywiększą wzgardą przyjął nas Kapitan Namieśnik, który nie dość,

że nas zelżył nayprzykrzysze mi wyrazy, lecz rozkazawszy przykuć do masztu, wskazał iżby nas do naypo-
dleyszych zażywano usług. Dotknął nas nayżywiey podobny postępek, ile że iuż do swobodnieyszego życia przy-
uczeni byliśmy. Przygoda jednak ta
nasza dzień tylko trwała, a skoro tyl-
ko pierwszy Kapitan przybył, wnet
nas rozkuto, Namieśnik zaś za to,
iż bez ordynansu poważył się nas
krzywdzić, wskazany na piędziesiąt
knotów, które wnet odebrał, z nay-
większym nas wszystkich ukontento-
waniem.

Znudziłyby opisy wszystkich żegl-
gi naszey szczegółów. O celnieyszych
wspomnę tylko zdarzeniach. Dnia 22
Listopada spuściliśmy się rzeką aż do
uyścia, i zarzucono kotwicę w dwóch
fążniach i trzech ćwierciach wody,
wiatr bowiem dał od północy. 23
gdy wiatr ku zachodowi wykręcił się,

wyszliśmy pod żagle. Mróz był wielki, a morze nieco rozkołysane. 24 gwałtowna powstała burza, dla której musiano wszystkie niemal pospuścić żagle. Ciągnął wiatr od Południa ku Wschodowi. Wzmógł się szturm w nocy, a że Kapitan wraz z wszystkimi maytkami dzień cały na pijaństwie strawiwszy, bez zmysłów prawie leżeli, umyśliliśmy zatem korzystać z tak pomyslney dla nas pory, iżby opanować okręt, na los właśnie wzburzonych żywiołów oddany. Nieszczęściem dla nas, rozfrożyła się nawałność, i coraz silniejszy impet wiatru, nie dozwolił nam wykonać tego przedsięwzięcia. W nocy dnia 25 miotani na wszystkie strony od ruhanych wiatrów, raptem zaczęliśmy pędzić ku Północy wschodniej. Bystrość szturmu nic wypowiedzieć nie może. O trzeciej godzinie z północy pękł maszt środkowy. Lę-

kaiąc się podobnegoż nieszczęścia na maszt rudlowy, spuścić go musiano, tak dalece, iż o jednym tylko na przodzie pozostaliśmy maszcie. Łoskot towarzyszący temu zdarzeniu, budzi Kapitana, który na czworakach wywlokłszy się z swej izby, gdy na pokład wylazi, w tym reszta spadającego masztu niebezpieczną w rękę zadaje mu ranę. Przypadek ten odeymuje mu sposobność dalszych wydawania rozkazów, które na mało przydałyby się; wszystkie bowiem nasze maszty i liny niemal ze szczeniem od szturmu porwane i pogruchotane były. W tym nayniebezpieczniejszym stanie, podwoiliśmy naszych usilności, iżby ratować się od śmierci. Poznali się maytkowie, chociaż ieszcze piiani, na użyteczności naszych starań i zabiegów; łączą się do nas, i wręcz przeklinają niewiadomość i opóysłwo swoich Officerów. Równie i Kapitan

przeświadczony, że ocalenie okrętu, winien był naszym po części staraniom, a nie chcąc go powierzyć w ręce swego Namieśtnika, który za swóy z nami poślępek siedział ieszcze w więzach, oświadczył publicznie, iż mnie oddaie iego kommendę, póki sam nie będzie w stanie nazad iey odebrać.

Dnia 26 koło południa, gdy nieco uspokoiła się burza, wzięliśmy się do reparacyi pogruchotanych masztów, a na miejscu porwanych, nowe zaclągaliśmy liny. Lecz takie było i znużenie i niezręczność ekwipażu, a do tego i siła wiatru, iż zaledwo przy naywiększych naszych staraniach, udało nam się ieden rozwinąć żagiel. O piątey z wieczora, gdy nawałność ustała zupełnie, a wiatr wykręcił się na Północ ku Wschodowi, podnieśliśmy śródkowy i drugi poboczny żagiel. Nie było iednak w naszej mo-

cy przy potrzebney nam utrzymać się dyrekcyi, a gdy wiatr raz ieszcze zmienił się na Wschód Południowo-Wschodni, musieliśmy odwrócić żagle, i tak płynąć między Południem, i Południem ćwierć Zachodem. Dnia 27 uyrzeliśmy ziemię, a obserwacyą koło południa uczyniwszy, znalazł się nasz okręt pod szerokością 54 grad: 17 minut. Zapewniali mnie maytkowie, iż to była wyspa Sachalin. Na taką wiadomość, ocuciły się we mnie wszystkie nadzieie i żądze, iżby korzystać z tey okoliczności dla zrzućcenia naszych więzów. Proponuję zatym ekwipażowi, aby puścić kotwicę na brzegach Korei, a to i dla naprawy okrętu, i dla urównania ładunku, który tak daleko na jedną przeważał stronę, iż oczywiste groziło nam niebezpieczeństwo, gdyby najmnieysza zerwała się burza. Lecz cała moja wymowa skłonić nie mogła

ekwipażu do usłuchania tej rady. Ośmieleni maytkowie wypogodzonym Niebem, usilnie na mnie nalegali iżbym odmienił dyrekcyą, zostawiając w tyle Korei nadbrzeża. Udałem się zatem do żelaza i czołku, aby zfałszować kompas; sztuka ta możeby miała swóy skutek, gdyby się raptem wiatr nie odmienił, który zupełnie wykręciwszy się między Południe-Zachodnie i Południe, Południe-Zachodnie, musiałem zatem z największym moim uciskiem i poniewolnie, żeglugę ku Kamszatce obrócić. Pierwszego Grudnia spostrzegliśmy ziemię, którą gdy maytkowie osądzili być górą Alaksa; za ich więc radą poprowadziłem okręt w uyscie rzeki Bolsha.



ROZDZIAŁ IV.

Przybycie do Kamszatki — Spotkanie się z wygnańcami. — Więźniowie prezentowani Gubernatorowi. — Jak przyjęto Hrabie Beniowskiego. — Danie im instrukcyi. — Obowiązki na nich włożone. — Wieś wygnańców. — Ich ludzkość. — Ukazy Cara Piotra ich tyczące się. — Nie-roztropność Panowa.

Dnia 2 Grudnia, za przybyciem morza, weszliśmy na rzekę, i tu skończyła się moja kommenda. Trzeciego wysadzono nas na ląd, i dano nam za mieszkanie jurte, czyli gatunek budy, którey dach tylko wznosi się nad ziemię. Straż nasza składała się z czterech żołnierzy, ośmiu Kozaków i Sierżanta. Koło południa, wyrzeliśmy na rzecę kilka czółnów, które ku nam płynęły. Kropy te, w tamtejszym ięzyku zwane Baydarami, ro-

bione są z bardzo cienkich defek, pokrytych wilczemi skórami, a spoionych do kupy wielorybią ością. Znajdował się na nich ieden Officer Moskiewski z sześciami Kozakami. Słał go Gubernator Kamszatkki po expedycyą od dworu, i aby nas wygnaćców wziął pod swą eskortę. Uskuteczniwszy ów Moskał swoje na okręcie zlecenie, przybył potym do naszej chaty, i natychmiast dawniejszą wartość swoiemu Kozakami złuzował. Przyśtaąpił więc ku nam, a spostrzegłszy mnie między innemi, snadź postawa moja uderzyła go, i w nim ciekawość wzbudziła, gdy zbliżywszy się do mnie, i grzecznie powitawszy, ktobym był, uprzejmie mnie spytał. „Żołnierz ie-
„ stem, krótko mu odpowiedziałem,
„ niegdyś Generał, dzisiaj niewol-
„ nik. „ Zwięzła ta moja odpowiedź, iak mi potym przyznał się, zdziwiła go, i od tego momentu szacować mnie po-

począł. Dowiedziawszy się iż i kole-
dzy moi byli także Oficerami, za-
prosił nas wszystkich na krajowy
obiad, który się składał, z ryby goto-
waney, z ryby pieczoney, i placka
także z ryby utartej na mąkę zrobio-
nego, który miasto chleba służył.
Podobną ucztą wzgardziłby człowiek
od tygodnia głodem morzony. Tru-
nek nadewszystko był nieznośny.
Strusi żołądek nie wiem czyby go wy-
trzymał. Z materiału miarkować
można iak ustom musiał być smaczny.
Robiono go z ryby zagnieley w wo-
dzie aż pòki nie zakwassa. W czasie
tak wyborney biesiady, na ktòrey rad-
bym widział wykwinnych Europey-
czyków miast naszych wielkich, to-
czyła się rozmowa o zwyczajach i
obyczajach kraju tego; z niey dowie-
dzieliśmy się, że nie masz na całym
świecie nad Kamszatkę oplakanśzey i
nędznieyszey ziemi. Po obiedzie za

rozkazem Officyera, po dwóch wsiędliliśmy na iedno czołno, i tak z nami popłynięto do miasta, które nazywa się Bolsko-Retkoy-Ostrogg.

Kilku werfzt ieszcze nie ufzliśmy, aż widziem szparko ku nam płynące cztery czołna, na których znaydowało się do kilkunastu dobrze przybranych osób. Zrównawszy się z nami, stanęli z upragnieniem pytając, co się też w Europie dzieie. Lecz gdy im straż nasza oświadczyła, iż wygnańcami jesteśmy, smutne ich i posępne figury, niewymownie radować się poczęły. Zdziwił nas nie pomału takowy ich postępek; a w pierwszym momencie biorąc te niewczesne ich radości oznaki za istne szyderstwo i czuiąc się nim, sprawiedliwie obrażonemi, iużemy poczęli im grozić przykładną zemstą, ieżeli dłużej naygrawać się z naszey będą niedoli, gdy w tym Officyer przełożony nad nami objaśnia nas, iż

owi mniemani nasi przeciwnicy podobnież iak my są wygnańcami, i że to szczegulnie nadzieia znalezienia w naszym towarzystwie, iakowey pociechy i ulgi tak nagłą i wesołą sprawiła w nich odmianę. Po takim doniesieniu nie było już czego klócić się, a spór nasz załapała przyiaźń, i użalenie nad wspólną niedolą. Poufała więc zaszła między nami rozmowa, w której tak tkliwie wystawili nam oni swą nędzę i frogie z niemi obeyście, iż już nam wątpić nie należało, iż nie masz na całej ziemi przykrzeyszey niewoli, nad wygnanie do Kamfzatki. Zaięty dawnym moim projektem, gdym należycie wyrozumiał co się w ich fercach działo, zapewniłem ich imieniem nas wszystkich o naszej przyiaźni, że ich znaomość za dar poczytuemy nieba, i że pałamy żądzą połączyć się z niemi iak nayścisley. Czulość moich wyrazów roz-

rzewniła ich dużo, i tak daleko uieła, iż mi nayskrytsze swey duszy powie-
rzyli tajniki. Korzystałem z tey po-
ry, a postępując ostrożnie, z niechce-
nia niby odkryłem im niektóre moje
widoki, względem utworzenia między
nami systematycznego związku, do
czego własne ich wyrazy pochop mi
dały. Oznaymili mi bowiem między
innemi, iż w liczbie wygnańców znay-
dują się niektórzy tak nikczemni i
podli, co bez ustatku intrygują w
Rządzie, iżby zyskali iego względy
choćby z uszczerbkiem i krzywdą
naywiększą swoich towarzyszków. Po-
dałem niektóre środki na zapobie-
żenie nieprzyzwoitościom, wyniknąć
ztań mogącym, a uwagi moje tak się
podały, iż zaraz od tey chwili
wzięliśmy przed się determinacyą, za
pierwszą upatrzoną porą zgromadzić
wszystkich natłych przyjaciół, w celu

ustanowienia pewnego stałego między
wygnańcami porządku.

Widząc Officer straż mający nad
nami, iż się nasza nie kończy rozmowa,
a lękając się iżby nas noc nie za-
tkoczyła, wskazał nam, iż czas byśmy
się w dalszą puścili podróż. Trzeba
go było usłuchać. Widząc to nowi
nasi towarzysze, odkładają na czas
inny swą drogę, i nazad powracają z
nami; a w ciągu tej naszej do miasta
jazdy, która nie długo trwała, oświad-
czenia zobopólne iak nayszczerzszej
i trwałej przyjaźni, stokrotnie były
powtorzone. W dowód swey ku nam
przychylności, proponowali nam oni
iżbyśmy u nich po tylu trudach spo-
częli. "Zanocuiecie, rzekli do nas,
„ w naszych pomieszkaniach, i ode-
„ tchniecie wśród niewielkich wy-
„ gód, lecz zaraz po pierwszym no-
„ clegu, dodali, trzeba wam zacząć
„ pracować i myśleć samym o wa-

„szym wyżywieniu i utrzymaniu
„się. „ Maiąc zawsze w przygodach
za prawidło, wszystkich używać spo-
sobów, iakby uniknąć większego nie-
szczęścia, uwolnić się od niedoli tera-
źniejszey, i mało dbać o przyszłość,
zasmuciłem się wprawdzie powieścią
nowych moich kamratów, nie traciłem
jednak bynajmniey nadziei, a wszy-
stkie badania odemnie czynione,
mniey miały w widoku poznanie wiel-
kości moiego nieszczęścia, iak raczey
odkrycie środków uwolnienia się od
niego. Skutek mych uwag i postrze-
żeń był następujący: = Imo. Iż Rząd
dla tego tylko pozwolił nieco swobo-
dy i wolności wygnańcom, iżby się
uwolnił od zatrudnień i kosztów oko-
ło ich wyżywienia; tudzież że my
sami nie mogliśmy inaczey tey po-
trzebie zaradzić, iak usilną i nie-
przerwaną pracą. 2do. Ze moim nay-
celnieyszym odtąd miało bydz stara-

niem, korzystać z wszelkich okoliczności, do zrobienia sobie przychylnym Gubernatora, a to końcem wyiednania od niego za czasem pozwolenia, iżbym mógł uekwipować okręt, pod pozorem łowienia Kałtorów. 3^{cie}. Iż koniecznością było iak nayrychley wprowadzić między dobranemi wybrańcami iakieś systema i utworzyć między niemi ściśły związek; oraz wszystkich użyć środków, iakby ich ufność pozyskać. 4^{to}. Nayistotniejszy zaś ze wszystkich zdało mi się rzeczą pomyśleć nad środkiem, którym zniewolić możnaby do ściśłego sekretu wchodzące do moiego spisku osoby.

Wszystkie te uwagi tak mnie zatrudniały, iż naymniejszey nie dawałem bacności na wypadki dalszey naszej podróży. Z mrokiem przybyliśmy do miasta, gdzie nas wszystkich zamknięto w iednym domu, zbudowanym na przeciwko Fortecy.

Dnia 4. o godzinie 10. zrana, zaprowadzono nas pod strażą do Pana Nilów Gubernatora, który uwiadomiony o usługach, iakiem oddał w ciąg naszych żeglugi, przyjął mię nayu-przeymiey, i nawaypierw zaczął od podziękowania mi za trudy i starania, którychem nie skąpił, ratując okręt od nieochybney zguby. Wstęp tak niespodziewany nigdy odemnie, pomyslną zdał mi się wróżbą w wykonaniu dalszych moich zamiarów. Pytał potym Gubernator każdego z nas osobno o naszym urodzeniu, iaki nasz stan, i iakie przyczyny naszego nieszczęścia, &c. Gdyśmy mu dali stosowną odpowiedź; " Idźcie teraz, „ rzece do nas, do Sekretarza Kan- „ cellaryi Sudeykina, da on WPanom „ obszernieyszą informacyą o obo- „ wiązkach waszego stanu; ia zaś z „ mey strony przyrzekam, ile mo- „ żności ofiadzać przykrość waszego

„ losu, abyście się tylko sprawiali
 „ przystoynie, byli posłusznemi, wy-
 „ konywali z uniżonością i spoyoynie,
 „ powinności które wam będą prze-
 „ pisane, a narezcie opłacali regu-
 „ larnie Kancellaryi hyasak, czyli da-
 „ ninę która na was zostanie wło-
 „ żona. „ Po tak łaskawym oświad-
 „ czeniu, rozkazał nas zaprowadzić do
 „ Sekretarza, którego znaleźliśmy pra-
 „ cującego w Kancellaryi. Przeczyta-
 „ wszy Sudeykin iakoweś pismo które
 „ mu oddał służący Gubernatora: ” Dzię-
 „ kuycie Bogu, rzekł do nas, i za nay-
 „ większe wasze poczytuycie szczę-
 „ ście, iż Kamszatka jest mieyscem
 „ waszego wygnania, którego kraiu
 „ Gubernator naylepszym człowie-
 „ kiem jest na świecie, ia zaś guber-
 „ nialny Sekretarz, który dobrego
 „ urodzenia jestem i szczegulnieyszą
 „ ufność N. Imperatorowey posia-
 „ dam, oświadczam wam, iż we wszel-

„kich okolicznościach znajdziecie
 „we mnie gorliwego obrońcę i pro-
 „tektora. „Podziękowawszy mu
 iak nacyzuley za te iego łaskawe wy-
 razy, prosiłem go zarazem, by raczył
 nam donieść o naszych obowiązkach
 i sposobie postępowania, podług któ-
 rego zachowaceśmy się odtąd mieli.
 Zaczynam oznaymił nam co następuje:

1. Ze dnia następującego zostaniemy
 wypuszczeni na wolność i opatrzeni
 w żywność na dni trzy, po których
 upłynionych do nas już należeć bę-
 dzie myśleć o dalszym naszym utrzy-
 maniu.

2. Ze każdy z nas odbierze z Kancelaryi muszkiet i dzidę, funt prochu, cztery funty ołowiu, siekierę, kilka nożów, i różne narzędzia ciesielskie do zbudowania sobie chałupy; że wybór miejsca na nasze mieszkania, upodobaniu naszemu zostawiony, aby iednak nie bliżej iak o milę od

miała; w nadgodę zaś Rządowi za wydatek od niego uczyniony na broń, i potrzebne narzędzia, obowiązani jesteśmy zapłacić mu w futrach zaraz pierwszego roku, walor stu rublów.

3. Ze każdy z nas jeden dzień w tydzień ma odbywać służbę przy Gubernii; żaden zaś nie może się oddalać dłużej jak przez dwadzieścia cztery godzin od swego siedliska, bez wyraźnego pozwolenia Gubernatora.

4. Ze każdy z wygnańców powinien corocznie oddawać do Kancellaryi sześć skór sobolich, pięćdziesiąt skór królików, dwie skóry lisie, i dwadzieścia cztery skór gronościowych.

Dawszy nam tę instrukcyą, Sekretarz odezwał naszą wartę i natychmiast wydać nam rozkazał żywność na trzy dni potrzebną, która składała się z dziewięciu funtów ryby suszonej na każdą głowę. Z Kancellaryi poszliśmy prosto do magazynu wziąć naszą broń

i inne narzędzia; a że już nam tamteyż poniekąd wiadome były zwyczaje, przeto dawszy słowo strażnikowi magazynowemu, że go udarujemy futrami, ten nam pozwolił wybrać ze składu co naylepszy towar. Trudno wypowiedzieć radość nas wszystkich, skorośmy wszyscy broń w rękach naszych postrzegli. Wiedział każdy w duchu iaki z niey zrobi użytek. Tylko cośmy z magazynu wyszli, zaśzło nam drogę ze dwudziestu wygnańców, którzy pod nasze sprzęty prowadzili nam sanie psami zaprzężone; ofiarując nawet swoje nam chałupy póki własnych nie pobudujemy. Z wdzięcznością przyiawszy to ich oświadczenie, natychmiast do ich pośpieszyliśmy mieszkań. Tym czasem głód nam dokuczał, a od dawnego czasu nic w ustach nie mając, wolelibyśmy nieco posiłku, niż częste komplementa wspaniałych naszych

współwygnańców, które nas nareszcie znudziły. Aż też i o trzeciej z południa przybyliśmy do ich wioski, która składała się z ośmiu chat, i tyluż balaganów czyli magazynów. W środku wsi wznosił się długi i czworograniasty budynek, który, iak nam powiedziano, służył za Kościół mieszkańcom i Salę publicznego ich zgromadzenia.

Nieszczęśliwey tey wioski osada składała się z dwudziestu trzech mężczyzn i trzydziestu kobiet, które żyły z niemi pospołu. W krótcie po naszym przybyciu, spostrzegłem iż jeden z pomiędzy nich, Cruśtiew nazwiskiem, w poważeniu był powszechnym, i że dom w który nas przyjęto, należał do niego. Zaproszeni od uczynnego tego gospodarza, iżbyśmy w koło ognia zasiedli, częstowani byliśmy wódką, słonemi rybami, a daley herbatą i masłem, które rozno.

siły kobiety. Nastąpił po tym śniadaniu, obiad całkiem z ryb złożony, a za desfer obdarzono nas kawiozem i fruktami Cedrowemi. Zrazu milczenie powszechne u stołu panowało, głód nam bowiem dokuczał; lecz skoro tylko posiłek nas orzeźwił, natychmiast obszerna o sytuacji naszej rozpoczęła się rozmowa. Niechay każdy osądzi cośmy uczuć musieli, gdy nam doniesiono o następujących Piotra owego wielkiego ukazach.

1. Iż wygnańcy nie mogą nigdy żadney posiadać własności. Na mocy tego strasznego i dzikiego wyroku, żołnierze garnizonowi nie raz wpadają do mieszkań biednych wygnańców, i zabierają w nich wszystko co się im tylko podoba; ani na te łupieństwo uważać i skargi zanosić wygnańcom nie wolno.

2. Gdyby się wydarzyło iż wygnańiec chociażby zaczepiony, posunął

swoie zachwalstwo do uderzenia obywatela lub żołnierza, za to przestępstwo głodem ma być umorzony.

3. Iż wygnaniec, będąc wypędzonym z społeczności cywilney, nie wolno żadnemu wiernemu poddanemu, w dom go swój przyjmować.

4. Ze gdy wygnańcy dla tego tylko zostawieni przy życiu, iżby błagali miłosierdzia Boskiego, i odpuszczenia swych grzechów; zaczym do najpodlejszych robot powinni być obracani, i tym tylko sposobem na wyżywienie swe zarabiać.

Zadrzałem od zgrozy i wściekłości, usłyszawszy tak haniebne przepisy. Co! rzekłem sam w sobie, także to jest prawodawstwo owego człowieka, którego cała Europa raczy uwielbiać pamiątkę! Lecz wnet uspokoiłem się nieco miasto rozpaczania, owszem na widok tak szkaradnych ukazów, podwoioną uczułem w sobie niecier-

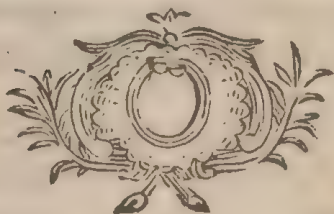
pliwość i żądzę wydobyć się co prędzej z tak ohydnej niewoli. Umyśliłem więc bez zwłoki powierzyć zamiary moje Krućkiewowi, który, iakem już powiedział, był w poważaniu u innych, a mieszkając lat ośm w Kamizatce, mógł mi dać w tej mierze nayprzyzwoitszą radę.

Ciągnęła się tym czasem konwersacya o przykrościach oplakanego życia na które wskazani byliśmy, i tyranii pod którą już niektórzy z wygnańców od dwudziestu sześciu lat ięczeli. Słuchał cierpliwie Panów wszystkich szczegółów tej nader smutnej rozmowy w naygłębszych zatopiony myślach; gdy w tym raptem obudzony niby z letargu: " Jako, przyjaciele „ moi, zawoła, bydźże to może aby- „ ście tak odważni i pełni honoru „ ludzie, wytrzymać zdołali przez „ tak długi czasu przeciąg, podobne „ obelgi i krzywdy, nie pomyślawszy
nigdy

„ nigdy o sposobie uwolnienia się od
 „ nich? Czyliż lękacie się śmierci?
 „ Skoro tak, wątpię abym w was zna-
 „ lażł towarzyszków dość śmiałych i
 „ determinowanych do exekucyi te-
 „ go com sobie ułożył. „ Chciał da-
 ley mówić gdy Kruśtiew okiem swym
 dał mi do poznania, iż mu przerwać
 ten zapal należy; wlot więc do czego
 innego zwróciłem rozmowę, ciekawy
 za najpierwszą okazją zapytać Kru-
 śtiewa, coby miał za powod tey ostro-
 żności.

Gdy się już zmierzchać poczęło,
 ochoczy gospodarz uczęstowawszy
 nas herbatą i wódką, wniosł iżby ka-
 żdy z dawniejszych wygnańców przy-
 iął do siebie nowego, i dzielił się z
 nim żywnością, dopokąd piękniejsza
 roku pora nie dozwoli nam własnych
 pobudować mieszkań. Całe zgroma-
 dzenie z radością przyjęło tę radę.
 Łosami ciągnięto który którego ma

dość swoim komornikiem. Z ukontentowaniem patrzałem, iak wszyscy wesełili się z wzajemnego wyboru; zdawaliśmy się być wszyscy iedną tylko familią. Zrządził los, którym ja po prawdzie nieiako w tym razie kierowałem, że mi za mieszkanie dom Krustiewa przypadł.



R O Z D Z I A Ł . V.

Zaprzysiężenie Hrabiego z wygnańcem P. Kruśtiewem. — Związek uczyniony, dla wyszukiwania wszelkich sposobów ku odzyskaniu wolności. — Mowa Hrabiego do Towarzystwa i plan Ustawy przez niego podany. — Wygnańcy oddają wizytę Gubernatorowi i Kanclerzowi. — Hrabia zostaje nauczycielem języków. — Partya w Szachy. — Inne nieprzewidziane zdarzenia iak najpomyślniejsze dla zamiarów Towarzystwa.

GDY się zgromadzenie rozeszło, a każdy na spoczynek do swojego udał się mieszkania, sam na sam zostawszy z P. Kruśtiewem, zapytałem go, dla czego wskazał mi iżbym przerwał Panowowi żarliwą jego odezwę. " Wątpię, rzekłem do niego, iżby „ między temi z którymi obcowali- „ śmy, znalazł się iakowy dosyć po-

„ dły, by zdradził swego towarzysza.,
„ Bodayby tak było przyiacielu, Kru-
„ stiew na to odpowie, i wprawdzieć
„ nie mam ja ieszcze wielkiej do
„ podeyrzenia przeciwko wygnańcom
„ którychś widział, pobudki, lecz
„ wiedz nayprzód, iż się znaydują
„ między niemi trzy, którzy zgnićby
„ woleli w tey przeklętey ziemi, ni-
„ żli się odważyć na niebeśpieczeń-
„ stwa morłkie; a potym któż tu nam
„ może zaręczyć, ieżeli się między
„ niemi nie znaydują dość podli, któ-
„ rzy przez ponętę wolności, gotowi
„ byliby odkryć Rządowi, nayskryt-
„ fze nasze zamiary. Wiedzieć ci
„ bowiem należy, iż tuteysze chce
„ mieć Prawo, i te iedne jest tylko
„ na wygnańców stronę, iż gdyby
„ którykolwiek z nich przed Guber-
„ natorem wyiawił spisek przeciwko
„ iego władzy uknowany, lub spo-
„ koyność publiczną miészaiący, tym

„ samym bez zwłoki odzyskanie swą
 „ wolność. Uważ więc teraz, czyli
 „ można być przy takich ukazach
 „ nadto ostrożnym. „

Poznałem z tych wyrazów człowieka, a śmiało mogąc mu zaufać, bynajmniej nie wstrzymało mię Prawo o którym Kruśtiew mi doniósł, i owszem wszystkie mu mej duszy odkrywwszy skrytości, otwarcie mu powierzyłem dawno już układane ode mnie zamiary. Dało to pochop do długiej między nami rozmowy. Wszystkie moje uwagi niezmiernie go cieszyły, a kiedym mu cały mój plan obfzerniey przedstawił, skoczy mi na szyję Kruśtiew, i po licznych oświadczeniach poprzyśiega mi iż gotów hazardować nawet swe życie, jeżeli tego wypadnie potrzeba, by pomógł uskuteczneniu mego przedsięwzięcia; że za naypierwszą upatrzoną chwilą pragnie mię ogłosić głową związku,

i że naypierwszy wiernie trzymać się nie omieszka wszystkich przepisów iakie mi tylko zdawać się będą konieczne do przyspieszenia powszechnego wygnańców łzczęcia. Na tych to czynnościach zeszedł dzień pierwszy moiey w Kamfzatce bytności, i nad spodziewanie moje z naywiększym ukontentowaniem w oplakaney tey ziemi zabrałem się do spoczynku.

Następuią teraz wypadki i zdarzenia tak raptowne i mnogie, iż nie podobna mi ie opisywać historycznie; opowiem ie zatym podle mego dziennika.

Dnia 8 obudziwszy się, obzierałem do koła naszą chatkę, którą znalazłem we wszystko należycie opatrzoną. Lecz nic większey nie przyniosło mi radości, ani mię bardziey zdziwiło, iak kiedym spostrzegł alkowę podobną do owey w którey spałem, napełnioną książkami w ięzykach Francuzkim,

Moskiewskim, Angielskim, Niemiec-
 kim i Łacińskim; mała ta biblioteka w
 iak naylepszym była ułożona porzą-
 dku. Leżały rozłożone na stole woiaże
 Ansona. Rzuciłem się zatym do onych
 czytania, gdy w tym wchodzi Kru-
 stiew i przerywa mi tę moją zabawę.
 Poczuliśmy więc rozmawiać o sta-
 wnym owym żeglarzu. "Już to od
 „sześciu lat, rzecze do mnie przy-
 „iaclel mój nowy, iak układam w
 „mey głowie sposób ucieczki z Kam-
 „szatki i dostania się do wysp Ma-
 „ryanńskich. „Opisanie wyspy Tini-
 an, tak daleko zapaliło imaginacyą
 Krutiewa, iż zdawało mu się w niey
 widzieć ray ziemski. Zaięty szcze-
 gulnie memi widokami, zwróciłem
 nieznacznie do nich rozmowę. W iey
 ciągu nie tylko mi ponowił życzenie,
 iż pragnie być członkiem naszego
 towarzystwa, lecz że go żąda ieszcze
 powiększyć dwudziestą, a nawet i

większą liczbą swych współziomków, abym mu tylko pozwolił pomówić z niemi w tej mierze. " Cieszę się, od-
„ powiedziałem mu na to, że może-
„ my być w tych stronach tak li-
„ czni. Zaiście, podobne nabycie de-
„ terminowanych na wszystko przy-
„ iaciół, jest w moich oczach nay-
„ droższym skarbem; lecz nic nie
„ przyspieszamy, zanim zezwole-
„ nie zgromadzenia naszego nastąpi.
„ Pragnę ia nadto, wprowadzić iako-
„ wys między nami porządek, podług
„ którego moglibyśmy zgodnie dzia-
„ łać, wzajem sobie pomagać a nade-
„ wszystko zastaniać się wspólnie od
„ zdrady. „

Zaproszeni więc zostali przyjaciele nasi, których w krótkości uwiadomi-
łem o moich z Kruściwem układach.
Gdy się zgodzili wszyscy na środki
przez nas wzięte, utworzyliśmy zwią-
zkową Radę, którą następujące skła-

dały osoby: Beniowski, Panow, Baturyn, Stefanow, Sofronow, Wynbladth, Kruściow i Wasil, dawny onego Sekretarz.

To uskuteczniwszy, mówiłem do nich w następujących nie mal wyrazach:

" Przyjaciele i Towarzysze!

" Pafmo naydotkliwzych każdemu
 „ z nas nieszczęść, zagnało nas w
 „ tę oplakaną ziemię, gdzie losem
 „ bydz ma naszym, ięczyć podobno
 „ całe życie w uciemżeniu i barbarzyństwie. Im froźsza iest nasza
 „ niedola, tym usilniey nam wszyftkim
 „ pracować należy by z siebie
 „ zrzucić to obrzydłe iarzmo, na
 „ które niesprawiedliwość i despotyzm nas wkazały. Równość nieszczęścia, porownało stany nasze.
 „ Jakiekolwiek bądź są zaszczyty,
 „ co niektórzy z pośrząd nas dawniey,
 „ czyli przez urodzenie, czyli naby-

„ ciem posiadali, nieszczęściem na-
„ szym powszechnym wszystkie są
„ zmazane, a my wszyscy równi dziś
„ sobie jesteśmy. Stosownie do tego
„ prawidła wnoszę, iżbyśmy sami so-
„ bie przepisali pewną ustawę, czyli
„ raczej pewny, stały i iednostayny
„ sposób ogólnego działania, którego
„ wierne uskutecznienie nieuchybnie
„ doprowadzi nas do wolności.

„ Doświadczenie uczy, iż żadne
„ towarzystwo obeyść się nie może
„ bez Szeffa, i nad wyborem tego to
„ Naczelnika, naypierwey nam się
„ zastanowić należy. Będzie on na-
„ szym tworem. Lecz iako obowiąz-
„ zkiem iego łtanie się służyć wszel-
„ kiemi swemi siłami interessom zwią-
„ zku naszego, nieodbitą jest na od-
„ wrót potrzebą, iżby wszyscy inni
„ zaręczyli mu podległość i posłu-
„ szeństwo. Iżby bez zwłoki do tego
„ przystąpić wyboru, proponuję wam

„ nayprościeyſzy ſpoſób, to ieſt:
 „ każdy z nas napíše na kartce imie
 „ oſoby, którą chce wybrać za Na-
 „ czelnika, a więkſzość decydować
 „ będzie. Po tey elekcyi Naczelnik
 „ zaprzyſięże, naſtępujące warunki:

„ 1. Iż uſzye całej ſwey zdadnoſci
 „ i doſwiadczenia w niezwłocznym
 „ ułożeniu planu operacyi, którego
 „ nieodſtępnie nawet z azardem życia
 „ trzymać ſię będzie; ten zaś plan
 „ ma ſię ſciągać do przywrócenia
 „ wſzystkim ſwoim towarzyszom,
 „ iak nayprędzey wolnoſci.

„ 2. Iż nie będzie miał nigdy pre-
 „ ferencyi dla nikogo oddzielnie z
 „ towarzystwa; lecz że całej Radzie
 „ donieſie zawſze wſzystko, co tylko
 „ oſądzi byđż potrzebnym do po-
 „ myślnego uſkutecznienia ogulnych
 „ zamiarów.

„ 3. Iż gdy nie ieſt w mocy obra-
 „ nego Naczelnika, cofnąć kiedyż-

„ kolwiek, raz dane zgromadzeniu
 „ słowo, zaczym, gdyby się zdarzyło
 „ iżby chciał on zaniechać swego
 „ przedsięwzięcia, lub coś podobnego
 „ ważył się insynuować związkowej
 „ Radzie, albowi też chociażby roz-
 „ mawiał tylko prywatnie w tym celu
 „ z którymkolwiek iey członkiem,
 „ za takowy występki, bez żadnego
 „ pobłażenia ma być śmiercią ka-
 „ rany, który to wyrok skuteczni
 „ Rada, podług iey upodobania.

" 4. Iż po wykonaniu swojej przy-
 „ sięgi, Naczelnik odbierze od każde-
 „ go z osobna związkowego iura-
 „ ment w następującej treści:

" 1. Iż przyłoży z nich każdy
 „ wszystkich swych starań choćby z
 „ niebezpieczeństwem życia, iżby
 „ dopomógł do uskutecznienia planu,
 „ który będzie przyjęty w celu od-
 „ zyskania wolności.

„ 2. Iż uznawszy władzę i zwierz-
 „ chność Naczelnika, zaręcza mu
 „ ślepe posłuszeństwo; i że gdy go
 „ niesprawiedliwość i despotyzm od
 „ wszelkich uwolniły cywilnych i po-
 „ litycznych obowiązków, zaczym
 „ ulegać tylko i słuchać bez żadney
 „ restrykcyi przyrzeka rozkazów o-
 „ branego Naczelnika, w tym wszy-
 „ śtkim co się interesów związku
 „ dotyczy.

„ 3. Iż gdyby który z członków
 „ związku zdradził położone w sobie
 „ przez przysięgę zaufanie, odkrył
 „ komukolwiek obcemu; zaraz od
 „ dnia rozpoczętej Rady, naymniej-
 „ szą okoliczność ściągającą się do
 „ zamiarów wygnańców, lub też wy-
 „ iawiłby naydrobnieyszą decyzją
 „ Rady, w takowym razie uznać się
 „ bydź winnym śmierci; Rada nie-
 „ zwłocznie wyrok ten przeciwko
 „ przestępcy ogłosi, a każdy z zwią-

„zkowych, uroczyście obowiązue
 „się, uskutecznić go na każdym prze-
 „niewiercu, bez względu na wszelkie
 „przyjaźni i związki. „

„Po odebraniu takowey przysięgi,
 „Naczelnik wraz z innemi członka-
 „mi, wykonają pospołu następujący
 „iurament:

„4. Iż w przypadku zdrady, gdy-
 „by Naczelnik, lub inny iakowykol-
 „wiek członek towarzystwa dostał
 „się w ręce Rządu, zachowa na ów
 „czas iak nayściśleyszy względem
 „konjuracyi sekret; a zaś wtedy,
 „wszyscy uczestnicy związku użyją
 „wszelkich chociażby z niebeśpie-
 „czeństwem życia, sposobów, iżby
 „z rąk nieprzyjacielskich uwolnić
 „więźnia; gdyby zaś ani sztuka, ani
 „otwarta siła nic nie pomogły, w ów
 „czas poddadzą mu truciznę lub
 „oręż, iżby rządowym okrucień-
 „stwem przyciśniony ieniec, wyzna-

„niem swoim nie kompromitował
 „swoich współników. „

Wszystkie te moje przełożenia i rady, z ukontentowaniem przyjęte zostały, głos zaś mój powszechny ziednał mi szacunek. Wyrażnie z twarzów wszystkich wyczytałem, iż naymnieysze me słowo skutkowało na fercach biebnych wygnańców. Przyśtąpiono zatem do obioru Naczelnika. Każdy wziął papier i napisał. = Po skończonym wotowaniu pokazało się, iż siedm krefek było za mną; iedna tylko moja była za Kruštiewem; co wzięłem za powód, nominowania go moim zastępcą. Wykonaliśmy potym wszyscy wzajemne przyśięgi, w pośrzed naywiększey skruchy i milczenia; a poważny ten z natury swoiey obrządek, miał w sobie coś tak wspańałego i poruszającego, iż nayobojetnieyszy onego świadek, cześby mu swoją i uszanowanie oddał.

Na tych zatrudnieniach zeszedł dzień drugi moicy w Kamfzatce bytności. Przed końcem sessyi wyznaczyłem dzień 10. Grudnia na następujące naszej Rady zgromadzenie. Jużesmy się rozeyść mieli gdy wniósł Kruftiew, iż pragnie kilku zaufałych swych przyjaciół proponować za członków związku naszego. Zezwoliłem na iego żądanie, a sessya następująca wyznaczona do ich przyięcia.

Dnia 6 zgromadziwszy się wszyscy poszliśmy do Gubernatora, dla oddania mu, podług zwyczaju, naszej atencji. Wizyta ta była epoką licznych zdarzeń, którym po większej części winienem pomyślny mego zamysłu skutek. Niewiem kto doniósł Panu Nilow, żem biegły w rozmaitych językach. Ta wiadomość była pewnie przyczyną, iż nas wszystkich iak nayuprzeymiej przyięto. Zaraz po pierwszym zapytaniu, bierze mnie

Gu.

Gubernator na bok i oświadcza, iż nie może lepiej okazać mi swojego szacunku, iak kiedy przeznacza mnie za nauczyciela ięzyków dla syna swego i trzech swoich córek. Z ukontentowaniem propozycyą tę przyjąłem. Nadgradzając tę moią ochotę i usługę Pan Nilow, uwalnia mnie od wszelkiej publiczney pracy, i zaleca, iżby mi odtąd podobnyż co i żołnierzom garnizonowym wydawano traktament. Przyzwawszy potym swe dzieci, zalecił im pilność, i przyklądanie się do tego wszystkiego, czego ie nauczać będę.

Pożegnawszy Gubernatora, szliśmy do Kanclerza oddać mu naszą powinność. Czekalo tam na mnie zdarzenie, którego skutki niemniej dla nas wszystkich były pomyślne. Grał właśnie pod ów czas Kanclerz w szachy z P. Kolossów, Hetmanem czyli Pułkownikiem Kozackim. Od dawna zna-

tem tę grę, i mogę się nawet nazwać w niej doskonałym. Ze partya dość interesowana była, rozkazał nam Kanclerz zaczekać póki iej nie skończy. Ja tym czasem zbliżywszy się ku stolikowi na grę patrzałem. Spostrzega Kanclerz moją attencyą, i spyta mnie aza- li umiem grać w szachy. Potrzymam się w nią, odpowiedziałem. W tym Kanclerz, mając swą grę już za straconą, „ dam ci, rzecz, pięćdziesiąt „ rublów, jeżeli potrafiś ją wygrać. — „ Zgoda, odezwałem się. „ Widząc me zaufanie Hetman, oświadcza, że grać nie myśli z wygnańcem, zda mu się bowiem prawu byź to przeciwnym. Zbywa go żartem Kanclerz wystawiając, iż prawo zakazuje tylko obcować z wygnańcami, lecz nie broni grać z niemi w szachy, które nie potrzebują gadania. Dotknął ten obrot Kozaka, a rozumiejąc się byź pewnym wygranej, zezwala abym kontynował partyą

Kanclerza. Miał on iedną więźę, iednego iezdneho i dwóch piešków więcey. Za trzecim postąpieniem odstąpiłem moią więźę, która stała za laufrem, a naprzeciwko iego królowey, i zarazem moim laufrem dałem szach królowi. Tym sposobem straciwszy on królowę, już pewny byłem wygraney, tak dalece, iż wkrótce zrobiłem go *szach mat*.

Napędziłem przez to pięćset rubli Kanclerzowi, z których natychmiast wyicył mi on pięćdziesiąt rubli, przyrzeczonych mi za wygraną. Smiano się długo z Hetmana, że się dał oszukać. Snadź zapalony temi żarcikami, żądał rewanżu; chętnie nań Kanclerz zezwala, i do współki mnie przypuszcza. Odprawia więc moich kollegów, hoy nie ich uczęstowawszy wódką, mnie zaś do dalszey gry w szachy zatrzymuie. Szczęście, czyli raczey umiejętność, tak mi posłużyła, iż wygra-

łem ieszcze na Kolosławie dwie par-
tye; zyskał więc przeto z mey łaski
Kancierz 1500 rubli, z których mi się
sto pięćdziesiąt dostało. Ze obiadowa
nadchodziła godzina, oddaliłem się;
lecz nie tu koniec zdarzeniom: tyl-
ko co kilka kroków uszedłem, gdy
widzę tuż za mną idącego Kozaka.
Woła on na mnie w naygrzeczniej-
szych wyrazach, a gdym się zatrzy-
mał, oświadcza mi, iż chce mi pro-
ponować pewny projekt, który ieżeli
przyjmę, znaczne z niego otrzymam
korzyści. Ochłodziłem na taką odezwę,
dękając się bowiem, ażeby strata któ-
reym go nabawił, nie zrobiła mi go
nieprzebragany nieprzyjacielem, iu-
żem go począł w nayuniżeńszy sposób
przepraszać za moją krzywdę, ofia-
rując mu nawet zwrócenie owych stu
pięćdziesiąt rubli, które na mnie przy-
padły. Lecz uspokoiłem się zupełnie,
gdy mi poufał, iż pragnie moiey użyć

pomocy i biegłości w szachy, przeciwno pewnym bogatym kupcom, którzy znaczne na nim powygrywali summy. „ Jeżeli ci się poszczęści, rzecze „ do mnie, piątą ci część offiaruję „ moiej wygranej. „

Z ochotą przyjąłem tę propozycyą, raz dla biednego stanu moiej kieszeni, a naybardziej dla tym łatwiejszego wykonania mego przedsięwzięcia, które potrzebowało koniecznie znacznych wydatków. Uradowany Kozak moją powolnością, zapominałem był wygnańcem, a uściskawszy mnie czule, na obiad do siebie zaprasza. Przyjęła mnie iak nayuprzemiej cała iego familia, którey prezentowany byłem za szlachcica znakomitego rodu, i iakoby rodzicom moim dużo był Hetman obowiązany. Zeszło nas, w czasie obiadu, kilku przednieyszych miasta obywateli. Naturalnie zdziwić to ich musiało, widząc

mnie u Hetmana, który jest trzecią w Rządzie osobą. Lecz że interessem jego było wstęp mi do wszystkich o-
tworzyć domów, umiał przeto tak do-
brze tym ichmościom wystawić, iż
wkrótce zyskałem ich dla siebie sza-
cunek i poważenie. Bawiliśmy się
wesoło, a gdym go żegnał, uczęsto-
wał mnie masłem, wędliną, ryżem i
gorzałką, w takiej obfitości, iż wszy-
stkich moich kolegów przez pięć dni
przynajmniej hojnie uraczyć mo-
głem. Powróciwszy do mego miesz-
kania, doniosłem natychmiast Radzie
o wszystkich moich zdarzeniach. Na
widok moich zapasów, i stu pięćdzie-
siąt rubli, mniemali moi towarzysze,
iż w mey osobie widzą opatrność o-
becną; lecz większe nierównie po-
wzięli o mnie nadzieie, kiedym ich
uwiadomił o spisku z Hetmanem prze-
ciwko kupcom uknowanym. Zeszedł
zatem wieczor nayzabawniey; a w

zagrzanych głowach końca nie było
spekulacyom. Rozeszła się nareszcie
kompania, a ja pamiętny nowych mych
obowiązków, zatrudniłem się pisaniem
alfabetów, Łacińskich, Francuzkich i
Niemieckich, dla moich uczniów.
Skończywszy tę pracę układałem się,
pełen ukontentowania i spokoyności,
dawno już niedoświadczoney, umysłu.



R O Z D Z I A Ł VI.

Hrabia rozpoczyna swe lekcye języków. — Gubernator daie mu w podarunku niewolnika, Janie i dwóch pów. — Niektórzy przednieysy miasta obywatele proponują mu, iżby szkołę publiczną założył. — Wielka partya w szachy. — Bal z tey okazji. — Afanazyja podoba sobie swojego metra. — Pani Nilow nie nagania bynajmniej tego przywiązania swej córki.

Już było dobrze na dzień kiedym się obudził; pośpieszyłem więc natychmiast do domu Gubernatora, gdzie już znalazłem wszystkie jego dzieci zgromadzone na sali. Rozdawszy między nie forszryfty, zacząłem ich uczyć syllabizować. Naywiększą znalazłem ochotę w najmłodszey córce Pana Nilow, która rok szesnasty liczyła, a Afanazyja oney nazwisko. W pośród nauki tyśiączne mi ona czy-

niła zagadki, o moim stanie, przygo-
dach moich, i iakie też na moim umy-
śle nieszczęścia uczyniły wrażenie.
Z wyrazów iey i ciekawości poznałem
łatwo, iż musiał ją już oyciec uwia-
domić o moim urodzeniu i moich zda-
rzeniach. Opowiedziałem zatym mo-
im wychowañcom moje przypadki,
które ich rozrzewniły. Opis ten, Afa-
nazyą nadewszystko, aż do łez poru-
szyl. Czułość tey piękney panienki,
do żywego mnie przeięła. Lecz nie-
stety przypomniałem sobie, iżem był
wygnańcem.

Przyszedł tym czasem sam Guber-
nator na salę, i był przytomny da-
wanym przezemnie lekcjom. Spół-
móy uczenia musiał mu się podobać,
kiedy mi natychmiast ofiarował w po-
darunku iednego niewolnika Kamśzat-
czyka, sianie, i parę psów do zaprzę-
gu. Podziękowałem mu naysczuley za
te iego względy; lecz z uszanowa-

niem przełożyłem: iż gdy wygnan-
cem będąc żadney nie powinienem po-
siadać własności, iestem w przedsię-
wzięciu los mój znosić cierpliwie.
„ Senat, odpowie mi na to Nilow,
„ nie poczyta mi za złe, moiey dla
„ WPana grzeczności, kiedy się do-
„ wie o ważnych usługach któreś od-
„ dał państwu, ratując okręt od roz-
„ bicia, i salwując życia i majątki ty-
„ lu Imperatorowey poddanych. „
Uięty tak podchlebnemi wyrazy, a
bardziey przyjaznym Gubernatora po-
stępkiem, z wdzięcznością offiarę ie-
go przyjąłem. Zaprzężono mi natych-
miast fanie, a gdym się chciał odda-
łać, wskazał sam P. Nilow woźnicy,
iż odtąd mnie ma poczytywać za swe-
go pana.

Uyrzawszy mnie koledzy powraca-
jącego takowym ekwipażem, zdumie-
li, a gdym ich uwiadomił o całej mo-
iey z Gubernatorem rozmowie, sądzi-

li, iż już skończyła się onych niewola. Jeden tylko Panów w głębokim zanurzony smutku, wręcz przekładał, iż te początkowe powodzenia, mniej podobno w istocie przynoszą towarzystwu korzyści, niżeli się zdaie na pozor; “bydź to bowiem może, dodał, „iż grzeczność i względy Pana Nilo-
 „wa, ośłudzą twoją gorliwość, a ie-
 „żeli iefzcze do tego Gubernator
 „zmienionym zostanie, lękam się a-
 „żebyśmy nie zostali wystawieni bar-
 „dziey niż kiedy na złość i prześlado-
 „wanie ludzi okrutnych, a szcze-
 „ściu naszemu zawistnych. „Przer-
 wałem te niewczesne uwagi, a pono-
 wiwszy moją towarzystwu przyśięgę,
 zaręczyłem mu, iż zupełnie i siebie i
 wszystko poświęcę, dla powszechnego
 interessu i dobra.

Po obiedzie oddał mi wizytę He-
 tman, przyprowadzając z sobą PP. Ka-
 zarynowa i Rozkurakowa, dwóch nay-

pierwszych tamecznych kupców, którzy po oświadczonych mi grzecznościach, proponowali mi, iżbym założył w Kamszatce szkołę publiczną języków, Arytmetyki i Geografii; aby zaś mi nie brakło na sposobach do wykonania tego zamyśłu, ofiarowali mi wystawić swym kosztem, dom porządkny w takim miejscu iakie sobie wybiorę. Przyjąłem uprzejmie ten ich wniosek, z ostrzeżeniem tym iednak, jeżeli Gubernator zezwoli na to, ażeby jego dzieci do teyże przychodzili szkoły, inaczey bowiem, gdybym codziennie przymuszony był chodzić do miasta dla dawania im lekcyi, powinność ta nie dozwoliłaby mi żadnych innych przyjąć na się obowiązków. Gdy oni na siebie wzięli skłonienie do tey moiey uwagi Pana Nilowa, nastąpiła za tym między nami umowa, mocą której obowiązali się, miesięcznie od każdego ucznia po pięć rublów płacić, a

po pół rubla za opał i światło; nadto wszyscy obowiązali się pospołu, nie tylko dom mój opatrzyć w potrzebne sprzęty, ale i magazyn napęlić dostatkiem żywności, do urządzenia której, kucharz ich kosztem miał być utrzymywany.

Im więcej załtanawiałem się nad tak szczęśliwą losu moiego odmianą, tym bardziey wzmagala się we mnie żądza i nadzieia prędkiego odzyskania wolności; zawsze bowiem przytomny był mi na umyśle obraz ukochaney żony, która przy moim odieździe zostawiona w ciąży, musiała mnie już pewnie uczynić oycem. Zajęty podobnemi myślami, mało dawałem baczenia na rozmowę gościów z towarzyszami moiemi; gdy w tym Hettman przerywa me roztargnienie, zaprasza mnie do siebie na obiad, a po nim na partyą szachów. „Propono-
„ wałem ią, rzeczce, Panu Kazaryno-

„ wi tu przytomnemu, który ią przy-
„ iął. Każda partya będzie po trzy-
„ sta rubli, którą gdy wygramy, sto
„ dwadzieścia z nich poydzie na
„ mnie, sto dwadzieścia na Kancle-
„ rza, a W Panu sześćdziesiąt dostanie
„ się, jeżeli zaś przegrasz, my we
„ dwóch całą stawkę obowiązujemy
„ się zapłacić. „ Przystał na tę pro-
pozycyą Kazarynow, pod warunkiem,
iż pięćdziesiąt partyi grać będziemy;
tudzież ażeby mu wolno było w przy-
padku nieszczęścia, kogo innego prze-
ciwko mnie na swoim mieyscu poła-
dzić. „ Zgoda na to, Hetman odpo-
„ wie, co do moiey osoby, ale za me-
„ go kolegę nie ręczę. „ Pofzliłszy
więc natychmiast do Kanclerza, któ-
ry snadź ostrzeżony, wybornie grał
swoią rolę; z początku czynił trudno-
ści, lecz naręszcie zezwolił na kupca
żądanie. Ułożono zatym na piśmie
zobopólne warunki, z tym ostrzeże.

niem, iż na końcu każdej partyi, pieniądze od przegrywającego składane będą.

Dla stwierdzenia tej umowy, tegoż zaraz wieczora dał Kanclerz wspaniałą ucztę, na którą przelzło pięćdziesiąt osób zaproszono. Znajdował się na niej także z całą swą familią Gubernator, który skoro wszedł tylko, zagrała muzyka, i bal rozpoczął się. Weselili się wszyscy, prócz mnie i jednego, którego nudziły te wszystkie zabawy. Inne mnie zajmowały myśli, a do tego przykro mi bez moich towarzyszków było. Ze iednak nie tylko zaznaiomiony, ale i zaprzyjaźniony z całą niemal kompanią byłem, w poufaleści zatym prosiłem Kanclerza, iżby, gdy dla mnie tak grzeczny, raczył także pamiętać o moich współkollegach, i posłał im kilka butelek wódki. Żądanie to moje mile on przyjął, i natychmiast wszystkich za-

prosić rozkazał, do oddzielnego pokoju, z którego mogli przypatrywać się całemu balowi, bez obcowania z kompanią; iużby to bowiem oczywiście gwałciło prawa. W ciągu tey rozrywki, wychowanka moja Afanazy, nie odstępowała mnie na krok, chyba że ią do tańca brano. Uważałem, iż z wielkim tańcowała wdziękiem. Gdy raz poufale z sobą rozmawiamy, przyśiada się do nas z niemacka matka, i piękną Niemczyzną do ucha mi szeptnie: „ Rozumiem, iż „ twoja wychowanica stanie się za „ czasem przyjaciółką twoią; nie spu- „ szczay ią więc z oka.... Jak dobra „ matka, wdzięczną mu będę. „ Zdumiałem na te wyrazy, ile że to była pierwsza moja z Panią Nilów rozmowa. Lecz wlot spostrzegłszy się za- pewniłem ią o moim uszanowaniu i przywiązaniu niezmiennym. Widząc mnie Gubernator rozmawiającego z
swą

fwą żoną i córką, zbliża się także ku nam, ciekawy o czymby była nasza konwersacya; uprzedzając moją odpowiedź Pani Nilow, bez wahania się, natychmiast rzekła: iż pytała mnie, czyli będę uczył muzyki iey córki. Ten mały wybieg uwolnił nas wszystkich z ambarassu; a wkrótce Gubernator, wraz z swoją żoną kompanią pożegnali. Odprowadziwszy rodziców Panna Nilow, powraca do mnie i donosi mi, iż gdy już iey oyciec zezwolił na założenie publiczney szkoły, zatym ona wraz z swoim bratem i siostrami, będą mieli ukontentowanie często odwiedzać swego nauczyciela. Trudno wyrazić z jakim przymileniem i uprzejmością, piękna ta dziewczyna, powiedziała mi ten grzeczny komplement. Po drugiey z północy odprowadziwszy moją wychowankę wespół z iey siostrami do domu Gubernatora, zabrałem się do spoczynku.

R O Z D Z I A Ł VII.

*Wybudowanie domu na szkołę publiczną. —
Rozmowa Hrabiego z Panią Nilow. — Wy-
grana iego w szachy. — Słabość Afana-
zyi. — Towarzystwo wygnańców powięk-
szone piętnastą osobami. — Polowanie na
niedźwiedzia.*

Dnia osmego przed wschodem ieszcze
słońca, przychodzi do mnie przyjaciel
mój Kruśtiew, z zapytaniem czylibym
iuz obrał mieysce na dom mój szkol-
ny, gdyż i ludzie i drzewo iuz są w
pogotowiu. Porwałem więc co żywo
na siebie suknie, a wyszedłszy z mey
chaty, spostrzegłem że iuz wielką moc
drzewa na budowłą zwieziono. Na-
tychmiast zatym oznaczyłem mieysce,
i wnet cieśle pracować zaczęli. Po-
filiwszy się, poszedłem do domu Gu-
bernatora, gdzie iuz znalazłem wszy-
tkie moje uczenie alfabetem zatru-

dnione. Gdy Panny nieco prześlabi-
zowały, proszony od nich byłem, abym
im kilka słów Niemieckich i Francuz-
kich Mołkiewskimi napisał literami.
Uskuteczniłem ich żądanie, a szczę-
ściem znalazłszy między książkami me-
go przyjaciela, grammatykę Niemie-
cką, Francuzką i Mołkiewską, poży-
czyłem ją moim wychowankom, nau-
czając je sposobu iak sobie postąpić z
nią mają. Po skończoney lekcyi, ty-
siąc mi ieszcze uczyniono zapytań
względem obyczajów i zwyczajów
mojego kraiu. Dogodziwszy cieka-
wości, gdy już odchodziłem, nadeszła
w tym Pani Nilow. Odesławszy ona
swe dzieci, i rozkazawszy mi usiąść
przy sobie, powierzyła mi, iż jest cór-
ką pewnego Pułkownika Szwedzkie-
go wygnanego na Syberyą; że matka
iey odmieniwszy religią, wydała ją za
Pana Nilow, w ów czas Pod-Pułko-
wnika; że Pan Nilow, lubo naylepszy

w świecie człowiek, lubi się iednak zalewać trunkami, który to zły nałóg czyni go porywczym, a nawet częstokroć i nieznosnym; że co się iey samey tycze, wprawdzie naywiększą jest dla niey rozkoszą, widzieć pod swoim okiem wzrastające dzieci; lecz że to ukontentowanie drogo przypłacać musi zmartwieniem, patrząc iakiemu one przeznaczone losowi; że oto nie dość, iż iuż dwie starsze iey córki wydano za obrzydliwych piiiaków, podobnaż ieszcze kołey wkrótce czeka ulubioną iey córkę Afanazyą, którą oyciec usilnie i mimo iey wszelkie przekładania, wydać usiłuje za nieiakięgo Kufmę, naypaskudniejszego z ludzi. Tu poczęła mnie zaklinać i prosić, na wszystkie obowiązki, iż bym się starał wszelkiemi sposoby pozyskać ufność Gubernatora, a wtedy łatwo mi może przydzie odwrócić go od tego przedsięwzięcia. Pocie,

szylem dobrą tę matkę, zaręczając iey, iż nie oszczędzę żadnych starań i zabiegów, iżbym iey życzeniom dogodził; że w każdym razie może być pewna mey gotowości na iey usługi, i znajdzie mnie powolnym na swoje rozkazy. Rozeszliśmy się zatym kontenci jedno z drugiego, a gdym do domu moiego powrócił, znalazłem tam bilet od Hetmana, który mnie po obiedzie na szachy zapraszał.

Po skończonym obiedzie, prezentował mi P. Kruśtiew kandydatów, którzy chcieli przystąpić do naszego związku, później zaś nadeszła jakaś niewiasta wziąć mi miarę na koszule i suknie; wiedzieć bowiem należy, iż podług tamtejszego zwyczaju, kobiety zatrudniaią się krawiectwem. Nad wieczor poiechałem do Kanclerza, gdzie już pięciu zeszło się kupców. Graliśmy pięć partyi, z tych wygrałem cztery; odebrawszy zatym część

na mnie przypadającą 180 rublów, powróciłem do siebie.

Dnia 9, pewny kupiec nazwiskiem Ksuloniskow, snadź uwiadomiony żem był przy pieniądzach, proponuje mi bym z nim zrobił kilka partyi, każda po dwieście rublów. Przyjąłem jego propozycyą, lecz ią na wieczor odłożyłem, będąc cały poranek dawaniem lekcyi zatrudniony.

Przyszedszy na salę do Gubernatora, obeszło mnie gdym Afanazyi między innemi uczącemi się nie znalazł. Bardziej to mnie iednak zdziwiło, gdy mi doniesiono, iż lubo dla słabości w łóżku leży, przecież że stracić nie chce swey lekcyi, prosi, iżbym do iey przyszedł pokoju, na co i Pani Nilow iey matka już zezwoliła. Nie mogłem się więc oprzeć temu żądaniu; poszedłem do apartamentu Afanazyi, lecz miało nauki, inne nas wcale zatrudniały zabawy. Piękna ta panienka

korzystając z naszej osobności, odkryła mi serca swego uczucia z taką prostotą i szczerością, iżby ten iey postępek nie koniecznie za obojętny w naszych Europejskich stronach zostałby poczytany. Wyznać muszę, mimo mey całej dla małżonki ukochanej wierności, iż w tej pierwszej w życiu mym okoliczności, wyrazy Moskiewskie zdały mi się być najstodszym i najprzyjemniejszym w świecie językiem. Przerwało dalszą naszą rozmowę przybycie Pani Nilow. Zaczem odszedłem, a powróciwszy do siebie, znalazłem czekającego na mnie P. Ksioniskowa, od którego trzy partye w szachy wygrałem.

Resztę dnia straciliśmy na ułożenie sposobu przyjęcia kandydatów od Kruftiewa podanych, które nazajutrz do skutku przyść miało. Nastąpił nadto między nami układ, iż Radzie tylko z ośmiu złożoney powierzą się wa-

żnięysze sekreta; a zaś dla uniknienia zdrady, te iedynie szczeguły całemu zgromadzeniu donoszone będą, które mu Rada komunikować dozwoli. Napisałiśmy potym dla aspirantów nową rotę przysięgi, a reszta wieczora zeszła na przygotowaniach uczty, po recepcyi mającey nastąpić.

Dnia 10 o świcie, poszedł Kruśtiew zgromadzić zaufale swe przyiacioły, z któremi o dziewiątey do naszego przybył mieszkania. Było ich piętnastu; imiona zaś ich następujące:

Dymitr Kuzneczow, kupiec Moskiewski, wolny. — Afanaszy Kumin, Kapitan Łozacki, wolny. — Andrew Gurcinin, Szambelan Imperatorowey Elżbiety, wygnaniec. — Iwan Sybaew, Kapitan Strzelców, wolny. — Alexy Protopop, Archidyakon Cerkwi, wolny. — Lewanti Popow, Kapitan Strzelców, wolny. — Iwan Ksurin, brat Kapitana okrętu kupieckiego, wolny. — Magnus Meden, z Admiralicji, wygnaniec od lat dwudziestu.

Iwan Wolkow, strzelec, wolny. — Kazimierz Bielski, Starosta Polski, wygnaniec od lat piętnastu. — Hrehory Lobczow, Pułkownik Infanteryi, wygnaniec. — Herakliusz Kniaź Zadskoy, wygnaniec od lat ośmnaštu. — Julian Brandorp, Szwed, wygnaniec od lat sześciu. — Mikołaj Srebernikow, Kapitan od Gwardyi, wygnaniec. — Jędrzey Piatzinin, wygnaniec.

O iedenastej godzinie z rana, wprowadzono kandydatów na Radę; przeczytano im rotę przysięgi, wraz z przepisem ich obowiązków. Natychmiast wykonali pierwszą, a podpisali drugie. Przepomniałem powiedzieć, iż dla zapewnienia się tym mocniej o owych co Grecką wyznawali religią, ułożyliśmy, iżby takowi zaraz po wykonaney przysiędze, udali się do spowiedzi, i kommunią przyięli. Srzodek ten uświęcał nieiako przysięgę, i niezłamaną ią w przekonaniu tych ludzi czynił. Krustiew zatym popro-

wadził natychmiast Greckiego wyznania związkowych do Cerkwi, gdzie wypowiadawszy się oni przed Protopopem, z rąk jego komuniją odebrali. Po odbytych tych wszystkich obrządkach, nastąpiła dosyć wspaniała, iak na ów kray biesiada. Dnia tegoż wieczorem Pan Nilow z całą swą familią, Kanclerzem, Hetmanem, toż przednieyszemi miasta obywatelami, zaszczycił nas swą wizytą, która nazwać się mogła epoką niepodległości wygnańców. Za nadto bowiem podchmieliwszy sobie Gubernator, po-przyśiągł, iż od tego momentu uznać mnie Szeffem wygnańców; iżby zaś upoważnił tę nominacyą, rozkazał Kanclerzowi urzędownie ią aktykować w xięgach kancelaryi, przyrzekając mi oraz, iż najmocnieysze w Rzędzie uczyni za mną przełożenia, iżby mi wyiednał znaczny iakowy urząd w kraiowej służbie.

Dnia iedenastego ułożyliśmy między sobą iechać na niedźwiedzie, i tym końcem, dał nam Gubernator pozwolenie, oddalić się na dni cztery z mieysca naszego wygnania; w ciągu tegoż dnia ieszcze odebrałem od Pana Nilow darowiznę w srebrach i białiznie.

Dnia 12 ieszcze przededniem ruszyliśmy ośmią saniami, dobrze uzbrojeni, na to polowanie. Było nas szesnastu. Przypadła nam droga rzeką, która pod ów czas zamarzła. Ze dwadzieścia ośm werszt upędziwszy, stanęło myśliwskie nasze bando przed domem Tajou czyli zwierzchnika Ksekawki, od którego uwiadomieni, iż opodal od wioski niezawodnie upatrzem niedźwiedzi, zaproszeni zostaliśmy od niego na obiad. Po wziętym posiłku, prowadzi nas Tajou po nad strumień, który w rzekę Kamfzatkę wpa-

da, a spostrzegłszy z daleka trzech niedźwiedzi igrających nad wodą, wskazuje nam ich, a sam co żywo w nogi umyka. Podsuwamy się więc do nieprzyjaciela o strzał z muszkietu, i ognia do niego daemy. Postrzelone niedźwiedzie roziuszływszy się, obces na nas skoczyły. Szczęściem, że moi towarzysze przyuczeni do tego polowania, wiedzieli iak im dadź radę; a na wzajem niedźwiedziom zabiegłszy drogę, po długiey i uporczywey walce, wszystkich ubili, żaden z nich bowiem nie uszedł z placu.

Nie będzie tu od rzeczy opisać sposob tego polowania. Na widok niedźwiedzia, jeden z myśliwych posuwa się kniemu, i poczyną go drażnić, nadstawiając zwierzowi lewą swą rękę, należycie aż do ramienia grubym obwarowaną drzewem, tak, iżby go

nie mógł skruszyć niedźwiedź swoimi łapami. W moment kiedy zwierze chwyta za rękę, strzelec dzidą stara się ugodzić w lewą jego łopatkę. Skoro mu tylko ów raz zada, przyśkakują na ów czas inni strzelcy, i dobijają zwierza. Często się iednak zdarza, iż niedźwiedź skruszy dzidę, a w takim razie niebezpieczeństwo jest wielkie, obala bowiem zazwyczaj na ziemię strzelca, dusi go, lub przynajmniej zgruchocze mu kości.

Ubiwszy tych trzech niedźwiedzi, gdy je wpakowano na sanki, zabraliśmy się do powrotu ku Ksekawce. Na pół drogi, spotykamy Tajou ze dwódmieściami mieszkańcami Kamszatkiemi, którzy uzbroieni w dzidy i włócznie, biegli nam na pomoc. Tak przynajmniej wyperśwadować nam chcieli. Lecz spostrzegłszy oni pobitych już niedźwiedzi, poczęli wykrzykiwać

nasze zwycięstwo, i z tryumfem nie-
iako aż do swej wioski nas odprowa-
dzili. Tam najpierwszym tey dzi-
czy było staraniem, obedrzeć ze skó-
ry niedźwiedzi, za które nam dwa-
dzieścia pięć kun dano, ośm zaś skór
lisich za mięso. Uradowani tym han-
dlem, umyśliliśmy po miesiącu wy-
paść ieszcze na iaką zdobycz. Przed-
sięwzięcie nasze było skuteczne, ubi-
liśmy bowiem pięć innych niedźwie-
dzi, lecz drogo ta wyprawa nas kofz-
towała, gdyż Sybaew został w niej
ciężko raniony.

Pomiędzy temi pięcią niedźwie-
dziami, znaydował się ieden nadzw-
yczajney wielkości, i iakoby śnieg
biały. Przeznaczylśmy zatym skórę
iego nader piękną na prezent dla Gu-
bernatora; inne zaś że były podley-
sze, za materace służyć nam miały.
Przywiązawszy więc na sanie naszą

zwierzynę, zabraliśmy się do powro-
tu ku naszemu domowi, gdzie skórę
z niedźwiedzi zdięto, a mięso naso-
lono. Po czym offiarowałem, imie-
niem nas wszystkich, prezent Guber-
natorowi, który niewypowiedzianie
kontent był z niego.



R O Z D Z I A Ł VIII.

Otworzenie szkoły publiczney. — Propozycye od ekwipażu morskiego Ksfoloniskowa uczynione. — Rozmaite partye w szachy. — Mappy brzegów i wysp poblizkich Kam-szarki. — Hrabia przyrzeka zrobic arse dla swoiszy wychowanczy. — Zatargi między nim a Ksfoloniskowem. — Ich skutek. — Hrabia w niebespieczeństwie śmierci. — Ukaranie iego przeciwnika.

Dnia 14 budynek przeznaczony na szkoły publiczne gdy zupełnie ukończony został, rozpocząłem natychmiast kurs moich lekcyi; a za pomocników w tey pracy, Kruściewa i Panowa przybrałem. O czwartey godzinie z południa, przybyły tam dzieci Gubernatora; w kilkunastu godzinach liczba moich uczniów podniosła się aż do 23 osób, pomiędzy któremi

znay,

znaydowało się trzech kupców, którzy pragnęli uczyć się Arytmetyki.

Dnia 16 na przełożenie Sybaewa, iż ważną ma donieść okoliczność, tyczącą się z bliska zamiarów naszego zgromadzenia, zwołałem sesyją tegoż dnia ieszcze, około północy. Wprowadzony na radę Sybaew, i zapytany odemnie, co ma komunikować związkowi, obszerny uczynił raport, którego treść tylko tu kładę, a ta jest następująca:

W ciągu zeszłego miesiąca Sierpnia, Ksfulonisków uzbroiwszy własnym kosztem w Ochotzku, okręt od stu pięciudziesiąt beczek, wysłał go był do wysp Aleutyenńskich, na połów Kastroń. Ekwipaż iego składało dwudziestu ośmiu strzelców, którzy nieoswoieni z morzem, za naypierwszą zaraz buraską, przymusili sternika iżby przyłądował do naybliższego Kamszatki brzegu. Przez to zdarzenie dużo

tracąc Ksuloniaków, gwałtem chciał przymusić ekwipaż do reparacyi okrętu, iżby mógł z nim co prędzey na nowo wypłynąć na morze. Lecz gdy niesforni strzelcy wzbraniali się pracować, udał się kupiec do Rządu, i wyiednał pomoc od niego wojskową, aby ich siłą do tego przynaglił. = Zapaleni podobnym z sobą obeyściem, strzelcy ułożyli iednomyślnie między sobą, iż natychmiast skoro wyidą pod żagle opanuią okręt, i użyją go na odzyskanie swojej wolności. Proszony od nich Sybaew o radę w tęg mierze, dał im do zrozumienia, iż podobne przedsięwzięcie na wielkie ich niebezpieczeństwo wystawi, ieżeli mnie sobie nie uymą, i swoim Naczelnikiem nie zrobią, w czym także wielkie upatrował trudności. Przyjął ochoczo ekwipaż, prosząc go usilnie, iżby mię co prędzey o iego determinacyi uwiadomić raczył. "Ta-

„kie to szczeguły, rzekł na końcu
 „Sybaew, interessu, który sądziłem
 „dość ważnym, iżbym go doniość
 „Radzie. Sądzę, iż okoliczność ta
 „iako największą korzyść przynieść
 „nam wszystkim może, przez to nay-
 „bardziej, iż liczba nasza w dwoy-
 „nasob będąc powiększona, mogli-
 „byśmy ieżeli się nam sztuka nie
 „uda, otwartą siłą opanować ów
 „okręt, i zbroyną ręką wolność nam
 „wydartą odzyskać. „

Wniosek tak ważny, potężnie nas
 wszystkich zatrudnił. Wzięliśmy go
 zatym na pilną rozwałę. Obok nay-
 żywfzey chęci uskutecznienia naszych
 zamiarów, wypadało zachować iako
 największą ostrożność. Stosowna do
 tey uwagi zasła rezolucya Rady, a
 Sybaew wyprawiony do ekwipażu z
 następującą niby odemnie odpowie-
 dzią: „Iż lubo do żywego mię poru-
 „szył los ich opłakany, że iednak iuż

„ raz byłem zdradzony, pragnąc nie-
„ szczęśliwych ratować, zaczym nie
„ mogę ich przyjąć oświadczenia; że
„ nadto im przekładam, iż zamiar ich
„ nayniebezpiecznieyszym znayduję,
„ gdyż dość ażeby między niemi
„ ieden znalazł się zdrayca, a w ów
„ czas wszyscy nieochybnie do min
„ wskazanemiby zostali, gatunek ich
„ bowiem przestępstwa podle mnie
„ oczywistym iest buntem. „ Taką
„ im przez Sybaewa kazawszy dać re-
„ zolucyą, zaleciłem mu, iż lubo imie-
„ niem moim żadney nadziei czynić im
„ nie może, przecież sam od siebie za-
„ chęci spiskowych strzelców, iżby trwa-
„ li w swym przedsięwzięciu opuszcze-
„ nia Kamszatki; przyłoży oraz wszyst-
„ kich swych starań, aby ich skłonił do
„ szukania mnie, i położenia we mnie
„ ufności. Czyniło się to zaś w tym
„ widoku, iż gdybym uyrzał spisek ten
„ bliskim exekucyi, w ów czas z całą

mą partya, przyłączyłbym się do niego.

Dnia 17 zrana przybywa do mnie Sybaew z dwoma herfztami spisku; ieden z nich zwał się Lapin rządca ekwipażu, drugi Parenesyn cieśla. Rzuciwszy się obay mi do nóg, zaklinali mię iżbym nie odrzucał ich proźby, i pomógł w ich przedsięwzięciu. Iżby mię zaś tym prędzey uieśli, usiłowali mię przekonać iak daleko ich rezolucya i mnie pomocnaby była w odzyskaniu moiey także wolności; poprzyśięgali mi daley swą wierność i posłuszeństwo we wszystkim, zaklinając się nayfrożey, iż na koniec świata pòyść za mną gotowi. Zdałem się bydz niewzruszonym na wszystko. Widząc to oni, oświadczyli nareszcie iż naystrasznieyszą wykonaią przyśięgę i świętą kommunią przyimają dla utwierdzenia wszelkich warunków, iakie tylko przepisać im zechcą. Na

takową propozycją, osądziłem rzeczą potrzebną dać im iakoweś nadzieie: „Jeżeli potraficie, rzekłem, skłonić „wszystkich waszych kolegów do „związania się podobną przysięgą, iż „nigdy mnie nie odstąpicie, na ów „czas przyjdźcie do mnie, a zobaczę „co mi dla was uczynić wypadnie. „

Skoro odeszli, zwołałem moich towarzyszków, którym doniosłem daną przezemnie odpowiedź szefom ekwipażu, toż że nieznacznie na ich przysłałem zamiary. Całe zgromadzenie krok mój pochwaliło, usilnie żądając wzmocnić swój związek dwudziestą ośmią osobami, którym na sile i determinacyi nie brakło. Zaczynam iżby bydź gotowemi na wszelkie zdarzenia, zatrudniliśmy się co prędzey robieniem ładunków i przyporządzeniem oręża. Wydałem rozkaz iżby każdy miał w podporządku muszkiet,

parę pistoletów, szablę, włócznię, toż opatrzył się w sześćdziesiąt ładunków.

Cały dzień 18 strawiłem u Kancelarza, na graniu w szachy, gdzie siedem partyi wygrałem. Za moim do domu powrotem, znalazłem tam P. Norin, Porucznika garnizonu, który prosił mię o pożyczenie pięciuset rubli, potrzebnych mu na uekwipowanie się; nominowano go bowiem Komendantem w Nizney-Ostrogg. Z ochotą uskuteczniłem iego żądanie, pod warunkiem, że mi przyrzecze na swój honor iako łagodnie i po ludzku obchodzić się będzie z wygnańcami, poddanemi iego Juryzdykcyi. Gdy mi to żądane dał zaręczenie, zaliczyłem mu pięćset rubli; które on przyjął z oświadczeniami, jak to zwykle bywa w podobnym razie, naytkliwszey wdzięczności i przyiaźni. Nie naymilszym towarzysze moi spoglądali okiem na te moje hojności, ile w

okolicznościach, tak dla nas wszystkich gwałtownych i potrzebujących wydatku; lecz pocieszyłem ich doniesieniem, iż do pięciu tysięcy jeszcze rubli mam w moiej szkatule.

Dnia 19 prosił mię Kanclerz iżbym zrobił mapę wysp Kurylskich, Aleu-tyeńskich, toż nadbrzeża Kamszatskiego i Ochotkiego, pozwalając mi wziąć z archiwów wszelkie papiery iakie mi się zdadzą bydz do tego dzieła potrzebne. Podiałem się chętnie tey pracy, znaydując w niey nie tylko przyjemną dla mnie zabawę, ale nadto potrzebne światło do wykonania mego zamiaru. Zaczyn tegoż dnia ieszcze wydano mi z Kancellaryi wielorakie dzienniki i relacye woiażów morskich. Jedne były pisane przez partykularnego, drugie przez Oficcyerów w służbie Imperatorskiey zostających. Zabrałem się natychmiast do onych przeyrzenia, i na pierwszy rzut

oka spostrzegłem, iż oprócz dzienników Spanberga, Beeringa i Isirykowa, wszelkie inne doniesienia wiary niegodne.

Dnia 20 nalegała na mnie bardzo P. Nilów, iżby tey córka muzyki uczyć się mogła. Na nieszczęście na arfie tylko grywałem, który to instrument nigdy podobno nie był nawet widzianym w Kamszatce. Z tym wszystkim dla przypodobania się tey damie, przyrzekłem postarać się o niego, przepraszaiąc wcześniej za niezgrabność roboty, gdyż nigdy w mym życiu ani stolarką, ani snycerstwem nie trudniłem się. Powróciwszy do domu, wezwałem na Radę moich przyjaciół, iakby ulkutecznić moją obietnicę; a gdym pokazał model, Panów oświadczył, że mi dopomoże do wyrobienia i nakleienia drzewa; Krustiew, że przyporządzi strony z kiszek psich i reniferów; Stefanów zaś, że wygotuje potrzebne żelastwa.

Dnia 21 gdy się nie spodziewamy
 najmniejszego kłopotu, w tym z
 gniewliwą miną wchodzi do mnie Ksu-
 lonisków, a począwszy mi wyrzucać iż
 ekwipaż iego podniecam do buntu,
 zagroził mi jeżeli natychmiast nie wy-
 mienię przedniejszych zuchwalców,
 bez zwłoki zanieśie twe skargi do
 Rządu, i zakuje mnie w kaydany.
 Na takie wyrazy, i ton z którym były
 wyrzeczone, zląkłem się z razu, czyli
 nas nie zdradzono; lecz wnet po-
 strzegłszy się, i przypomniawszy so-
 bie, iż w takowych zdarzeniach gło-
 wy tracić nie należy, a determinacyą
 nadrabiać: " Musiałeś stracić rozum,
 „ rzekłem do niego, kiedy mię przy-
 „ chodzisz posądzać o tak głupi i
 „ nierozśladny zamiar. Prawda, iż
 „ ludzie z ekwipażu twego przycho-
 „ dzili mię prosić iżbym im dał pier-
 „ wszeństwo w budowlu budynku
 „ moiego; prawda i to iżem zrobił z

„ niemi w tey mierze układ, którego
 „ nie inaczey odstąpię chyba za
 „ wyraźnym Gubernatora rozkazem.
 „ Lecz nie waż się brać tego moiego
 „ tłumaczenia, za usprawiedliwienie
 „ się moje przed tobą. Aż nadto nim
 „ gardzę bym się do tego stopnia upo-
 „ dlał. To coś się cdemnie dowie-
 „ dział, niechay będzie na zawsty-
 „ dzenie ciebie i na wskazanie iak
 „ daleko nieludzkim i okrutnym ie-
 „ steś. A miasto cobyś mi miał gro-
 „zić, lękay się sam o siebie. Spieszę
 „ bowiem natychmiał do Gubernato-
 „ ra, bym mu doniośł iak frodze z
 „ temi nieszczęśliwemi postępuiesz
 „ ludźmi, którzy pracą tylko rąk
 „ swoich mogąc zarobić na swe wy-
 „ żywienie, ty swym barbarzyństwem
 „ i niegodziwością, pozbawiasz ich
 „ i tego nie mał iednego do życia
 „ sposobu. I ieszcze śmiesz swoją
 „ posuwać zuchwałość, aż do przy-

„ pisywania mnie skutku nieprawnych
 „ i niepocziwych twych czynów?
 „ Chytry i okrutny człowieku, wnet,
 „ wnet ukaranym zostaniesz. „

Na odgłos tey naszej zażywey
 nieco rozmowy, przybiega kilku to-
 warzyśców moich, którzy uwiadomie-
 ni o przyczynie naszej zwady, przy-
 pisywać poczęli rozdząsanie i preten-
 syą Ksuloniskowa przegraney do mnie
 w szachy. Przedrwiwania ich i żar-
 ty, tym bardziey go oburzają. Zapa-
 la się między nami tym żwawsza kłó-
 tnia, porywamy się do siebie; skoń-
 czyło się nareszcie na piecach Ksulo-
 niskowa, któremu kilkadziesiąt wyli-
 czono kiiów. — Dla zapobieżenia
 złym skutkom mogącym wyniknąć z
 tego zdarzenia, pośpieszyłem natych-
 miast do Gubernatora, któremu do-
 niosłem o zarzucie mi uczynionym od
 Ksuloniskowa, i o zuchwałym iego ze
 mną postępku. Rozgniewany Guber-

nator mą łkargą, a bardziey ieszcze
znaglony wyrzekaniami Zony i całej
swey Familii, rozkazał natychmiast
przez Sierzanta stawić się oskarżone-
mu kupcowi; który gdy przybył,
nie dawszy mu Nilów ust otworzyć
na swoje usprawiedliwienie, surowie
mu wskazał, iż gdyby kiedyżkolwiek
na potym ważył się mię krzywdzić,
lub też oczerniać, natychmiast wsad-
zionym będzie do więzienia, i tra-
ktowany iako kryminalista Stanu, za
to że stracił okręt powierzony iego
staraniom. Dodał nadto Gubernator
iż powziąwszy wiadomość, że okręt
tak łkołatany, że na morze puścić się
nie może, wolą iego iest zatym, iżby
natychmiast ekwipaż był rozpuszczo-
ny, uwolniony od swych obowiązków,
i że od tego momentu iest mocen za-
ciągnąć się, w inną iakąkolwiek bądź
służbę. Takowy ogłosiwszy wyrok Gu-
bernator, wysłał natychmiast Offi-

cyera do Kanclerza, iżby go wykonał. Poddał mu się rad nie rad biedny Kfulonisków słowa nie przemówiwszy; a ia sam zarumieniłem się na taką sprawiedliwość.

Podziękowawszy Gubernatorowi za tak przychylną dla mnie rezolucyą, powróciłem do siebie; gdy zaledwo kilkaset kroków uszedłszy, widzę się bydz napastowanym od dwóch ludzi w kiie i noże uzbroionych. Jeden z nich był Kfulonisków, drugi zaś iego Kuzyn. Szczęściem że kiy który w ręku miałem był dosyć mocny, do zrzucenia pierwszych razów które mi zadać chciano. Tym czasem żywo na mnie nacierali nieprzyjaciele moi. Nie spodziewaiąc się z nikąd pomocy, ostatnich sił dobywam na moją obronę. W tym myśl mi przychodzi dopaść bliskiego magazynu, o który oparłszy się tym dzielnieyszy odpor dawałem. Nie załloniło mię to iednak

od kilku potężnych razów w rękę, i w ramie. Roziuszony widokiem krwi strumieniami z ran moich płynącej, tak silnie w głowę ugodziłem Kuzyna Kfuloniskowa, iż natychmiast bez zmysłów padł na ziemię. W ów czas iednego tylko przed sobą widząc przeciwnika, rzuciłem się na niego, i tak mocny raz pięścią (kiy bowiem strzaskał mi się w bitwie) w pierś mu zadałem, iż natychmiast głęba i nosem krew mu się rzuciła. Krzyknął zatym o pardon, na co chętnie zezwoliłem, przyrzekając mu nawet zamilczeć o tym zdarzeniu przed Gubernatorem. Lecz w tym Sybaew nadchodzi, a widząc mię we krwi brodzącego, toż spostrzegłszy kilka głębokich ran w mey głowie, spyta o przyczynę mego nieszczęścia, a uwiadomiony o wszystkich napaści szczegółach, mimo mey woli śpieszy ie donieść Gubernatorowi. Wyssana natychmiast po prze-

stępców warta. Lecz Kuzyn Ksfolownikowa już nie żył; znaleziono w głowie jego przetrąconą czaszkę. Porwano więc z domu samego Kupca, który wskazany został na sześć miesięcy do robot publicznych, dobra zaś jego wszystkie skonfiskowano na zysk Rządu i Kościoła. Co się mnie tycze, ledwo zawlokłem się do moiej chaty, gdzie pomimo wszystkich starań i zabiegów moich przyjaciół, przez dzień dni całe wstać z łóżka nie mogłem. Przez cały ten ciąg moiej słabości, nieprześcannie mię odwiedzali przednieyli miasta obywatele, nade wszystko zaś Familia Gubernatora, którą iak nayżywiey dotknął ten mój nieszczęśliwy przypadek.



R O Z D Z I A Ł IX.

Otrucie wygnańców w pierwszy dzień roku. — Zbrodzień odkryty. — Ten wydaie spisek i osobę która mu o nim doniosła. — Zdrayca oskarżony przed Radą wygnańców, w nocy jeszcze śmiercią jest ukarany. — Próżno w tey mierze Rządu indagacye.

Dnia 1 Stycznia roku 1771 poszliśmy wszyscy razem z powinszowaniem do Gubernatora, i innych przednieyszych miasta obywateli. = Zeszedłszy się potem wszyscy na iedno mieysce wygnańcy, częstowaliśmy się herbatą i cukrem, które nam kupcy dali w podarunku. Lecz ten miły posiłek drogo nas kosztował, gdyż w kwadrans po śniadaniu iak naygwałtownieysze porwały nas bole, przy iak naycięższych womitach. W pośrząd męczarni uważał Panów iż niektóre cukru kawałki soli smak miały. "Dam nie

„wiedzieć co, rzeczy, żeśmy otru-
„ci. „Ratując się zatym wszyscy,
wypiliśmy po dosyć sporey szklenicy
wielorybiey tłustości. Ciężko wy-
razić cośmy ucierpieli. Osobliwie
owi co obficiey zażyli herbaty, nie-
pojęte wytrzymali męki. Szczęściem
dla mnie iednę tylko wziąłem trunku
tego filiżankę, i przeto boleści wnet
mnie odstąpiły, skoro tylko zażył
wspomnioney tłustości. Drżały ie-
dnak wszystkie we mnie członki.
Przyszędłszy pomału do siebie, za-
trudniłem się natychmiał ratowaniem
innych. Czternastu było otrutych,
a z między tych niektórym iuż krew
płynąć zaczęła.

W śród tego niebezpieczeństwa
przybywają nas odwiedzić inni to-
warzysze nasi, a widząc stan nasz
opłakany, skoczyli co prędzey po
mleko Reniferów, które wprędce
uzdrowiło nas wszystkich, oprócz ie-

dnego Kfuryna, którego uratować w naszej nie było mocy. Jakoż umarł nadedniem. Długo także lękaliśmy się o Panowa, który zaledwo znak życia dawał; lecz i ten przyszedł nareście do siebie. Tak odżyłkawszy siły, z zimniejszy kwią załtanawiać się poczęliśmy nad naszym zdarzeniem, i naywpierv examinowany był cukier. Dwa kawałki onego zawinąwszy w rybę, ieden kotowi, a drugi psu dałem. Oba te zwierzęta w pośród nayfroźszych konwulsi, w pół godziny zdechły. Doświadczenie to przeświadczyło nas iż nieochybnie cukier od Kazarynowa nam dany był zatruty. Nayważniejszy poczytując rzeczą iżbyśmy iawnie dowiedli tey zbrodni, ułożyliśmy nie rozgłaszać naszego zdarzenia, i tym końcem Kfuryn przez naszego Popa sekretnie pochowany, a zaś Panów nieco orzyźwiony, cichaczem do swej chatki przeniesiony został.

Dnia 2. rano udawszy się do Gubernatora, opowiedziałem mu wszystkie trafunku naszego szczeguły. Nie chciał im zrazu Pan Nilów dać wiary, lepiej trzymając o Kazarynowa duszy. Dla doysścia więc prawdy, proponowałem następujący sposób: " Rozkaż „ WPan przywołać Kazarynowa, rzekłem, a gdy przyidzie, poczęstuj „ go herbatą, oświadczaiać mu niby „ nawiasem, iż w upominku odemnie „ dostałeś głowę cukru, którą z nim „ masz ochotę napocząć. A tak winny on czy niewinny wnet się odkry- „ ie. „ Wahał się ieszcze P. Nilów, lecz go zdeterminowała Zona, znalazłszy radę moją wyborną. Przywołuje więc Gubernator do siebie Hetmana z Kanclerzem, po czym rozkazuje zaprosić Kazarynowa z dwoma innymi świadkami. Zem nie mógł bydz przytomny tey scenie, do pobliskiego udałem się pokoju, zkąd wszystko sły-

fzeć mógłem. Hetman z Kancle-
rzem naypierwey nadeszli, a uwiado-
mieni o przyczynie, dla której ich
sprowadzono, wnet oświadczyli, iż
nie dla czego innego Kazarynów tak
niegodnie z wygnańcami postąpił,
tylko przez zemstę na mnie, iż w
szachy znaczne na nim wygrałem
pieniądze. Uznali wszyscy sprawie-
dliwość tey uwagi, i iuż nie wątpio-
no o rzetelności mego doniesienia.
Zgodzili się zatym wszyscy, iż ieżeli
Kazarynów przekonany zostanie o
zarzuconą mu zbrodnię, bez żadnego
względu ukarać go należy podług
brzmienia Prawa, to iest wskazać go
na całe życie do min, cały zaś iego
maiątek za skonfiskowany ogłosić.

W tym przychodzi Kazarynów z
dwoma innemi kupcami. Przyiąwszy
ich uprzejmie Gubernator, wchodzi z
niemi w rozmowę, względem ekwi-
powania niektórych okrętów do wysp

Aleoutyeńskich. W pośrodku konwerfacyi, proponuje herbatę, na co wszyscy przystają. Ciągnie się tym czasem dalej rozpoczęty dyskurs. W ciągu onego, znowu P. Nilów Kazarynowa spyta: czyli też często pija herbatę? " Po kilka razy na dzień „ kupiec odpowie. Sprobuiecie moiej, Nilów rzecze. Tym czasem zastawiano stół, a Gubernator spostrzegłszy głowę cukru, którą nań przyniesiono: " patrz rzecze, na dobre „ serce tych wygnańców, przynieśli „ mi wczoraj w prezencie na nowy „ rok, dwie głowy cukru, z tych ie- „ dnę dziś napoczniemy. „ Zbladł Kazarynow na te wyrazy. Widzi to Gubernator i spyta go czyli nie jest słabym. Nie inaczej, kupiec odpowie, i zarazem prosi by mu wolno było oddalić się. P. Nilów sprzeciwia się temu, oświadczając, iż mu się pewnie polepszy, gdy kilka filiżanek wypie

herbaty. Wypraszał się iak mógł od niey Kazarynów, lecz gdy spostrzegł nalany już kubek, toż najmocniejszy naleganie Gubernatora, aby go wypił, nie wątpiąc iż cała już iego zbrodnia odkryta, pada iak długi do nóg Pana Nilów, i sam wyznaie, iż zatruił cukier by społeczność uwolnił od podobnego mnie straszidła. To powiedziawszy, oświadcza, iż pewne ma doniesienie, iako iest moim zamiarem uzbroić wszystkich wygnańców, i opanować iakowy okręt, iżby wraz z niemi uciec z Kamczatki. Dodał nakoniec, iż nieiaki Piatfinin wyiawił mu cały ten spisek. Zadrzałem, widząc się bydzć oczywiście zdradzonym. Szczęściem że Gubernator uniesiony gniewem nie wiele dał baczenia i wiary podobnemu oskarzeniu; które zwiąc nową potwarzą, rozkazał natychmiast zaprowadzić Kazarynowa do katufzy, a zaś Kanclerzowi dał zalecenie iżby

bez zwłoki przystąpił do konfiskaty majątku występcy, oraz izby stołownie do jego własnego wyznania, ogłosił wyrok prawem oznaczony przeciwko tego gatunku zbrodniarzom. Wnet wszystko uskuteczniiono, i gdy kuto w kaydany niegodziwego mego przeciwnika, ia powróciłem do domu pod pozorem niby obiadowey godziny. Lecz inne wcale zatrudniały mię myśli; i skoro ieno stanąłem u siebie, zwołałem natychmiast Radę, i wszystkich przysięgłych związkowych, którzy iak tylko przybyli, doniosłem im o zdradzie Piatśinina, który tam był przytomny. Całe zgromadzenie iednomyślnym zdaniem na śmierć go wskazało; dając mu tylko trzy godzin frysztu izby się przygotował na nią. Zaczym zostawiono go z Xiędzem, a po upłynionym terminie, o kilka werst za wsią w łeb mu wypalono.

Tym czasem Gubernator wraz z Hetmanem i Kanclerzem, ochłodnawszy z pałsy, przypomnieli sobie oskarżenie Kazarynowa. Szukano więc Piatfinina który już nie żył. W tym przypadek zdarza, iż znaydował się pomiędzy Kozakami ieden Żołnierz podobnie nazwany; arefztuią go zatym, i do Kanclerza na inkwizycyą prowadzą. Biedny ten człowiek nie wiedząc czego po nim żądają, oświadczył pod przysięgą, iż ani znał, ani widział nigdy Kazarynowa. Osądził więc Kanclerz, iż nie ma nawet potrzeby konfrontować ich z sobą, w dekrete zaś umieścił deklaracyą rządową, iako wszystkie zarzuty i zeznania Kazarynowa istnym są fałszem, i skutkiem iedynie potwarzy.



R O Z D Z I A Ł X.

Hrabia ofiaruje Arfę, którą zrobił dla Panny Nilów. — Proponowane przypuszczenie niektórych osób do zgromadzenia. — Plan operacji związkowych niezmiennie udecydowany. — Gubernator przedsięwzięcie udać się w podróż. — Zapłacenie Gubernatorowi dziesiątej części wygranych pieniędzy w szachy. — Afanazyja, oświadcza się z swoim przywiązaniem do Hrabiego w przytomności swego Ojca. — Gniew jego z tego powodu. — Skutki niespodziewane tego postępu. — Hrabia wolnym ogłoszony.

W miarę naszej obawy, nie poymowaliśmy się z radości, gdy nam dnia 3. doniesiono o wszystkich szczegółach zaszłych i u Gubernatora i w Kancelaryi. Tak więc uszliśmy szczęśliwie naygroźniejszych skutków i zdrady i trucizny. Cierpieli iednak niektórzy

z pośród związkowych, znaczne ięszcze boleści.

Dnia tegoż gdy Arfa moia zupełnie już wygotowana była, zaniósłem ją Pani Nilów. Proszono mię bym na niey iaką aryą zagrał. Dogodziłem iak mogłem żądaniu, a lubo instrument, iak każdy dorozumieć się może, ton miał iak naybrzydźszy, harmonia przecież onego cudowną w uszach Gubernatora, i całej iego familii, zdała się.

Dnia 4. Stefanów donosi nam w Radzie, że Boskarew, Ismailów i Lapin, trzey młodzi maytkowie, zrobili spisek z pięcią lub sześcią strzelcami, na opanowanie iakowego okrętu, którym do wysp Aleeutyenńkich na mieszkanie, udać się mieli. Czynił on uwagę, iż ludzie ci będąc herfztami, możnaby ich przypuścić do naszego sekretu i śmiało zaufać onych wierności. W każdym innym czasie sku-

tkowałoby to przełożenie; lecz że zdrada Piatfinina filne iefzcze na umyślach towarzyszków moich czyniła wrażenia, udecydowano zatym, ażeby sam Stefanów oddzielnie porozumiał się z niemi, i zachęcał ich w przedsięwzięciu, dotąd aż póki nie wzięlibyśmy rezolucyi w przypuszczeniu ich do naszego związku, co iednak nie miało nastąpić aż w sam moment wykucyi naszego zamiaru. Zdanie to moje powszechnie przyjęto, i zalecono Stefanowowi negocyować w tey mierze.

Dnia 5 złożona była nadzwyczajna Rada, końcem nieodzownego już ułożenia planu, iak uskutecznić nasze układy. Stanęła umowa na tym, iż dla zapobieżenia na dal wszelkiemu podeyrzeniu, część naszych towarzyszków opuści miasto Bolszę, i pod pozorem polowania, na całą zimę do Nizney-Ostrogg na mieszkanie uda

się; że jednak w ciągu Marca a najpóźniej przed 15 Kwietnia, nazad do nas powróci; a w ów czas gdy już znikną w porcie lody, korzystać nie omieszkamy wszyscy z wiosiennej pory, w której zwykle ekwipują się okręta, iżby z pomiędzy nich najpierwszy gotowy opanowawszy, wieczny na nim rozbrat uczynić z Kamszatką. Przyrzekliśmy zatem sobie wzajemnie, iż zaraz od dnia tego począwszy, Kruśtiew z Stefanowem starania przyłożą, iżby sobie ujęli chociaż część ekwipażu, najpierwej wygotowanego do żeglugi okrętu, gdy tym czasem ja z mego strony nie oszczędzę wszystkich usiłowań i zabiegów, iżbym zniszczył w umyśle Gubernatora, Kanclerza i Hetmana, podeyrzenia które przeciwko nam wznieciły insynuacje Kupców, zdrada Piatśinina, i liczne inne szczyguły. Zaraz więc tegoż dnia ieszcze prosiłem Guberna-

tora, iżby na całą zimę pozwolił towarzyszom moim oddalić się na polowanie w okolice Nizney-Ostrogg; co łatwo otrzymałem. Zaczyn dnia 6 dawszy im dwieście rublów na założenie osady, i list rekomendacyjny do przyjaciela mego P. Norin, Oficjera kommanderującego w Nizney-Ostrogg, wyprawilem ich w drogę.

Dnia 7 proponował mi Gubernator, ażebym wraz z nim iechał w małą podróż, którą niezwłocznie z całą swą familią, myślał odprawić. Oświadczyłem mu moją powolność na jego rozkazy; nadchodzą w tym Hetman z Kanclerzem, a słyżąc o naszym projekcie, wyrzucać mi poczęli że odstępuję ich partyi. Uspokoił ich Gubernator donosząc iż woiaż nasz naywięcej siedm lub ośm dni zabawi.

" Skoro tak, odpowiedzą oni, zatym „ i my towarzyszymy WPanu, pod „ warunkiem iednak aby nam wolno

„było wziąć z sobą szachownicę. „
 Wspominam o tych wszystkich drob-
 niejszych zdarzeniach, w ciągu bo-
 wiem tego dnia jeszcze dały one
 pochoch, do licznych naygroźniejszych
 dla mnie wypadków, a naypomyślniey
 ukończonych, co ia szczególnie Opa-
 trzności przypisać winienem. Snadź
 ona od momentu moiego do Kamszatki
 przybycia, przeznaczyła mnie iżbym
 codziennie doświadczał co raz to
 nowych na przemiany przygód i roz-
 koszy, i nigdy nie zeszedł z niebe-
 śpieczney drogi, którą z iedney nay-
 powabnieysze widoki, z drugiey zaś
 strony naystrasznieysze otaczały prze-
 paście.

Słyszając tylokrotnie o naszej grze
 Gubernator, wiedzieć pragnął iaką też
 sumnę Kanclerz z Hetmanem wygrali
 w szachy, od momentu iak mię do
 swoiey przypuścili współki. Po obra-
 chunku zrobionym, okazało się iż

zyłk ich wynosił, tak w futrach iak w gotowiznie do czterdziestu dwóch tysięcy rubli. W obawie Kanclerz ażeby nie był strofowany od Gubernatora, znając nadto onego słabość, śpieszy się z oświadczeniem, iakoby między niemi zaszła umowa, iżby dziesiątą część wygraney odkładać na stronę, a gdy się piękna uzbiera fumka, dać ją w upominku Familii Gubernatora; na stwierdzenie czego bierze mnie wraz z Hetmanem na świadki. Tak niespodziewana korzyść niewymownie uradowała Pana Nilów, który natychmiał przywoławszy swe córki, donosi im o tak pomyślnym dla nich wypadku, który nayprzód moiey doskonałości, a potym przyjaźni i szlachetnym sentymentom Kanclerza i Hetmana przypisywał. Ukontentowanie na wszystkich iaśniało twarzach; chciwy tylko Kozak, nie koniecznie na tę Kanclerza przystawał

wał hoyność, lecz nie mogąc już oney przeciwie się, rad nie rad musiał także okazać się wspaniałym.

Cała familia Gubernatora, uprzecznie dar nasz przyjąwszy, czułość swoją w naytkliwszych oświadczyła nam wszystkim wyrazach; lecz Afanazyi nayżywsze były podziękowania, a wdzięczność dała iey pochop do wynurzenia otwarcie innych iey uczuciów. „ Ufam ja, rzecz nadobna ta „ dziewczyna, po dobroci serca ich „ mość Panów Kanclerza i Hetmana, „ iż do proźb moich przyłączyć się „ zechcą, i nie tylko wyiedną ją u „ nayłaskawszego oycy, kassacyą wy- „ danego przeciwko Hrabiemu wy- „ gnania wyroku, ale go nadto za- „ szczycić zechcą znakomitym ia- „ kowym w Rządzie dostojenstwem. „ Nie masz dla mnie rozkoszy iak „ widzieć go szczęśliwym, a ieżeli

„można, i los mój nawet z nim dzie-
 „lić. „

Na te słowa, gniewem zapalony Gu-
 bernator, milczeć każe swej córce,
 a mnie nayfromotnieyszymi wyrazy
 lżyć pocznie. Zdumiały Afanazyi
 śmiałością, toż zmięszany grubiańskim
 iey oycą postępkim, straciłem zupeł-
 nie głowę, i słowa iednego na moją
 obronę wyrzec nie umiałem. Szczę-
 ściem że Kanclerz i Hetman przyto-
 mni, ujęli się za mną, a przełożywszy
 iak nayfilniey, iak daleko niesprawie-
 dliwą jest rzeczą, winować mnie za
 uczucia Panny, które są może prze-
 demną ukryte; dodali nareszcie, iż
 nie upatrują nic niepodobnego w ży-
 czeniach Afanazyi, i że nayrozsądniej
 Pan Nilów uczyni, kiedy swej córce
 dobierze małżonka, podle iey wybo-
 ru. Przekładania te i uwagi nadspo-
 dziewany miały skutek. Ułagodził się
 zupełnie Gubernator, a po krótkim

namyśle, tak do przytomnych przy-
 iacioł swych rzecze: „ Słyszeliście
 „ W Panowie oświadczenie świeżo u-
 „ czynione od moiej córki; oświad-
 „ czenie, które mnie wstydzi; lecz
 „ że się wam podoba obstawać za nią,
 „ wymawiać ją nawet, odpuszczam
 „ przeto iey winę, i nadto los Be-
 „ niowskiego ośłodzę. Szukam w tey
 „ mierze waszey pomocy, i żądam po-
 „ twierdzenia waszego na wniosek,
 „ który wam pod rozwagę poddaię.
 „ Wiadomy wam Ukaz sławney pamię-
 „ ci Cara Piotra I. który mieć chce,
 „ iżby każdy wygnaniec odkrywający
 „ spisek przeciwko Rządowi lub iego
 „ Namieśnikom, odzyskiwał swą wol-
 „ ność. Człowiek którego widzicie
 „ ma prawo do tego dobrodzieystwa,
 „ odkrył nam bowiem spisek utwo-
 „ rzony przez Kazarynowa, na stru-
 „ cie nas wszystkich. Nie tajno wam,
 „ iż gdyby nas nie ostrzegł Beniowski,

„ ani wy, ni ja, nie ośtalibyśmy się
„ przy życiu. Wątpię zatem, iżby-
„ ście chcieli odmówić wasz podpis
„ wniesionej przezemnie deklaracji,
„ którą Senatowi prześlemy wraz z
„ rekomendacyinemi naszymi lišta-
„ mi, acz i ta forma nie zda mi się
„ być koniecznie potrzebną, wyra-
„ źnie bowiem Ukaz Cara mówi, iż
„ każdy Gubernator lub Woiewoda,
„ Prezydent Collegii, czyli też Kan-
„ cierz, za zezwoleniem swoich Kon-
„ syliarzy, ma moc, w podobnym ra-
„ zie, wygnać udarować wolno-
„ ścią. „

Z rozrzewnieniem wszyscy przyjęli ten wniosek Gubernatora, przez którego właśnie Opatrzność zdawała się mówić. Radził natychmiast Kanclerz, iżby tym końcem zaraz nazajutrz Rada zwołaną była; sprzeciwił się Niłow temu pośpiechowi, żądając tę okoliczność tak ważną do kilku dni

odłożyć. Lecz gdy i Hetman, i cała familia, na kolana padłszy, błagać go poczęli, iżby nie odwlekał tak dobroczynney akcyi, zgodney zarazem z sprawiedliwością, nie chcąc iey byź sam tylko ieden przeciwnym, składania się Gubernator do powszechnego żądania, a powinśzowawszy mi tak znakomitych i szczerých obrońców, wolnym mnie natychmiast ogłosił.



R O Z D Z I A Ł . X I .

Hrabia w niebezpieczeństwie utraty życia od własnych swoich kolegów. — Wyprowadzenie ich z błędu — Dilemma ciężkie do rozwiązania — Podarunki uczynione Hrabiemu. — Pismo uwalniające go od wygnania, i obrządki zwykłe w tej okoliczności. — Propozycje uczynione na Radzie Kamzatskiej. — Wspaniała determinacya obywatelów miasta względem Hrabiego. — Dalsze jego wywyższenie.

Pomyślne to dla mnie zdarzenie wnet się rozefzło. Sama familia Gubernatora rozgłosiła go w części, a za nim ja ieszcze wyszedłem z Nilowa domu, już całe miasto wiedziało o bliskim moim od wygnania uwolnieniu. Około drugiej godziny powróciłem do siebie, odebrawszy wprzód zalecenie, iżbym nazajutrz przed południem w Kancellaryi Rządowej stawił się. Nie

było osoby któraby mnie napotka-
 wszy, z serca mi nie winiszowała tak
 pomyślney losu moiego zmiany. W
 tym gdy przychodzę do domu, zasta-
 ię w nim Panowa, Stefanowa, Batur-
 ryna i Krusiewa, którzy z zimną po-
 witawszy mnie twarzą, wiedzieć mi
 dali, iż zgromadzenia naszego jest
 wolą, iżbym natychmiast na general-
 ną pośpieszał Radę. “ Owszem, rze-
 „ kłem, sam chciałem ią zwołać, mam
 „ bowiem i ważną i naysmyślniey-
 „ szą donieść wam nowinę. „ Mnie-
 małem, iż te słowa rozweselą posępną
 ich minę. Lecz struchlałem słysząc
 następujące Panowa do mnie wymó-
 wione wyrazy. “ Nie tajne już są
 „ nam te nowiny, o których pragniesz
 „ nas uwiadomić; drogo ie nader
 „ przypłacisz. Zdrayco wierutny,
 „ dodał, nie rozumiey by nie śledzo-
 „ no najmniejszych twych kroków.
 „ Lecz nie tu mieysce rozbierać tę

„ okoliczność, będziem ią decydo-
 „ wać tam, gdzie prawo od ciebie
 „ samego przepisane, wskazuje go;
 „ spiesz więc za nami. „

Zdumiały na tak niespodzianą ode-
 zwę, błagałem na próżno najlepszego
 mego przyjaciela Kruśkiewa, iżby
 mnie objaśnił co ta tajemnica ma zna-
 czyć. „ Mam zakaz, odpowie on, roz-
 „ mawiać z tobą w tey mierze; na
 „ zgromadzeniu dowiesz się, i o ie-
 „ go zarzutach, i iego zamiarach. „
 Wchodzę więc do sali, i najpierwszą
 rzecz która mnie w oczy uderza, są
 dwaj zbrojni ludzie stojący u drzwi,
 i kubek z trucizną na stole. Ostro-
 żności te i przygotowania otworzyły
 mi oczy; spostrzegłem, żem oskarżo-
 ny o zdradę, i że towarzysze moi nie
 wiedząc szczegółów, iakie między mną
 a Gubernatorem zaszły, mniemali, iż
 przez wydanie naszego sekretu, wol-
 ność mą kupilem. Dla wyprowadze-

nia ich z błędu, prosiłem o głos, a gdym go otrzymał, wiernie doniosłem o wszystkim co u Gubernatora zaszło; nie tając nawet pobudek, które go istotnie skłoniły do ogłoszenia mnie wolnym. Po tym tłómaczeniu, żądałem sądu; lecz można go już było wyczytać na wszystkich twarzach; rumienili się wszyscy z radości i wstydu. Łzami zalany Panów, najpierwey ku mnie poskoczy, a z rozrzewnieniem ująwszy mą szyję, prosił bym mu iego odpuścił winę, sam przyznając się, że był autorem tey całej okropney sceny. “ Od dawna już, rzecze on do „ mnie, w podeyrzeniu cię miałem. „ W głowie się to moiey nigdy pomie- „ ścić nie mogło, iżby tak ściśłych „ twoich z naczelnikami Rządu zwią- „ zków, te były rzetelne powody, o „ którycheś tak często Radzie naszej „ donosił. Sledziłem więc wszystkie „ twe kroki, a skoro tylko poranku

„ tego uszu mych došlo, iż na mo-
„ cy Ukazu Cara Piotra, wolność zy-
„ skałeś; nie wątpiąc iuż na ów czas
„ o twoiey zdradzie, umyśliłem wła-
„ sną ręką odebrać ci życie, i ieże-
„ lim odwłókl wykonanie tego przed-
„ sięwzięcia, uczyniłem to szczegul-
„ nie w celu bym co prędzey ostrzegł
„ mych towarzyszków, iak frogie i bli-
„ skie niebezpieczeństwo im grozi. „

Uwzględnił mnie nadto Panow, iż
na iego oskarzenie, iednomyślnie
mnie iuż na śmierć skazano, i że wi-
nieniem życie szczegulnie przyjaźni
Kruśtiewa, który wystawiwszy, iż nie-
winnym bydz mogę, że w takim razie
popelnionej zbrodni nic nadgrodzić
nie zdoła, że nareszcie godzi się cho-
ciaż naywiększego przestępcy wyslu-
chać usprawiedliwienia; oświadczył
nawet, iż głową swoją ręczyć chce za
mnie. To powiedziawszy, zaklinał
mnie na nowo Panów, abym mu od-

puścił nieroztropną iego prędkość. Za całą moją odpowiedź, uściśnałem nayprzód tak godnego i żarliwego kolegę, a podziękowawszy mu za iego troskliwość o ogólne dobro, prosiłem go tylko, ażeby na przyszłość lepszemu miał o mnie rozumienie.

Gdy się tak zaspokoili w swej trwodze towarzysze moi, z nayżywszą radością rozważać poczęli szczęśliwe zdarzenie, które torowało nam wszystkim drogę, do niezawodnego skutecznienia naszego zamiaru. Po skończoney sessyi wezwałem na Radę Kruśtiewa i Protopopa, iżby mnie objaśnili co mi czynić wypada z miłością Afanazyi, a życzeniem iey matki, która widząc mnie wolnym, nie zawodnie naglić na mnie będzie, iżbym żenił się z iey córką, której propozycyi żadnym sposobem przyimować mi nie przysłało, raz iżem był żonaty, a po tym, iż się sprzeciwiała nieodzowney

meý determinacyi opuszczenia Kam-
fzarki. “ Ze iednak odrzucenie oney
„ może mnie narazić z familią Guber-
„ natora, proszę WPanów, rzekłem,
„ wesprzyćcie mnie swoim światłem
„ w tak delikatney dla mnie, a wa-
„ żney dla nas wszystkich okoliczno-
„ ści. „ Przekładał mi Kruśtiew,
iż maryaż mój będąc przymuszony,
stań się tym samym nieprawnym,
a więc za moim do Europy powrotem,
łatwo go uchylić potrafię. Drugi mi
radził, abym w tych związkach for-
malność tylko zachował, i dał sobie
samemu słowo nie dopełniać nigdy
istotnych ślubowania obowiązków, w
czym mi urzędowe ofiarował dać za-
świadczenie. Obay wyperśwadować
mi chcieli, iż dla powszechnego do-
bra, winienem bez zwłoki skłonić się
do życzenia całej familii Gubernato-
ra. Nie ięły się mnie te wszystkie
uwagi, a kochający mą sławę, odrzu-

ciłem środki które ją splamić mogły. Oświadczyłem im zatem, iż troskliwy o mój honor, więcej zrobić nie mogę, iak kiedy puszczę w odwłokę ten interes, i przyłożę wszystkich mych starań, iżbym odroczył projektowany mariaż aż do Maia, w którym to czasie ufalem, iż układy nasze inną na się postać wezmą. Nie obłudny, szczeróść mi każe wyznać w tym miejscu, iż prawdziwie kochając tę dobrą i prostą panienkę, iak naymocniej w duszy ubolewałem, że los i okoliczności nakazywały mi być iey zwodzicielem; a to tylko jedno cieszyło mnie w moich troskach, że alboż wydarzy się pora, w której obmyśle iey innego męża, który ją szczęśliwszą, niżeli ja, uczynić potrafi.

Reszta dnia zeszła na przygotowania, iżbym się iak nayprzyzstoyniej dnia następującego w Kancellaryi ukazał, w wieczór zaś oddałem wizytę

Kanclerzowi i Hetmanowi, którym złożyłem dzięki za ich łaskawe za mną wstawienie się. Obay z ferca mi winiszowali, i nadto Kanclerz udarował mnie bardzo kształtnemi saniami, które były zrobione z wielorybiey ości, i drogo złożone, toż czterema białemi psami do zaprzęgu, i jednym zwofzczykiem; Hetman zaś dał mi w upominku parkę, czyli delią kaftorową, suto obłożoną czarnemi lisami, tudzież kołpak soboli z niebieskim aksamitnym wierzchem.

Skoro tylko dzień ósmy Stycznia, który przeznaczono do mego wyzwolenia, zaświtał, zeszli się do mnie wszyscy wygnańcy, a o dzieśiątey przybywszy do mnie Szudeykin, Sekretarz Gubernialny, doniośł mi, iż ze mną pospołu ma rozkaz na Radę udać się. Założono więc do sanek, a otoczony memi kolegami, pojechałem do Kanclerza; tam wygnańcom

oddzielny naznaczono pokóy, mnie zaś Officyaliści publiczni do radney wprowadzili sali. Siedział w niey Gubernator, iako Prezydent, na pierwszym mieyscu, otoczony ośmiastą Assessorami, w których liczbie Hetman z Kanclerzem znaydował się. Poczęła się ceremonia od długiey mowy Gubernatora, w którey usiłował mi dowieść, iak daleko iestem szczęśliwy, że z ludźmi sprawiedliwemi i światłemi mam do czynienia. Rozciągnął się potym obszernie nad sędyczą Rządu Moskiewskiego Państwa, i nad dobrocią Praw iego; skończył na pochwałach Imperatorowey, której przymioty i cnoty wyniośł pod obłoki. Zaczym rozkazał czytać Sekretarzowi Akt moiego wyzwolenia, który tu słowo w słowo przytoczę.

“ Powodowany niezmiennym nigdy,, moim do sprawiedliwości przywią-

„ zaniem, doyrzale i z roz wagą uwa-
„ żywszy godne i chwalebne sprawy
„ Augusta Samuelowicza, wygnańca
„ na to mieysce, za zdaniem rządzą-
„ cego Senatu, a z woli Jey Car-
„ siko Imperatorskiey Mości, Kata-
„ rzyzny Samowładniczey i Naywyż-
„ szey Rządczyny wszech Rossyi, o-
„ głaszam go wolnym od proskrypcyi,
„ na którą wzwyż wymieniony wy-
„ rok wskazał. Wyrok ten od dziś
„ dnia ustaie, a to słoſownie do my-
„ śli Prawa, wyluszczonego w piątym
„ artykule przepisów, tyczących się
„ urzędzenia względem wygnańców.
„ Ażeby zaś powody, które mnie do
„ tego skłoniły kroku, uwiecznione
„ były, rozkazuję, ażeby czyn Au-
„ gusta Samuelowicza, został do wia-
„ domości publiczney podany, i za-
„ raz umieszczony przy ninieyszey
„ deklaracyi w sposób takowy iak mi
„ od Kanclerza był wystawiony. „

„ Za-

„ Zastanowiwszy się JW. Guberna-
 „ tor nad gorliwym czynem Augusta
 „ Samuelowicza, który odkrył spisek
 „ uknowany przez Kazarynową, na
 „ strucie i zadanie śmierci Guberna-
 „ torowi, i przednieyszym Urzędni-
 „ kom Gubernialnym, a to zapewne
 „ w celu zbrodniczym opanowania
 „ tey prowincyi, i wyrwania iey z
 „ pod władzy naywyższej; nadto u-
 „ ważywszy, iż wspomniony August
 „ Samuelowicz, dla dowiedzenia fro-
 „ motnego zamiaru występcy, hazard-
 „ dował nie tylko życie swoich to-
 „ warzyśców, ale i swoje własne,
 „ doświadczeniem mocy trucizny na
 „ własney swej osobie, a tym spo-
 „ sobem z niebezpieczeństwem dni
 „ swoich, i życia swoich przyjaciół,
 „ przekonał dostatecznie o występku
 „ wzwyż wyrażonym, co świeżo po-
 „ twierdził sam Kazarynow, dobro-
 „ wolnie wyznając swą zbrodnię, za-

„ czym w nadgrode tę tak ważney u-
„ stugi, wyrokiem jest J.W. Gubernato-
„ ra, stosownie do Ukazów zeszłego
„ Piotra Cara, iżby wspomniony Au-
„ gust Samuelowicz, uznany był wol-
„ nym od kary wygnania, iakoż niniey-
„ szym Aktem uroczystym, wolnym
„ jest deklarowany. „ Podpisano. *No-
wozłow, Kanclerz, Szudękin, Sekretarz.*

Po przeczytaniu w Radzie takowej deklaracyi, zanim do publikacyi oney stosownie do Prawa przystąpiono, podał mi Gubernator zwierciadło i pocałować go kazał. Skorom dopełnił ten ceremoniał, uściśnął mnie Prezes, a za nim wszystkie inne Rady członki. Poczym sześciu weszło żołnierzy z doboszem. Stanąwszy w porządku nich Sekretarz, udał się publikować po całym mieście moje wyzwolenie. W czasie gdy ten uskutecznił obrządek, prosiłem Gubernatora o pozwolenie, abym mógł pewien wnio-

sek uczynić w Radzie, a gdy mi mó-
 wić dozwolono: „ Po usłudze, rze-
 „ kłem do nich, którą los szczęśliwy
 „ wydarzył, iżbym oddał Państwu,
 „ można zaufać, iż całe moje życie
 „ poświęcę na użytek i dobro łaska-
 „ wey tey Gubernii, która tak wspa-
 „ niale i skutecznie raczyła się zatru-
 „ dnić mym losem; podeymuię się
 „ zatym wziąć na siebie obowiązek
 „ wprowadzenia uprawy roli w czę-
 „ ści południowey Kamfszatki, i za-
 „ łożenia tam pastwisk, mogących wy-
 „ starczyć na utrzymanie tyle bydła,
 „ ile go potrzeba będzie na wyżywie-
 „ nie tey całej Prowincyi. Do wy-
 „ konania tego zamiaru, niczego wię-
 „ cey nie żądam iak tylko pozwole-
 „ nia, ażebym mógł osiąść w owych
 „ stronach z kilkonaścą dobranemi
 „ wygnańcami; toż iżby mi ze czter-
 „ dzieściu kraiowych mieszkańców w
 „ pomoc przydano. „

Podobał się mój wniosek powszechnie, a gdy go i Kanclerz pochwalił, naznaczył Gubernator naypięwszą sessyą Rządową do decyzji onego. Po skończoney Radzie, zaproszony byłem na obiad do Gubernatora, a zanim nań poszedłem, pośpieszyłem do moich towarzyszków, iżbym im wytłómaczył powody moiego wniesienia.

Winiszowano mi cały niemal obiad. Znaiom i nieznaiomi pochwał mi nie szczędzili. Celowała nad wszystkie mi familia Gubernatora. Afanazyja zaś, która dnia tego stroynicy niż kiedy przybrała się, okazywała po sobie, z powodu odmiany moiego losu, iak nayżywszą radość. Siedziało u stołu dwudziestu dwóch nayprzednieyszych miasta obywateli. Jeden z pomiędzy nich Kazimierz nazwiskiem, w czasie desseru, przekłada zgromadzoney kompanii, iż nadgroda

pięknych akcyi, nie powinna się kończyć na czcnych pochwałach i oświadczeniach; że Gubernator dopełnił obowiązku, który nań sprawiedliwość wkładała; lecz że gdy powinnością jest ludzi szustnych istotniey dank swój okazać prawdziwey zaśludze, proponuje zatym, ażeby mieszkańcy maiętnieysi tuteyszego miasta, wspólnie umówiwszy się, złożyli fundusz wystarczający na przyzwoite Benio-wskiego opatrzenie. Na ten wniosek odpowiedział Gubernator, iż już od nieiakiego czasu pilnie się zatrudnia-
 mym losem, i że gdy myślą jest iego dać mi swą corkę za żonę, sam na siebie bierze dać mi sposob do życia przyśtoyny. Sprzeciwił się Kanclerz takowemu oświadczeniu, a przełożywszy, iż Pan Nilow liczną obciążony familią, nieroztropnieby czynił, gdyby uszczerbiał swój własny majątek, bogaceniem swych dzieci, powinien

zatem staranie w tej mierze zostawić osobom, które pragną mu okazać swą wdzięczność. Poparł Hetman Kanclerza, a gdy wszyscy wraz z niemi zgodzili się na iedno, zezwolił Gubernator, aby Kazimierz zatrudnił się wykonaniem swoiego projektu; wszczęła się w tym rozmowa, iak prędko też do skutku ten mariaż przyidzie, na co Gubernator odpowiedział, iż póty go tylko odwlecze, póki nie nadejdą od Gubernatora Irkuzkiego rozkazy, względem kreacyi urzędu Namieśtnika Generalnego Policji, który dla mnie przeznacza.

Myśl tę pochwaliła cała kompania, a wieczor iak nayweseley od wszystkich został przepędzony. Ja tylko ieden posępny, i w myślach zatopiony nie dzieliłem powszechney wesołości. Trudno bowiem wyrazić iak daleko to wspomnienie mnie gryzło, iż okolicznościami widziałem się być

zmuszonym zwodzić tę młodą, nadobną i niewinną panienkę. Ukrywałem jednak iak mogłem moje zmartwienie; ale przenikłe oko Pani Nilow wnet go dostrzegło, i nie bez wielkiej pracy przyszło mi zbyć ciekawe iey badania, przypisując smutek mój żalowi, że się muszę rozstać z innemi wygnańcami, z któremi dotąd żyłem w naytkliwszey przyiaźni. Wymówka ta moja, dosyć pozorna, zaspokoili ją nieco; iżby zaś mnie pocieszyć, zaręczyła mi, iż wynaydzie sposoby ośłodzenia ich niedoli. " Lecz z od-,
 „ mianą WPana losu, rzekła, gdy się
 „ odmieniły iego obowiązki, chcę a-
 „ żebyś odtąd mieszkał w naszym do-
 „ mu, gdzie apartament już dla nie-
 „ go gotowy. Ufam, że nam nie od-
 „ mówisz tego żądania, a tym śla-
 „ mym łatwiej ci przyidzie w inte-
 „ resach publicznych Gubernatoro-
 „ wi pomagać. „

Tak daleko mnie zmieszala ta nie-
spodziewana i przeciwna wszystkim
mym układow propozycja, iż z po-
czątku nic niewiedzialem co na tę
grzeczność odpowiedzieć; lecz prze-
biegłszy myślą tyśiączne przyczyny,
które mi zabraniały mieszkać nie tyl-
ko w fortecy ale i w mieście; udałem
się do wymowy, i tyłą pobudkami
wsparłem mą prozbę, iżby mnie zo-
stawiono jak dawniey pomiędzy sta-
remi memi przyjaciółmi, żem naresz-
cie uzyłkał com życzył.



R O Z D Z I A Ł XII.

Dowód przywiązania i ufności wygnańców w Beniowskim — Gubernator i Rada wszystkich wygnańców na wolność wypuszczają — Hrabia przyrzeka interessować się za Kazarynowem. — Wygnańcy coraz to pewniejszy skutku swego zamiaru. — Przedniejszy miasta obywateli czynią Hrabiemu prezenta. — Skuteczność kroków od Hrabiego użytych za swoim nieprzyjacielem.

Czekali już na mnie w domu wszyscy przyjaciele moi, kiedym powrócił do siebie. Tylkom co wszedł do izby, otoczony od nich do koła, ze łzami radości byłem od nich przyjęty. Niechay sobie każdy wystawi moje uczucie, kiedym usłyszał ogólne ich oświadczenie: iż doświadczywszy stałego moiego przywiązania i niezmienną wierności w pośrzedz najpomyślniejszej dla mnie doli, niechcąc wię-

cey na sztych wydawać moiego życia, uwalniając mnie na zawsze od związkowey przysięgi, "Determinacya ta, „ rzekli do mnie, jest powszechną, i „ day wiarę, że szczególnie wdzięczność i wzajemne nasze do ciebie „ przywiązanie jest oney powodem. „ Podziękowawszy im za ten rzadki i ośobliwszy dowód przyjaźni, wręcz zaręczyłem, iż stałym moim i nieodzownym jest zamiarem, skruszyć więzy naszej niewoli, w dowód czego proponowałem odnowienie natychmiast związkowey przysięgi. To gdy nastąpiło, radził Panow, iż nie źleby było wysłać umyślnego do Nizney-Ostrogg, z doniesieniem wszystkich okoliczności naszym współtowarzyszom, a to celem, by przez fałszywe doniesienia, nie rozpaczali o nadziei odzyskania swojej wolności. Radę tę przyjęto, i Sybaewa do nich wysłano. Ze zaś z powodu tych licznych

zdarzeń musiałem na czas nieiaki przerwać kurs nauk odemnie dawanych, zaczęm staranie w tey mierze powierzyłem P. Winbladthowi, któremu w pomoc dodałem P. Meder, dawnego wygnańca, i również iak on rodem Szweda.

Dnia 9 Baturyn wygotował na czyśto ułożone odemnie mappy nadbrzeżów i wysp Północnych. Znalazł ie Kanclerz wybornemi, a potwierdziwszy one, komunikował ie Radzie, i otrzymał od Gubernatora pozwolenie, przesłania ich do Kollegium Admiralicji Petersburckiej. Tegoż samego dnia, podał Rządowi Kanclerz swój rapport, tyczący się pozwolenia odemnie żadanego do założenia osady rolniczey w Lopattce; po krótkiej rozwadze stanęła rezolucya, mocą której pomoc Rządową zaręczono mi w tym moim przedsięwzięciu. Aktem tym nie tylko zupełną mi moc

nadano założenia kolonii z wygnańców złożoney, ale wolnością udarowano tych wszystkich którzyby pod moim przewodnictwem poświęcili się rolnictwu. Miłość którą sobie w Rządzie ziednałem, tak daleko i Gubernatora i przednieyszych Assessorów, w tłumaczeniu Ukazów Cara Piotra, uczyniła biegłemi, iż mieli się za upoważnionych do ogłoszenia wolnemi wszystkich wygnańców, którzy tylko osiadą w Lopattce dla uprawy roli; a to na mocy oczywistego iakoby Prawa, które podług nich wyraźnie mieć chciało, iż każdy wygnaniec który odda prawdziwe Państwu usługi, lub takie któreby się ściągały do jego całości i konserwacyi, odzyskuje tym samym swą wolność. Decyzya ta Rady przekonała mnie, iż nie masz prawa, któreby nie mogło bydź wytłomaczone, podług interessu lub woli tego, któremu exekucya i stosunek

onego powierzone. Nayżywszą prze-
jęty radością podobnym wyrokiem,
doniosłem Radzie, iż już wszyscy moi
zeterminowali się towarzysze prze-
nieść się do owej ofady, i czekaia
szczegulnie na rozkazy Rządu. Zle-
cił mi zatym Gubernator, bym tak-
wych przyprowadził do Kancellaryi,
iżby tam podpisywali swoje oświadcze-
nie. Pobiegłem więc śpieszno do mo-
iego mieszkania, gdzie zgromadzi-
wszy moich przyjaciół, uwiadomiłem
ich, co za powód do nich mnie spro-
wadza. Można miarkować z iakim u-
kontentowaniem i wdzięcznością do-
niesienie to moje przyjęto. Udali się
natychmiał wszyscy do Kanclerza, a
tam gdy podpisywali swą deklaracyą, na-
zajutrz za rozkazem Gubernatora, o-
głoszono dla nich amnestyą.

Zdumiewał się każdy na widok tak
szybkich, tak gęstych, i tak pomyśl-
nych zdarzeń. Przyuczony do nich

nieiako, to mnie cieszyło naywięcey, iż nikt zgoła nie zwietrzył naszych zamiarów. Wyszędłszy z Kancellaryi, pośpołu wszyscy szliśmy do Gubernatora, Kanclerza, Hetmana, i innych Konfyliarzy, dziękować im za tak liczne i dobrotliwe dla nas względy. Wieczór zaś spędziliśmy na oddawaniu wizyt kupcom i przednieyszym miasta obywatelom. Bawiąc się u Hetmana, cała familia Kazarynowa przyszła mnie błagać, iżbym ieżeli można wyiednał cofnienie wyroku, który go skazował na pracowanie w minach. Przyrzekłem tey strapioney familii, iż wszelkich sposobów żążyę, abym ją pocieszył; lecz uwiadomiony, iż iego skonfiskowany majątek, do sześciudziesiąt tysięcy rublów wynosił, spostrzegłem niepodobieństwo właśnie uzyłkania wolności i odpuszczenia winy Kazarynowi, chyba żeby on dał na siebie warunek, iako na zawsze

zrzeka się swego majątku, i nigdy on upominać się nie będzie. Przełożyłem więc żonie Kazarynowa tę moją obawę; a gdy ta zapewniła mnie, iż mąż iey chętnie zezwoli na tę ofiarę, aby tylko Gubernator nominował go exaktorem do wybierania daniny na wyspach Kurylskich, zaręczyłem iey w ów czas śmiało, że może być pewną iak naypomyślniejszego i niebawnego życzeń swych skutku. Ze zaś ten wspaniały z mey strony postępek mógł mi powszechną w Kamczatce ziednać miłość i reputacyą, przedsięwziąłem zatym niczego nie zaniedbać na dokonanie onego, chociażby naywiększe na zawadzie stały przeszkody.

Jakoż tego ieszcze wieczora, upatrzywszy porę, starałem się Kanclerza na stronę biednego Kazarynowa zniewolić. Zmarszczył się on z początku na tę moją odezwę, lecz kiedym mu

wystawił, iż winowayca odstępuje
swoiego majątku, wypogodziło się ie-
go czoło, wysłuchał mnie cierpliwie,
a po krótkim namysleniu: „ Mam ia
„ sposób, rzecz, uprzątnienia w tey
„ mierze wszystkich trudności; lecz
„ wprzód o tym pomówię z Guber-
„ natorem i Hetmanem, a we dwa-
„ dzieścia cztery godzin finalną o-
„ trzymasz rezolucyą. „

Dnia 10 na związkowey naszey sta-
nęło Radzie, iżby czynić na pozor
wszelkie przygotowania do naszych
do Lopatki przenosin, które w Mar-
cu nastąpić miały; a gdy tym sposo-
bem wszystkich utwierdziemy w mnie-
maniu, o stałym naszym przedsięwzię-
ciu założenia tam rolniczey osady;
wtedy za upatrzoną porą, żądać
będziemy od Gubernatora okrętu,
dla przetransportowania niby naszych
sprzętów i żywności; na co skoro on
tylko zezwoli, wieczny na ów czas

z tą

z tą smutną krainą uczyniemy rozbrat.

Tym celem umyśliliśmy opatrzyć się w żywność, któraby nam przynajmniej na trzy miesiące żeglugi wystarczyć mogła. Na końcu sesyi proponowałem towarzystwu wspaniałą dać ucztę, na pamiątkę naszego wyzwolenia, i na zawdzięczenie Gubernatorowi i przednieyszym miastu Obywatelom. Zgodzono się na mój wniosek, a Krutiew zalecenie odebrał, by się zatrudnił przyzwoitym onego wykonaniem.

Około południa, przyszedł mi donieść Pan Kazimierz Kupiec, iż przednieysi Kamszatki mieszkańcy uczyniwszy między sobą składkę, ofiarują mi ją przez niego; i że ta wynosi do 6000 rubli, częścią w gotowiznie, częścią w towarach, w reszcie zaś w wiktuałach, narzędziach i rozmaitych artykułach służących do potrzeb do-

nowych i gospodarskich. Przyjąłem z wdzięcznością ten dowód wspaniałego i dobrego ich serca; że zaś na piśmie uczyniono mi tę ofiarę, zaczym podobnież na piśmie złożyłem moim dobroczyńcom nayżywsze podziękowanie.

Po odjeździe P. Kazimierza, wszedłem na obiad do Gubernatora, któremu doniosłszy o projektowanym naszym balu, zyskałem od niego pozwolenie dania go w Ratuszu. Ze zaś dnia 16 Gubernator puścić się miał w podróż, zaczym biesiadzie naszej dzień 15 naznaczony.

Po skończonym obiedzie, wszedł Kanclerz z Hetmanem; zaprosiłszy oni do gabinetu Gubernatora, czas tam nieiaki z nim konferowali. Po czym mnie przywołano, i dowiedziałem się, iż Kazarynów wolnością już udarowany, nie pod innym iednak warunkiem, iak żeby bez odwłoki u-

dał się na dwa lata do wysp Kurylskich za Exaktora. "Czas ten, rzecze Kan-
 „clerz, aż nadto mu wystarczy do
 „nadgrożenia straconego majątku,
 „który Rząd raz skonfiskowałszy,
 „zwrócić go nie jest już w stanie,
 „ani nawet mocen. „Uwierzyłem
 w duchu tym wyrazom, znając wro-
 dzoną chciwość każdego Moskala.
 Zlecił mi zatem Gubernator, iżbym
 winowaycy sam doniósł o darowaniu
 mu winy, co wlot z największą usku-
 teczniłem ochotą. Spieszę więc do
 więzienia, i gdy mi do katuszy otwo-
 rzono, spostrzegłszy mię nieszczęśny
 ten człowiek, pada mi do nóg a łzami
 oblany prosi o przebaczenie że na
 moje czatował życie. Widząc iego
 żal i ucisk, przerwałem mu mowę, i
 zapytałem go czy też może mieć ia-
 kową pobudkę spodziewania się, że mu
 nie tylko odpuszczę winę, lecz łaskę
 wyświadczę. "Wspaniały człowieku,

„ odpowie mi on na to, iedyna moja
„ nadzieia w twoiey litości, daruiesz
„ mi moje przewinienie, ieżeli nie
„ przez wzgląd na mnie, to na nie-
„ szczęsną moją familią. „ Na tę iego
czułość i skruchę, pocieszyłem go,
proponuiąc mu warunki pod któremi
potrafiłbym przywrócić mu wolność.
" Z ochotą ie przyjmuję, odezwał się,
„ i nadto wieczną zaprzysięgam ci
„ wdzięczność. „ Tu mu oświad-
czam iż może wyrobię dla niego po-
zwolenie, iechania na dwa lata za
Exaktora do wysp Kurylskich. " Nad-
„ tom niešťczęśliwy, rzekł Kazary-
„ nów, bym wierzył tey pomyślności
„ którą mi zwiastuiesz. Lecz gdyby
„ ta nowina była prawdziwa, rok ie-
„ den mi wystarczy do odzyskania
„ straconego przez konfiskatę ma-
„ iątku. „ Nie mógłem dłużej go
wytrzymywać, i doniosłem mu nare-
szcie, że ieść wolnym i że do wysp

Kurylskich popłynie, skoro tylko okręt mający go transportować, wygotowany zostanie. Na tak niespodziewane wyrazy, pojąć się nie mógł więzień z radości, a padłszy mi powtórnie do nóg, ponowił oświadczenia dozgonney swoiey wdzięczności.

Tak zapewniony od Kazarynowa, że przyimie proponowane sobie warunki, pośpieszyłem donieść o skutku tego poselstwa Gubernatorowi, któremu dużo podobała się powolność więźnia i iego posłuszeństwo. Rozkazał zatym Kanclerzowi, iżby go bez zwłoki wyprawił do wysp Kurylskich wraz z Kuźminą Sierzantem.

Pożegnałem Gubernatora, widząc że miał coś tajemnego do czynienia z Hetmanem i Kanclerzem. W tym gdy powracam do siebie, przychodzi mi na myśl, iżbym wstąpił do Kazarynow, i uwiadomił ich o rezolucyi Gubernatora. Idę więc do tey fami-

lii, a za ledwo im doniosłem odmianę
iey losu, już cała u nóg mych leżała,
zowiąc mię w pośród łez radośnych,
swym zbawcą, i dobrodzieiem. Roz-
rzewnił każdego ten widok. Przyto-
mny tkliwej tej scenie Iwan Czorni
bogaty tamtejszy Kupiec, a który od
interesu Kazarynowa widocznie mię
unikał, nie chcąc ze mną nawet
obcować, przystąpi w ów czas ku
mnie, a czule mię uściśnąwszy: "Sza-
„ cowny przyjacielu, rzeknie mi do
„ ucha, wiedziałem wraz z Kazary-
„ nowem o twoich zamiarach, i dla
„ tego wespół z nim równą miałem
„ przyczynę być twoim nieprzyja-
„ cielem. Więcej powiem, myślą
„ nawet mą było, oskarżyć cię przed
„ Rządem. Lecz pocziwemu wie-
„ rzay słowu, iż nigdy nie wchodzi-
„ łem do niegodziwej zbrodni, aby
„ cię otruć. Poprzyślałem twą zgu-
„ bę za nieszczęście, któregoś naba-

„wił mego krewnego. Wspaniały
 „twój terażnieyfzy z nim poštěpek
 „iedna mię z tobą na zawsze, i nie
 „tylko zaręczam ci wieczny sekret
 „we wszystkim co mi iest wiadomo,
 „lecz nadto od dziś dnia poświęcam
 „się twoim usługom, i możesz byđź
 „pewnym mey gotowości na wszel-
 „kie twe skinienia. „

Zdziwiły mię w duchu podobne
 wyrazy; nie chcąc iednak okazać po
 sobie naymnieyszego pomięszania,
 z obojętną rzekłem Czorniemu twa-
 rzą, iż naydowodniey mi okaże swą
 przychyłność, kiedy puści w niepa-
 mięć wszystko co się dotąd stało. Po-
 wróciłem zatym do siebie, i doniosłem
 mym towarzyszom o szczegułach dnia
 tego. Wefeliliśmy się pospołu, że
 tak pomyślny obrot biorą nasze za-
 miary.

6710

R O Z D Z I A Ł XIII.

Przygotowania do mariażu. — Osobliwe poprzednicze zwyczaje. — Ostrożności wzięte dla ukrycia sekretu, i przygotowań do wykonania zamiaru wygnanców w czasie niebytności Hrabiego. — Wielkie projekta uformowania Guberniów i Państw na północy. — Uroczystość z powodu wyzwolenia wygnanców.

Dnia 11 przysłała po mnie Pani Nólów, a gdym do niey przyszedł, oświadczyła mi chęć swoją, ażeby iej córka czyniła honory balu; żądaniem także iej było, iżby na nim uroczystie ogłoszono ią przyszlą moją małżonką. Nie znajdując w mey głowie dość ważnych wymówek na przeciw temu życzeniu, musiałem przeto na nie rad nie rad zezwolić. Zaczym przywołana została córka, którey zalecono, iżby w dniu tym

ważnym, iak nayprzyśtoyniey zachowała się.

Odszedłszy matka, zostawiła mnie z Afanazyą sam na sam. Poczęła się nasza rozmowa od naytkliwszych przyszley mey oblubienicy wymówek, iakobym ia więcey do mych towarzyszków, iak do swey kochanki był przywiązany. Exkuzowałem się iak mógłem, a gdy usilnie nalegać na mnie poczęła by mnie odciągnęła od tamtych, zaspokoilem ją zaręczając, iż odtąd wszystkie moje wolne momenta iey tylko poświęcę.

Dnia tegoż znaydując się na obiedzie u Gubernatora, który mnie iuż nie inaczey iak tylko swym synem mianował, proszony byłem od niego abym ułożył krótkie opisanie Kamfzacki, w sposób godny druku; wydając ie bowiem pod swoim imieniem, chciał przeto dać dowód niezaprzeczoney swego rozumu, i swoiey zda-

tności. Przyrzekłem mu dzieło te
u skutecznieć iak naydokładniey, obo-
wiązuąc się, iż się nim zatrudnię i
u skutecznieć go w ciągu naszej po-
droży. Uradowany tą obietnicą uści-
snął mię, i pod sekretem mi zwierzył,
iż za tę pracę ma nadzieję otrzymać
Gubernią Ochotką. Po skończonym
obiedzie, poufale mi wyznał, iż na
interesie Kazarynowa ośmnaście ty-
sięcy rublów zyskał; "ale ten niecno-
,, ta, dodał, nie tylko nadgrodzić tę
,, stratę ale nawet zyskać na wyspach
,, Kurylskich, przez czas urzędowa-
,, nia swego potrafi. „ Zaproszony
był Gubernator do Iwana Ksorniego na
wieczór z całą swą familią, którey
że już stałem się nieiako członkiem,
przeto wraz z przyszłą moją małżon-
ką, tamże poiechałem. Jak wiadomo,
nie mogą obeyść się bez gry Moskale.
Wyzwał mię zatym Proskuraków w
szachy. Przyjąłem propozycyą. Za-

kłady z obu stron były znaczne. Kanclerz z Hetmanem ze mną trzymali; a naprzeciw nam związali się Proskuraków, Oulasków i Rybników. Partya każda była po pięćset rubli w gotowiznie, i po dwadzieścia tuzinów skórek kunich, dwanaście kastrów, i dwanaście skór lisów czarnych.— Siedzieliśmy u gry aż do trzeciej godziny z północy, skończyło się na tym iżem cztery partye wygrał, a tak na mnie samego z zakładów do ośmiuset rubli z działu przypadło.

Bawiło niezmiernie Gubernatora, patrząc na nas grających. Czwarta już wybiła kiedyśmy się rozeszli. Odprowadziłem Pana Nilów do jego domu, i kiedy go żegnam, on mnie zatrzymuje u siebie pod pozorem iakoby troskliwości o moje zdrowie. Przystałem na jego radę nie wiedząc iey celu. Lecz iakżem zdumiał, gdy Gubernatorowa wprowadziwszy mię

do pokoju Afanazyi, zostawia mię w nim i rzecze: " Ufam, że na złe nie „ zażyiesz tey wolności, lecz że po- „ trzeba ażebyście się przyuczyli żyć „ razem, przeto nie sądzę ażebyś „ mógł wygodniey gdzie indziey noc „ swą przepędzić iak u mey córki. „ To powiedziawszy, życzyła nam dobrej nocy i poszła. Zdziwiony tak ofobliwzemi wyrazy, a bardziey ieszcze tak dziwnym postępkim, wręcz przeciwnym Europeyjskim zwyczajom, począłem zagłębiać się w liczne nad tak śmiesznym trafunkiem uwagi; lecz piękna moja kochanka rozpędziła me myśli, iakoż wcale nie był czas po temu rozumować, gdzie bawić się należało. Zeszły chwile nasze w pośrząd nayżywfzey roko- fzy, a sen odbiegłszy nasze zrzenice, zostawił nam obszerne pole, dania licznych dowodów wzajemnego przy- wiązania. Zbiegły godziny na tych

zabawach, i dopiero o osmey godzinie powróciłem do siebie.

Czekał tam już na mnie P. Krustiew z przyjaciół swemi; niespokoyni wszyscy, że mnie tak długo nie było widać; przestali dopiero trwożyć się, gdy mnie uyrzeli. Znużony pracą i bezsennością dnia zeszłego, poszedłem prosto do łóżka, wprzód iednak przypomniawszy Panu Krustiewowi iż obowiązał się zatrudnić przygotowaniami, blisko mającego nastąpić bankietu. Spałem aż do piątey godziny wieczora, a gdym się ocknął, nowa rokosz dla mnie, widzę siedzącą przy głowach nadobną Afanazyą, która wyraziwszy mi iak nayżywszą swą troskliwość o moje zdrowie, oświadczyła iż odtąd nie myśli już mię odstąpić; i że wzięwszy to przedsięwzięcie, wyprawiła posłańca do swey matki z doniesieniem, iż znalazłszy mnie słabym, pilnować mnie pragnie.

Próżno iey przekładałem, iż za daleko posunięte podobne iey do mnie przywiązanie, i że ten postępek obruszyć iey oycą może. Odrzuciła wżyskie me perswazye, aż też w tym i nadszedł służący Pani Nilów, z uwiadomieniem iż Pani iego zezwalając na córki swey żądanie, posyła iey garderobianę i łózko. To powiedziawszy, spyta mię iak zwykle o stanie mego zdrowia i oddała się. Podobną w domu mając kompanią, łatwo każdy widzi, iż nie mógłem inną trudnić się zabawą. A tak zeszedł dzień mile, i bez żadnego zdarzenia.

Dnia 13 odprowadziłem Afanazyą do Gubernatora, który czule mię przyjąwszy, zaprosił mię z sobą do gabinetu, iżbym z nim wespół pracował. " Codziennie o godzinie którą sam wyznaczysz, rzecze on do mnie, przychodzić do mnie będziesz pomagać mi w mey pracy. Czytać

„ będziesz rapporta i listy, treści z
 „ nich wyciągniesz, i dasz na nie sto-
 „ sowne odpowiedzi albowi też rozka-
 „ zy. Wprawi cię ta robota do Rządu
 „ w którym wpředce mam cię na-
 „ dzieję pomieścić. „ Zyczenie jego
 każde będąc dla mnie rozkazem, wyko-
 nałem ten nowy obowiązek gorliwie
 i pracowicie; a wygotowawszy kilka
 expedycyi powróciłem do siebie, pra-
 gnąc resztę dnia strawić z towarzy-
 szami memi dla ułożenia wraz z nie-
 mi pewnego sposobu korespondencyi
 wzajemney, w czasie mey podróży.

Gdym przybył do domu, znalazłem
 tam zgromadzonych nie mał wszyst-
 kich moich towarzyszków, którzy zło-
 żywszy mi swoje życzenia względem
 bliskiey stanu moiego odmiany, ofia-
 rowali mi imieniem całego swego
 grona, przepyszną suknię atłasową ró-
 żową, suto haftowaną złotem, a ob-
 łożoną kunami; tudzież bóci ki kształ.

tnie wyszywane; prosząc mię zarazem aby ie mogli nieść przedemną w dzień ślubnego obrządku. Grzechność ta ich była pochapem do wzajemnych oświadczeń stałej przychylności, i nayżywszey przyiaźni.

Zwoławszy Radę generalną po południu, w mocnych wyrazach zaleciłem wszystkim związkowym, iak naywiększą ostrożność w dochowaniu naszego sekretu; naymnieysza bowiem nierostropność z czyieykolwiek strony, wśrząd pomyslności, zgubić nas wszystkich mogła. Wyluszczywszy im potym moje obawy z powodu mego oddalenia, iak nayusilniey na związkowych nalegałem, iżby przysięgli ślepe posłuszeństwo P. Kruśtiewowi, toż że żadnego nie uczynią kroku bez iego pozwolenia. W celu zaś utrzymywania z nim ciągley korespondencyi, żądałem by z pośrząd siebie wyznaczyl trzech determinowanych

wanych do boku moiego towarzy-
szów, których ia niby wezmę do
moiey posługi; w istocie zaś tym ce-
lem, iżbym w zdarzoney iakowey
nagley okoliczności, a nadewszystko,
gdyby iakowa zdrada chciała pomię-
szać nasze układy, miał się kim po-
służyć. Zgodzono się zatem iż Iwan
Kudin, Jerzy Lapin i Mikołay Rubatów
ze mną poiadą. Każdy z nich miał się
należycie uzbroić, iechać oddzielnemi
sianiami, i przybrać do boku swojego
jednego Kamszatczyka, któremuby
zaufać można. Uważał Panów iż nie
dość na tey ostrożności, i radził iżby
niektórzy z pośrzed zgromadzenia,
starali się naiąć Gubernatorowi i sami
powozili swe sianie dla bezpieczeństwa
niby i większey iego wygody. Przy-
jęto ten wniosek, a P. Kuzneczow
podjął się traktować o ten naiem z
Gubernatorem. Ze zaś swita Pana

Kuzneczowa miała się składać z fześciu fanek, wzmocnionym przez to zostałbym dwunastą ludźmi należycie zbroynemi, którzy ze mną i szczęśliwymi, o których wzwyż wspomniano, się, wynosząc dziewiętnaście osób, liczba ta aż nadto wystarczyłaby do zastronienia mię od pierwszych wypadków, chociażby nayprzeciwniejszego zdarzenia. Po wziętych takowych ostrożnościach, dzień cały i wieczor następny iak nayswobodniey przepędziliśmy.

Dnia 14 zrana, odwiedził mię Hettman. Przychodził on z prośbą bym skłonił Gubernatora, aby go posłał na przyszłą wiosnę do Petersburga, i poparł iego memoriał do Imperatorowej, w celu iżby mu dozwolono założyć osadę na wyspach Aleutyńskich, którey chciał zostać Guberna-

torem. Znając dostatecznie nieograniczoną ambycją tego Kozaka, uśmiełem się w duchu z dziwacznych tych jego projektów. Bez żadney wiadomości, bez najmnieyszych talentów, pragnął on raptem zostać Rządcą i Legislatorem. Lecz snadź ośmielił go przykład niektórych znacznieyszych Oficjalistów, którzy intrydze lub podchlebstwu wyniesienie swoje winni. W dzisiejszych iednak czasach, czcze byłyby takowe zalety, gdzie iedyna zasługa istotną do nagrody jest drogą. Jakożkolwiek więc śmieszne zdały mi się bydź Hetmana widoki, że mi jego przyjaźń i przychylność istotnie były potrzebne, nie chcąc go sobie narazić, przyrzekłem mu nie tylko wyiednać to pozwolenie u Gubernatora, lecz nadto napisać Notę imieniem tego Zwierzchnika, na poparcie jego memoriału. Za

tę moją powolność i ochotę, odebrałem liczne oświadczenia iego wzajemności, tudzież obietnicę, iż za iego powrotem nie chybi mnie Gubernia Kamszatka, i że mój teść przyszły Gubernią Ochotską otrzyma. Według mizerney iego głowy, nikthby ruszyć nie potrafił naszego tryumwiratu. Lecz że w swym planie o Kanclerzu zapomniał, proponowałem zatym nowemu Gubernatorowi, ażeby mu dać Gubernią Kamszatka, uważając iż dla mnie dość będzie, namiestnictwo na wyspach Aleutyenńskich, na którym stopniu mógłbym mu bydź wielce użytecznym w zawoioowaniu Kalifornii; który to projekt od dawna już zajmował szaloną iego imaginacyą.

Ton konwikcyi z którym do niego mówiłem, ośmielił go w popisywaniu się z swoimi widokami, które nay-

mocniej dały mi poznać całe dziwa-
ctwo tey pyśzney i dziecinney zara-
zem głowy. Nie trudno mi nawet
było spostrzedz z wyrazów nierostro-
pnego tego Kozaka, iż nic mu wię-
kzey nie zadawało przykrości, iak że
musiał podlegać wyższym rozkazom,
on który się sądził bydź na Monarchę
stworzonym.

Po iego odieździe, doniosłem moim
towarzyszom o przyczynie iego wizy-
ty; a z tey powodu zagłębiwszy się w
myślach, poczęły mi się także roić po-
głowie olbrzymie projektu. Bliskość
Kalifornii, graniczącey niemal z Kam-
szatką, a tak odległej nie iuż od
famey Hiszpanii, ale nawet od innych
Amerykańskich iey osad wystawiała
mi łatwość zdobycia oney na rzecz
Rossyjskiego Państwa. Projekt ten
tak dalece zaprzętał mą głowę, iż

przedsięwzięłem wolniejszego czasu głębiej go rozważać i nawet zatrudnić się ułożeniem onego na piśmie. Tym czasem mocno się nad tym zastanowiłem, iak niezmierne korzyści z podbicia Kalifornii na Państwo Rosyjskie spłynąć mogące, a między innemi rozszerzenie handlu, pomoc wzajemna obu tych krajów, nadewszystko zaś nieśmiertelna sława z takiego zawoiowania wynikająca, już dotąd nie doradziły temu Mocarstwu potęhtować uskutecznienie tego przedsięwzięcia, które lubo się zdaie byźdź chimeryczne, z tym wszytkim konieczniby się udało, aby tylko należycie prowadzone było. I zaiste, niechay nikt nie mniema, aby to były próżne uroienia; bliżey bowiem rozpatrzywszy się w rzeczach, i własnym iak później doświadczeniem przekonałem się, iż nie iest nie podobna Moskwie

opanować Kalifornią, i pod swą moc zagarnąć łatwie wszystkie w niej Hiszpańskie osady.

Za nadeysciem obiadowey godziny poszedłem do Gubernatora, którego zaraz uwiadomiłem o zamiarach Hetmana, i tak silnie poparłem onego układy, iż sam Nilów snadź uwiedziony nadzieją otrzymania Ochotskiey Gubernii, począł w nich smakować. Po obiedzie, gdy nadszedł Kanclerz i Hetman, formalna w tey mierze rozpoczęła się konferencya i nie bez wielkiego przyszło mi widzieć ukontentowania, iż wszystkim tym trzem Ichmościom paliła się głowa do tego projektu. Prosiłi mię oni iak nayusilniey, bym się zatrudnił ułożeniem na piśmie tey obszerney plany. Przyrzekłem uskutecznić to dzieło w sposób naydoskonalszy; i tak odemnie

nieiako podług nich zawisło utworzenie tych trzech potężnych Gubernii. Okoliczność ta oczywiście dała mi w Kamczatce przewagę. Dotąd bowiem byłem tylko użyteczny tym trzem Zwierzchnikom Gubernialnym, lecz od momentu iak się ięli oburęcz systematu, którego ułożenie odemnie zależało, stałem się im istotnie i koniecznie potrzebnym. Wieczorem pośpieszyłem do domu, iżbym wcześniej poczynił rozporządzenia względem następującego balu, lecz gdy mi Kruśtiew zdał sprawę o swoich przygotowaniach, i iak sobie począł w tey mierze, zaprzestałem się kłopotać i zupełnie cały ten interes iego poufałem głowie.

Dnia 15 o godzinie 9 zrana, wszyscy wygnąńcy zeszli się do mnie, iak nayprzyśtoyniey a nawet i bogato

przybrani. Otoczony tak licznym orszakiem, (swita bowiem nasza z dwudziestu trzech fani składała się); ruszyłem z mojego domu do rezydencji Gubernatora, który iak nau-przeymiey wszystkich nas przyjął. Zastawszy tam już Hetmana z Kancelrzem, uwolniło to nas od subiekcyi iezdżenia po nich. Zaczym Gubernator dał nam listę osób, których żądał mieć na bankiecie. Rozesłałem natychmiał kilku moich towarzyszków, iżby ie zaprosili, ja zaś sam z Kruśtiewem i moją przyszłą małżonką, udaliśmy się na Ratusz, dla czynienia potrzebnych rozporządzeń. Znalazło się do tańców iedenastu muzykantów, stół zaś był nakryty na sześćdziesiąt i siedm osób, z tych trzydzieści i dwie kobiety, a trzydzieści pięć mężczyzn; chłopcy bowiem i panienki zaproszone były szczegulnie na bal,

który miał nastąpić po uczcie. Przyjazd Gubernatora ogłosiły gęste z trzech armat wystrzały, których mi Hetman pozwolił. Siadła kompania o drugiej do stołu, a dopiero o piątej od niego wstano; w tym młodzież bal rozpoczęła, a ta ochota aż do trzeciej z północy trwała. W ciągu tych zabaw Kuzneczow tak się umiał insynuować Gubernatorowi, iż ten zezwolił na jego propozycją, i przyjął od niego sześcioro sanek pod swoje sprzęty. Tak skutecznijwszy swoje zlecenie, doniósł mi natychmiast o nim, za com go czule uściskał, i imieniem całego zgromadzenia oświadczyłem mu dzięki.

Ostrzegł mię Gubernator przy swoim odieździe, iż odkłada swą podróż aż do 17, iżby dzień sobie po naszey uczcie wypoczął; ucieszyła mię ta

rezolucya, gdyż ja także potrzebo-
wałem spoczynku.

Gdy się kompania rozieżdżać zaczy-
nała, prezentowała Pani Nilow nay-
młodszą swą córkę, deklarując ją
przyzłą moją małżonką. Nowinę tę
wielu radośnie przyjęło. Lecz gdy
iedni mi ztąd winiszowali, drudzy a
między temi Kupcy niektórzy, i mło-
dzi Oficyerowie, zazdrośnym na to
moje szczęście poglądali okiem.

Odprowadziłem więc Gubernatora
do domu, a gdym się wytłómaczył,
że u niego nocować nie mogę, Panna
Nilów oświadczyła pod pozorem staro-
wności o moje zdrowie, iż pragnie
wraz ze mną iechać. Poiechaliśmy
więc pospołu do mojego domu, zkąd
dopiero dnia 16 o godzinie szóstey
odwiozłem Afanazyą do iey Rodziców.

To skuteczniejszy poszedłem do Gubernatora po jego rozkazy. Nominował mnie on Sekretarzem przy swoim boku i zlecił mi inspekcyą nad wszystkiemi podróżny szczegułami. Wydałem więc potrzebne rozporządzenia do całej swity, która z dwiętnastu fanek a czterdziestu sześciu osób składała się. Wyjazd zaś nasz dnia 17 o godzinie szóstey zrana oznaczony.



R O Z D Z I A Ł XIV.

Dziennik podróży odprawionej przez Gubernatora Bolforeſkoy-Oſtrogg z Hrabią Beniowskim,

Dnia 17 o dzieſiątej godzinie zrana wyiechaliſmy z Bolforeſkoy-Oſtrogg, a na nocleg ſciągnęliſmy do Molerowki, gdzie *Taiou* oſtrzeżony o naszym przybyciu, uczeſtował nas kawiozem i rybą, a pięknemi futrami Gubernatora udarował. Dokuczył nam zaraz na wſtępie tęgi wiatr wſchodni, który wiał proſto nam w oczy.

Dnia 18 ruſzywſzy z Molerowki, nocowaliſmy w Baniowce, przyjęli tam nas i hoynie uczeſtowali wygnańcy, od których takżę Gubernator koſztowny w futrach upominek doſtał.

Dnia 19 opuſciwſzy Baniówkę, po przebyciu rzeki tegoż nazwiſka, le-

dwo dla zaspów zaiechaliśmy do Herbołtowy, gdzie *Taiou* z Koaritska, zaniósł do Gubernatora skargę, iż niejaki żołnierz z garnizonu Werchney-Ostroggskiego, zgwałcił mu córkę, a potem ją zabił. Za dowiedzeniem tego zarzutu, zlecił mi P. Nilów abym wraz wyexpedyował ukaz do Werchney-Ostrogg, iżby ów żołnierz niezwłocznie był knutowany na śmierć.

Dnia 20 ostrym zmęczeni wiatrem, przybyliśmy do Chiakollautki. Droga ta dała się nam we znaki, i po kilkakrotnie o mało nas śnieżne nie zagrzebały góry. Tylko cośmy z sanek wysiedli i weszli do chałupy *Taiou*, gdy straszna powstała zawierucha, a nazajutrz zrana całe nasze mieszkankie śniegiem tak mocno było przywalone, że aż chłopstwo tamtejsze spędzono iżby nam otworzyć przeyscie. Ciekawy widzieć okolice, wylazłem zro-

bionym otworem, lecz najmniejszego śladu żadnego nie uyrzałem domostwa, lubo wiedziałem iż nasza swita rozkwaterowana w dziewięciu pobliskich chałupach. Gdy szturm co raz bardziej się wzmaczał, dla wielkiego nawału śniegu, musieliśmy w tymże miejscu aż do dnia 25 zabawić.

Dnia 26 wyiechawszy o świcie, na noc przybyliśmy do Walowki, gdzie sami mieszkają wygnańcy, zatrudnieni warzeniem soli w odnodze Awatcha.

Dnia 27 wespół z Gubernatorem poiechaliśmy obeyrzeć sławną tę odnogę. Wygląda ona nakształt ogromnego ieżiora, i uważałem że szero-ka rzeka, i trzy inne pomnieysze w nią wpadają, lubo Moskale przeciwnego są zdania. Zamtąd udaliśmy się obeyrzeć magazyn, leżący na Północ odnogi.

Dnia 28 ziechaliśmy się ze switą naszą, a minawszy ieżioro Natafcho-

wę, przybyliśmy do Katchoun, gdzie Gubernator znaczne otrzymał prezenta. Przybyli tam do nas Hetman z Kanclerzem, a przytomność ich orzeźwiła naszą kompanią.

Dnia 29 szła nasza droga po nad drugim izeiorem nazwanym Kimak, a że czas był piękny, i śniegi nie wielkie, ściągnęliśmy na nocleg aż do Alzimy. 30. wyiechawszy z Alzimy przybyliśmy do Tahalki, gdzie Gubernator umyślił czas nieiaki zabawić. Przyjął nas tamteyszy *Taiou*, ieden z nayznakomitszych w całej prowincyi, z wszelkimi wygodami a nawet iak na tamteysze strony z przepychem. Nie schodziło ani na mięsie reniferowym, ani na owocach *laraku*, ani nareście na *fukoli*, gatunku ryb fuszonych. Zgoła cały czas w Tahalce w dostatku wszystkiego i nayweseley przepędziliśmy.

Dnia 2

Dnia 2 Lutego kontynuowaliśmy drogę naszą aż do Klonotawy, gdzie pragnąłem widzieć Szpicę tamteyszą która na Wschód nas leży, tudzież iezioro tegoż nazwiska które na Zachód położone. Lecz Gubernator oparł się moiemu życzeniu, zapewniając iż droga na te miejsca jest nieprzebytą, i że gdziekolwiek przepadłbym w śniegach.

Dnia 3 przybyliśmy aż do Katham, z kąd wysłałem do Nizney-Konratiew, z ostrzeżeniem moich towarzyszków o naszym przybyciu, radząc im tudzież, iżby przywieźli Gubernatorowi, Hetmanowi, i Kanclerzowi prezent iakowy, złożony z iak naysiękniejszych co mają futer.

Dnia 4 przyiechaliśmy, iak naysiękniejszą drogą, bo przez góry i przepaście, do Chowalory, gdzie powitał nas P. Norin, oficyer kommanderujący w Nizney, wraz z przedniefce-

mi tamecznemi kupcami. Uwiadomiony od nich Gubernator został, iż znaczne go w tym mieście czekaia upominki.

Dnia 5 tylko cośmy się przeprowadzili przez rzekę Kamerath, zaiechała nam drogę gromada wygnańców, którzy pozdrowiwszy Gubernatora, licznie mu ofiarowali prezenta, po czym do naszey złączyli się swity. Dnia tegoż około szóstej godziny w wieczór, przybyliśmy do miasteczka, czyli raczej wsi Werchney, gdzie mnie z Gubernatorem w domu Protopopa, innych zaś po domach mieyskich rozstawiono.

Dnia 6 odebrałem rozkaz prześłania prezentów do Bolshy; a po obrachunku dosyć skromnym, okazało się, że podróż Gubernatora do Nizney, przyniosła mu więcey 7,000 rubli.

Bawiliśmy na tym mieyscu aż do 13, a że tęgie mrozy nie dozwalały mi

nigdzie wyieżdżać, zaczym dogadza-
 iąc życzeniom Gubernatora, czas mój,
 po większey części na układaniu opi-
 su Kamszatki trawilem. Pracę tę mo-
 ią przerywała szczegulnie gra w sza-
 chy, w którey usilnie doskonalić się
 pragnęli ci wszyscy co w klasie ordy-
 naryinych ludzi mieścić się nie chcieli.
 Drogo ich iednak kosztowała ta nau-
 ka, wygrana bowiem moja w owych
 stronach, tak w futrach iak w gotowi-
 źnie, przenosiła 13000 rubli, któremi-
 śmy się z Hetmanem i Kanclerzem po-
 dzielili.

Dnia 13 nocował Gubernator we wsi
 Kamenin. Pamiętne mi całe życie bę-
 dzie to mieysce, wszystkie bowiem
 projekta nasze w niweczby tam obró-
 cone zostały, gdyby szczęśliwe zda-
 rzenie nie zachowało mnie od nay-
 groźniejszego niebezpieczeństwa; wy-
 szedłszy bowiem dnia 14 zrana, w za-
 mierze zlecenia Kuzneczowowi, iżby

wystał umyślnie do naszych towarzy-
szów w Bolsha, donosząc im o naszym
powrocie, zaledwo uszedłem kilka
kroków za dom, w którym mieszka-
łem, gdy w tym ku mnie iakowyś
Kamszaczek zbliża się, i prosi bym go
zaprowadził do Gubernatora, „ Mam
„ mu oddać, rzecze on, ważny list od
„ pewnego wygnańca, który dla na-
„ głej słabości nie mógł tu osobiście
„ stanąć. „ Rozkazałem więc temu
posłańcowi iść za mną; a przyszedł-
szy do Kuzneczowa, list mi oddany
natychmiast otwieram. Krew we
mnie skrzepła, wyczytując w nim o-
pisanie wszystkich naszych tajemnic,
które nieiaki z naszych towarzyszków,
Lewantiew nazwiskiem, niegodziwie
wydawał. Zdrayca ten wyiechał był
z Nizney, umyślnie w tym celu, aże-
by ustnie o wszystkich naszych ukła-
dach donieść Gubernatorowi, lecz
szczęściem już w drodze gwałtowna

porwała go kolka, i dla tey przyczyny oskarzenie swoje na piśmie podawał. W tak krytyczney okoliczności, nie tracąc momentu, wyprawiłem natychmiast Kuzneczowa, wraz z Iwanem Kudrinem, na naznaczone miejsce, surowe dając im załecenie, ażeby bądź jakim chce sposobem, uwolnili co prędzey nas wszystkich od takowego zmiennika. Po czym z nawiększą miną, iakoby mi się nic nie stało, powracam do Gubernatora, a ziadłszy z nim śniadanie, w dalszą puszczamy się podróż.

Przybywszy do Kolitawy, prosiłem Gubernatora, iżby tam czas nieiaki zabawił, dając przyczynę, iż wypada koniecznie widzieć Wulkan w Krafnoi. Zezwolił on na moje żądanie i dnia 15 poiechaliśmy przypatrzeć się tey sławney gorze ogniŃstej. Ciekawyy wylałem aż na sam wierzchołek, a przez nieroztropność zbliżywszy się

niemal aż do samego *krateru*, w tym zmagła tak silnie w nos mnie uderzyła *exhalacya siarczysła*, iż straciwszy zmysły, padłem twarzą na żar pałaiący, którym twarz całą spiekłem. Szczęściem że tuż przy mnie znajdowali się tamteyſi mieszkańcy, którzy w mgnieniu oka żelaznemi wywlekłszy mnie hakami, spaleniznę tłustością wielorybią naſmarowali, i w tym ſtanie odprowadzili do Kolitawy, gdzie zaſtałem Kuzneczowa iuż z powrotem z ſwoiey wyprawy. Donioſł mi on, iż Lewantiew zwierzył ſię był z ſwego zamiaru krewnemu ſwemu w Nizney, który nie mogąc go odwieść od tey zdrady, ſtrał go w kieliszku wódki; i że gdy przybył na mieysce ſwego przeznaczenia, iuż go konaiącym zaſtał. “ Wypytywany odemnie, „ doda Kuzneczow, o ſwoiey zbro- „ dni, i oney powodach, ſam wyznał „ ſwoie wykroczenie, zaklinaiąc mnie

„na wszystkie świętości, abym go
 „dobił, i koniec męczarniom jego
 „uczynił. Oświadczył mi nadto, iż
 „Zgromadzenie nasze nie ma się już
 „niczego lękać, skoro jego list prze-
 „ięty, nikomu zaś więcej nie powie-
 „rzył swego sekretu, oprócz własne-
 „mu kuzynowi, który przysiędze
 „swey wierny, zadał mu truciznę. „
 Rapport takowy niezmiernie mnie u-
 cieszył, a nie mając już czego bawić
 w Kolutawie, nalegałem na Guberna-
 tora, aby już wracać. Lecz że on
 chciał koniecznie widzieć Tigilb, nie
 wypadało zatem sprzeciwiać się jego
 woli.

Dnia 16 przybyliśmy do Napany,
 gdzie poznałem niejakiego wygnańca
 obcego, który w dziewięćdziesiątym
 roku życia swojego posiadał jeszcze
 iak nayszczelniejsze zdrowie. Zdzi-
 wiony piękną jego siwizną pytałem
 coby był za ieden. Zwał się Ehren-

schild, był Pułkownikiem Szwedzkim, od czterdziestu dziewięciu skazany na Syberyą, a z tych dwadzieścia dwa lat przepędził w Kamszatce. Proponowałem mu, iżby wraz z nami do Bolshy udał się, na co z ochotą gdy przystał, otrzymałem mu w tey mierze pozwolenie od Gubernatora; lecz biedny starzec wkrótce potym niefortunne życie swe skończył.

Dnia 17 ziechaliśmy do Chippin, gdzie wszystkie domostwa pustkami stały; dnia 18 do Wołoski, podobnież pustey, a nareszcie dnia 19 przybyliśmy do Tigilb, miasta obronnego, którego opis późniey uczynię. Zabawił tam trzy dni Gubernator, i znaczne odebrał prezenta. Dnia 22 przyjechaliśmy do Jaliny; 23 do Belosolowa, 24 do Sigikan, 25 do Takout, zkąd Gubernator dnia następującego, wysłał Kanclerza i Hetmana do Werchney-Ostrogg, dla zlustrowania woj-

śka, sam zaś z swoją switą kontynuował swą podróż do Bolshy.

Dnia 27 nocleg nasz był w Iwanku, a nareszcie dnia 28 powróciliśmy do Bolsorelkoy-Ostrogg, gdzie wybiegliśmy naprzeciw mnie towarzysze moi, przyjęli mnie z owym uczuciem, które tylko szczerym a ścisłym związkiem złączonym przyiaciołom, jest właściwe. Trudy podróży nie dozwoliły mi dokończyć pracy, którejem się podjął dla Gubernatora, i dla teyci to przyczyny, w kilka dni dopiero stanawszy na miejscu, oną wygotowałem. Ze ten mój pamiętnik może oświecić nie iednego względem owey tak mało znaiomey świata części, będzie on zatym materją następującego rozdziału.



R O Z D Z I A Ł X V.

Treść historyi i opisanja Kamfszatki.

Pół-wyspa Kamfszatka, leży na Pół-noc wschodnią Azyi, i rozciąga się od sześćdziesiąt drugiego, do pięćdziesiąt pierwszego gradusu szerokości północney. Część południowa Kamfszatki, ma wiele odnóg, liczne porty, i kilka ią rzek spławnych prze-rzyna, z których nayznaczniejszy jest Bolsha. Okręta z Ochotzka płynące, wchodzą na tę rzekę, nie w inney jednak roku porze iak na wiosnę, kiedy morze przybierając podnosi na niey wodę do dziewięciu, do dziesięciu stop wysokości. W innym czasie żegluga na Bolshy byłaby niebezpieczną, szczegulniey dla tego, iż z naywiększą ciężkością płynąć przychodzi pod górę tey rzeki, dla by-

śrości iey wartu, i że ią niezliczone okrywaią kępy.

Kamszatka służąc za przytułek żeglarzom, w czasie zimowey pory, powinaby ich zachęcić do tentowania nowych odkryciów. Lecz do tych potrzeba patryotyzmu i światła. Ze te dwa przymioty wypolerowanego narodu, za ledwo tylko z imienia dotąd Moskalom są znane, zaczym dziwić się nie trzeba, że kray ten od Rządu zapomniany nieiako, chyba wtedy tylko zwraca onego momentalną na się uwagę, kiedy nad kim pałwić się wypadnie. Właściwie mówiąc, ieden tylko futrzany handel ożywia tę prowincyą. Zieżdżaią do niey rozmaici handlarze po ten bogaty towar, który biedny myśliwiec, uciśniony od swoiey Zwierzchności z wysp Kurylskich i Alleutyeńskich znosi. Lecz gdyby raz Dwór Petersburski, ludzkością powodowany, osło-

dził los nieszczęśliwych Kamszatki
mieszkańców, i gdyby na mądrych
prawidłach założył przyzwoite na
wyspach wspomnionych osady, w ów
czas przez otworzony takowym spo-
sobem handel z Chinami, Japponią,
Koreą i Idzją, Kamszatka wprędce za-
mieniłaby się w źródło bogactw i
nayıpotężniejszy dla Rosyi korzy-
ści.

Dla bliskości tey pół-wyspy z Ame-
ryką, może kiedyżkolwiek otworzyć
się przez nią komunikacya, między
Azyą i Nowym Swiatem. Epocha ta
nawet nie jest, podług mnie, zbyt od-
dalona, aby tylko Rząd Moskiewski
szczerze tym dziełem chciał się za-
trudnić. W ów czas odnoga Awatcha,
inaczej Rakora nazwana, punktem
pryncypalnym stanie się tey żeglugi i
handlu. Formuie ona port nayıwygo-
dniejszy. Poznawszy tę ieę ważność
Gubernator Kamszatki, zbudował na

iey zaśloneę, regularny i dość obronny zamek.

Mieszkańcy Strefy gorącej, winni słońcu użytek ognia; narody zaś Północne winni go Wulkanom. Zdać mi się, iż te fenomeny są skutkiem gorąca centralnego ziemi, przedzierającego się gwałtownie, a któremu morze dodać mocy przez fermentacyą udziałaną od części solnych wód szorujących śródkiem ziemi. Nie chcąc się zagłębiać w mylne po większej części domniemanie, względem początku Wulkanów, bo to nie wchodzi w zamiar mojego dzieła, powiem tylko, iż liczą więcej dwudziestu na pół-wyspie Kamfzatce. Z tych najślawniejszy w Awatcha, Tolbachz, a trzeci nad rzeką Kamerolteira. Też same przyczyny co utworzyły Wulkany, udziały także znaczną liczbę źródeł ciepłych, którym lekarze tameczni przypisują własność wód mi-

neralnych. Nie doświadczałem tey ich cnoty, uważałem tylko, iż woda która z tych źródeł wypływa, czarną jest okryta pianą. Zebrałem iey nieco, i znalazłem, iż wyśmienicie można iey używać do tuszowania, miało *Atramentu Chińskiego*.

Co się tycze urodzajności ziemi Kamfzatkiey, śmiało powiedzieć mogę, iż fałszywe są wszystkie w tey mierze uczynione urzędowe rapporta. Własne moje doświadczenia przekonały mnie, iż nie podobna jest właśnie zaprowadzić w owę stronę rolnictwa. Mimo nayusiłnieysze starania i zachody, chybiły zawsze urodzaie; zginęło nawet ziarno, ieżeli go na zgniooney należycie nie zasiano roli. Nawóz więc tylko ieden mógłby polepszyć nieżyżność tey ziemi. Lecz iakożkolwiek Pan Steller pragnie w swym dziele wyperśwadować, iż kraj ten obfituje w pastwiska, i że w nim

bydło nadzwyczajney wielkości; ia
oczny świadek, i którym go zwiedził
należycie, nie znalazłem tego obo-
ga. Gdyby za iego czasów obfitowa-
ła w bydło Kamszatka, toćby się ich
liczba powiększyć była powinna do
r. 1771, w którym ią wszerz i wzdłuż
obiechałem, a przecież nie znalazłem
w całej tej Prowincyi, więcej nad
pięć krów i trzy byki, które przez
dziewięć miesięcy żywić się musiały
brzozową korą; trawa w niey bowiem
i to w nikczemnym gatunku, trwa
od Lipca do Września. Lubo nie
skąpo o drzewo w Kamszatce, i acz
wszystkie z niego tameczne stawiane
domy, nie można iednak powiedzieć,
iżby to do budowli okrętów było
zdatne.

Klima i powietrze Kamszatki nie są
podobnież tak zdrowe i przyjemne,
iak niektórzy do tych czas twierdzili
autorowie. Ciągła niemal mgła, która

cały kray okrywa, staie się przyczyną licznych deffektów skorbutycznych, i innych chorób dużo populacyi szkodziących. Zimna tak tęgie tywają w Kamszatce, iż w czasie ostatniey zimy, znaleziono kilkunastu żołnierzy zmarłych na warcie. Długie leżenie śniegu, zrządza ślepotę, a to nieczęście tak iest pospolite, iż rzadko który znajdzie się kraiowiec, któryby lat czterdzieści przeżywszy, nie stracił swych oczu.

Nie brakuie na metalach w Kamszatce. Blisko Awatch, miny złote widziałem, a niedaleko Girowy miedziane. W górach znajduie się kryształ *de roche*; trafiaią częstokroć na zielone i różowe onego bryły. Robią z niego kraiowcy ostrza do spisy. Wyjąwszy sosien, (podłego bardzo gatunku,) cedru, brzoz i wierzby, nie znaią w Kamszatce innego drzew rodzaju. Cedrowy owoc dużo iest od

kra-

kraiovców lubiony; a kora brzozowa i wierzbowa miało chleba im służy. Nayużyteczniejszą na tey półwyspie rośliną jest Sarana, która kwitnie w Sierpniu i w tymże miesiącu owoc wydaje. Zbierają go moc niezmierną Kamczatczycy, i robią zeń wraz z kawiozem gatunek ciasta, które za naywyborniejszy poczytują przyśmak. Ja iednak wziąć go w usta nie mogłem, i gdyby mi nim szczerulnie żyć przyszło, umarłbym z głodu. Nie dawnemi czasy rozkazał był Rząd dla próby zbierać roślinę nazwaną Winowaia; z której przepędzają trunk podobny do wódki. Nie naywyborniejszy ten napój, a co naygorzszą, używanie onego znalazłem niebezpiecznym; roślina ta bowiem istną jest trucizną. Do rośtropności Rządu należy zakazać pędzenie tego trunku, a większą partją wódki z Europy sprowadzać.

Zwierzęta prawdziwym są i iedynym Kamfzatki bogactwem. W pierwszym ich rządzie mieścić należy psa; za życia używają go do zaprzęgu; a gdy zdechnie, skóra iego za odzież służy. Psy Kamfzatskie są duże, dzielne i pracowite. Karmią je *opaną*, która robi się z starych ryb suszonych, i kory brzozoney; lecz popolicie same one trudnią się swoim wyżywieniem, a ryby rzeczne których tu podostatkiem, zwyczajną są ich strawą.

Następuje potym lis. Włos iego najpiękniejszego jest lustru, i w całej Syberyi nie masz futra któreby się mogło równać z skórą lisa Kamfzatskiego.

Nie masz smaczniejszego w całej Kamfzatce iadła, nad mięso z Cepayskiego barana; oprócz tey wygody, skóra iego jest bardzo kosztowna, a rogi nie mały handlu obiekt składają. Lecz liczba tak pożytecznych zwierząt znacznie zmniejszyła.

Lubo bez ustanku i rodacy i strzelcy na sobole polują, mnóstwo ich iednak zawsze znayduie się w Kamyszatce. Co się zaś tycze kun, w ośtatnim roku do 7000 ich przedano.

Podobnież i na marmurkach, których futro letkie i ciepłe, nie brakuie na tey półwyspie.

Podostatkiem w niey takż niedźwiedziów, które mniey są drapieżne w Kamyszatce iak w innych krajach. Nie ma przykładu iżby rzuciły się na kogo, chyba gdy są zaczepione. Mufzą na nie polować myśliwi, gdyż inaczey wyżyćby im trudno. Lecz nie raz się zdarza, iż zwierz ten rozdrażniony w sztuki ich szarpie; rzadko iednak wśródz naywiększey zapalczywości zabija. Zdaie się iż niedźwiedź oszczędza życie człowieka, kiedy spostrzega iż się iuż nie ma czego od niego obawiać. Nie slyszalem nigdy, aby w tych stronach skali-

czył kobietę. Zwierz ten tłusty jest w lecie, a w zimie chudy.

Zwierzęta Ziemno-wodne Kamfzatkis.

Manato, podobny jest ze łba do krowy; samice mają dwie cycek. Zwierz ten od Francuzów nazwany *Lamenten*, z przyczyny iego płaczliwego ryku. Skóra iego czarna i twarda, nakształt kory dębowey, tak daleko bywa gruba, iż częstokroć siekierą przeciąć ją ciężko. Zęby *Manata* przechodzą w wartości kość sfloniową. Wydaie ich corocznie Kamfzatka od dwóchset pięćdziesiąt do trzechset funtów. Mięso z tego zwierzęcia do wołowego podobne; a gdy *Manate* jest młody, ma smak istny cielęcía.

Dość są znaiome w Europie bobry, abym ie tu opisywał. Obfituie w nie Kamfzatka, a łowią ie na wędy, a naywięcey w przeręblach.

Lew morski, jest wielkości wołu; ryk iego jest przeraźliwy; ostrzega w czasie mgły, która tu częsta, żeglarzy o bliskości brzegów. Ciężko wyrazić iak ten zwierz bojaźliwy.

Pełne są wszystkie tuteysze nadbrzeża cieląt morskich, które ziemi zawsze pilnują. Nie raz zapędzają się za rybami w rzeki, gdzie są chwywane. Robią z ich skór bociiki; kraiowcy naywięcey na wędy ie biorą.

Obfituie ieszcze Kamszatka w mnóstwo rozmaitego ryb rodzaju, zacząwszy od wielorybów do naydrobniejszych gatunków. Za to wcale na niey ptaśtwa nie widać. Na tym się kończy historia naturalna tey półwyspy; możnaby ią obszernieyszą uczynić, lecz krótkość moiego w niey bawienia, nie dozwoliła mi licznieyszych uczynić postrzeżeń.



R O Z D Z I A Ł XVI.

Wyobrażenia mieszkańców Kamszatki. — Ich początek. — Pomieszkanie. — Religia. — &c. Dalszy ciąg czynności wygnañców. — Przygotowania ich wojenne. — Zmiana systematu towarzystwa wygnañców. — Skutek tego zdarzenia.

Rodowici Kamszatczycy, zowią się między sobą Itelmenami, to jest mieszkańcami kraju. Gdybyśmy spe-
rać chcieli jaki ich rodu początek, z wyrazów ich mowy, poczytaćby ich można za potomków Mongolskiej hordy. Jednaką mają nawet z Narodem tym postawę. Włosy ich czarne, broda rzadka, twarz szeroka i płaska, czynią ich zupełnie do tych Tatarów podobnemi. Pierwiastki Narodu tego zupełnie są przed nim ukryte; wiadomo tylko że był dawniey bardzo liczny; takim go ieszcze zaſtali Ko-

zacy. Lecz od momentu tych gościów przybycia, oczywiście ludność onego zmniejszyła.

Jedynym Kamfzatzyków pokarmem są ryby, korzenie, mięso niedźwiedzie, i kora z drzew; napoiem zaś woda, a czasem gorzałka, na której niewypowiedzianie zdzieraia ich Kupcy.

Chodzą dziś w odzieniu, i tę wygodę winni wprowadzić Europejczykom, ale ia zbyt drogo przypłacaia, wziawszy tę przyługę na szalę z barbarzyńskim i frogim postępowaniem, iakiego od nielitościwych swych tyranów doznaia.

Trudno wyrazić iak ich niewiasty zbyt kua. W rękawiczkach takie upodobanie maia, że ich nawet nie zdeymuią wtedy, gdy koło kuchni iub też naypodleyszych usług chodzą. Kiedy im wypada widzieć cudzoziemca, lub obcego iakiego człowieka, ani

mu się pokażą bez rękawiczek i rużu, którym bez miary malują przebrzydłe swe twarze.

Kamszatczycy podwójne mają mieszkania: Zimowe zowią się *yurta*, letnie *balagan*.

Cała Religia Kamszatczyków zafadza się na następujących artykułach wiary: że ich Bóg zstąpiwszy z Nieba, przemieszkiwał w początkach nieiaki czas w Kamszatce; że pozakładał potym swoje mieszkania nad brzegami każdej rzeki; że po kilka lat przemieszkawszy w każdym mieyscu, zaludnił one swoimi dziećmi, i że narazcie w inne gdy się oddalał strony, dał im w dziedzictwo okoliczne kraie. Oa dzieciństwo w tym utwierdzeni mniemaniu, nie dziw że iak najmocniejszy do tak starożytnych i świętych siedliłk mają przywiązanie. Nic ich nie zdoła skłonić, iżby ie opuścili.

Moralność tego Narodu jest naidziksza. Podług niego prawdziwe szczęście zasadza się na beczynności i dogodzeniu wszelkim przyrodzenia namiętnościom. Ani go można przekonać, iżby inne pożycie i miłsze i przyzwoitsze było. Rossyitkie może zabawy i postępowanie utwierdzają ich w tym mniemaniu, lecz zapewniano mię, iż najswobodniejszy pożytek, w ostatniy mają pogardzie.

Co do ślubów małżeńskich osobliwsze są u nich zwyczaje, lecz że już Spanberg obszernie w tey mierze pisał, nie ma więc przyczyny dziwactw tych powtarzać. Nie znają Kamfzatzcykowie co to są prawidła przystoyności zachowane gdzie indziej między płcią męską a kobiecą. Poufałość największa między niemi pannie, a wielość żon była tu dawniey zwyczajem. Lecz Rząd terazniejszy poligamii zabronił, a zakaz

ten podobno nie mało się przykładą do zmniejszania co raz tym bardziey ludności tey krainy.

Nim Państwo Rossyiskie pod swą moc podbiło Kamszatkę, mieszkańcy tey półwyspy krwawe z sobą prowadzali boie. Patrząc zaś na ich nędzę i zważając, że nic ani do zyskania ani do stracenia nie mają, trudno jest pojąć, co za przyczyna mogła ich poróżniać i domową między niemni wzniecać woynę. Naywięcey iak się zdaie, u nich szło o zdobycie niewolnika, iżby męszczyn do pracy użyć, a zaś niewiaśły rozpuścić i namiętnościom swoim poświęcić; pewną bowiem iest rzeczą, iż nie masz mściwszego nad Kamszatczyków Narodu. Doświadczyli tey prawdy naylepiey Kozacy. Przybywszy oni w ten kray, skłócili mieszkańców onego, iżby z ich domowey korzystałi niezgody. Postrzegł się na tym Kam-

szatczyk, i drogą sprzedał swą wolność; a iakokolwiek na pozor zdał się być słabym, i ze wszystkich sposobów obrony wyzutym, przecież strasznym się pokazał w swojej obronie; wiedzieć bowiem potrzeba, że ten Naród mało o życie swe dbał, i nigdzie samobójstwa nie są częstsze iak na tej półwyspie. Przemagali iednak Kozacy, a lubo Kamszatczycy spostrzegli, iż siłą otwartą wydołać im nie mogą, udali się do podstępów i zdrady, z tym wszystkim wszelkie ich usiłowania i cuda waleczności w obronie swobód i niepodległości dokazane, bezskutecznymi były. Nie iedne zdarzyły się przykłady bohaterkiego nieiakiiego Kamszatczyków ducha. Oblężeni oni od Kozaków w ostatnich swych kryówkach, nie widząc już żadnego do ratunku środka, woleli pozarzynąć własne swe żony i dzieci, a potem

samym sobie życie odebrać, niżeli się poddać. Użytek Machomora iest w niebezpieczeństwie lub prześladowaniu, zwyczajnym u nich lekarstwem, Wziąwszy go pewną dozę, usypiaią, a w tym stanie kilka dni przepędzwszy, umierają nakoniec. Jest to gatunek grzyba, który się niemal wszędy znajduje w tym kraju. Letki z niego napóy zrobiony, upaia i rozwesela, lecz za nadto wzięty, sprawia konwulsye i w krótkim czasie zabia.

Podobny temu opis uczyniwszy Kamszatki, oddałem go Gubernatorowi, który go uznał naywybornieyszym dziełem. Wnosić sobie można, iż niektóre z powyższych kawałków nie były w nim umieszczone, albowiem prawda nie zawsze się podoba, a potym nieroztropnością byłoby z mego strony obrażać tego, od którego polepszenie losu mego zawisło. Teraz zaś oswobodzony z niewoli, przed-

sięwziąwszy rzetelny podróży i zdarzeń moich pisać Pamiętnik, winienem nie uwodząc się słronnością, prawdę w całej swej okazać świętości.

Uwolniony od tej pracy, wziąłem się do sposobów iakby plan nasz związkowy iak nayprędzey, i niezawodnie uskutecznić. Podwójna zdrada któreym doświadczył, śpieszyć mi się kazała; że zaś miałem do czynienia z ludźmi, któremi nayśilniey duchowne powodowały przesady, zaczym i tych dla mego bezpieczeństwa zażyć przedsięwziąłem. Zaięty temi wlystkiemi widokami, zwołałem wszystkich moich towarzyszków pierwszego Marca, o szóstey godzinie wieczorney, a sessyą zacząwszy od doniesienia Radzie o szczegółach moiey podróży, toż o zdradzie i śmierci Lewantiewa, oświadczyłem iż nieodbitą sądząc bydź rzeczą, iżby ściągnąć wszystkich nieprzy-

tomnych związkowych i mieć się w pogotowiu na wszystkie wypaść mogące zdarzenia.

Zaczyn P. Meder rapport uczynił zgromadzeniu, iż już wygotował sto pufzek z ładunkami, z których każda zamykała w sobie pięćdziesiąt ostrych naboioów, do drugich zaś pięćdziesiąt, wszystkie przyporządzone już są materiały; że Pan Kruśkiew z różnych stron poskupował sześćdziesiąt dużych nożów, które za szable służyć mogły, każdy będąc długi na 18 calów, a na trzy szeroki; że nareszcie w magazynie znajduje się szesnastcie par pistoletów, i trzydzieści sześć siekier, do których wkrótce sto dzid za rozkazem Panowa robionych, przybędzie.

Wynosiła liczba nasza pod ów czas pięćdziesiąt dziewięć osób, a każdy z związkowych zdawał się być determinowanym bronić do upadłego zobopólney sprawy. Widząc ten gorli-

wy zapął, poprzyśiągłem naszym towarzyszów, iż skoro tylko połączym nasze siły, zdołamy skuteczny dać odpór wszelkiej otwartej napaści, aby tylko zgoda i iedność, a nade wszystko wierne dochowanie sekretu czynom naszym przewodniczyły. Zleciłem więc Panowowi iżby natychmiast wyprawił umyślnego do wszystkich nieprzytomnych, iżby powracali. Krok ten nasz nie mógł najmniejszego sprawić podeyrzenia, raz że nadchodząca wiosna dozwalała nam znaydować się w kupie, powtóre że Gubernator i wszyscy obywatele Kamczatki byli w tym przekonaniu, iżśmy szczegulnie zaięci przygotowaniami potrzebnemi do założenia nowej naszej rolniczej osady.

Dla tym mocniejszego ieszcze wszystkich w tym rozumieniu utwierdzenia, wniosłem na zgromadzeniu, czyliby nie źle było podać Notę do

Gubernatora, z prozbą, iżby nam okrętu iakiego pozwolił dla prze-transportowania do Łopattki, zapasów naszych i sprzętów. Propozycja ta ogólnie przyjęta.

Już się sessya właśnie skończyć miała, gdy Panów głos zabrawszy w naydzielniejszy pocznie przekładać wyrazach, iż formę terażniejszą naszego związku, a nadewszystko naszych obrad znajduie nayniebezpieczniejszą; gdyż zdrada lub nierostropność iednego, zgubić całe towarzystwo może, i wniwecz obrócić naypiękniejsze nadzieie i naylepsze układy. Dziwił się potym, że podwójna zdrada dotąd nie otworzyła nam oczu. Radził daley, iż konieczną a nieodbitą rzeczą sądzi, iżby w ciągu ieszcze tey sessyi, zgromadzenie całe zupełną moc oddało w ręce tey osoby, która dawszy iuż tak liczne dowody swego rozumu i swey żarliwości o powszechne

wfszechne dobro, śmiało uwolniona bydź może od komunikacyi tak niebeſpieczniej wſzytkim związkowym ſrrodków, iakie za naylepfze poczyta, do wykonania naſzego planu. A gdy muie tą oſobą wkazał, proponował, iżby natychmiaſt każdy towarzylſtwa naſzego członek, uroczyſcie poddał ſię moim rozkazom, i krok ten przyſięgą ſwą łtwierdził. Dodał nareſzcie, iż łkoro tylko zgromadzenie całe powierzy naywyżſzą mi władzę, powinien będę niezwłocznie przybrać do mego boku, podle mey woli, Radę, i wyznaczyć zwierzchników maiących przywodzić exekucyi zamiarów i ſrrodków, iakie za naypotrzebnieyſze oſądzę.

Powſtał przeciwko temu wnioſkowi Stefanow; lecz gdy całe zgromadzenie przyięło go, on więc tylko ieden przy ſwym zoſtał zdaniu. Bym go uwolnił od wſtydu, oſwiadczyłem, iż

nie omieszkać nominować go członkiem tej Rady; będąc on bowiem jedynym, który wątpił o czystości moich zamiarów, najlepiej zatym doyrzyć i śledzić moje czynności potrafi. Przerwał mi mowę Panow, a doniosłszy, iż Stefanow niegodnym jest nazwey ufności, i że w celu iedynie by go odsunął od wiadomości tajemnic związkowych, proponował swój wniosek, całe zgromadzenie odrzuciło mą nominacyą. " Nie wypada mi już dłużej, doda Panow, przed wami za-
,, tać, iako mam potężne ślady, że
,, Stefanow układa nas zdradzić; ie-
,, żelim do tego momentu bliżej nie
,, wżierał w iego intrygi, przebac-
,, cie mi, bom chciał oszczędzić ży-
,, cie i honor krewnego moiego; lecz
,, poprzyśięgam, iż ieżeli Stefanow
,, odtąd nie zmieni swego postępo-
,, wania, ieżeli wzbraniać się będzie
,, wykonywać twoie rozkazy, ieżeli

„ się im wreszcie, aż do momentu naszego wyzwolenia, nie podda zupełnie, w ów czas zażyję wszystkich środków jakie są tylko w mej mocy, iżbym doszedł wypływających z jego zamiarów, i najpierw, wszy o nich zgromadzenie ostrzeżę. „

Zdumiałem, słysząc w podobnym sposobie mówiącego Panowa, w obecności Stefanowa, który w ponurym zostawał milczeniu. Zdziwione razem ze mną całe zgromadzenie, wołało na mnie bym zmusił Panowa do obszerniejszej explikacyi. Lecz oparłem się temu żądaniu, oświadczając, iż umiem poważać sposób myślenia mego przyjaciela, i że ufność zupełnie w jego przyrzeczeniu pokładam. Zapytałem iednak Stefanowa, azali bydz zechce moim rozkazom posłuszny. *Tak jest*, zapalczywie mi odpowie, i zarazem lżyć mnie po-

cznie, zaklinając się, iż życie moje
szczegulnie Panowowi winienem. Za-
świadczył się potym swym krewnym,
iako najmniejszego nigdy nie miał
zamiaru zdradzać sprawę całego zwią-
zku, i że ia tylko ieden celem byłem
iego nienawiści i zemsty. “ Śmierć
„ twoia, dodał, najmniejszey iest
„ wagi, a ilu tu nas przytomnych,
„ tylu zdatniejszych do wykonywa-
„ nia lepiey od ciebie trudnych Na-
„ czelnika obowiązków. „ Nie tu był
koniec iego zapalczywości, złość bo-
wiem swoją tak daleko posunął, że
śmiał mnie obwinić iakobym na złe
przepisów mey władzy zażył, wską-
zując na śmierć Lewantiewa. “ U-
„ wiedzeni icścieście wszyscy, rzekł,
„ względem prawdziwych tey okoli-
„ czności szczegułów; istota rzeczy
„ ta iest a nie inna, że Maurycy tym
„ celem rozkazał go zabić, by cały
„ po iego śmierci ogarnął majątek.

Tak niegodziwy zarzut gniewem zapala Kuzneczowa, składa on przed oczy zgromadzenia list przez niebożczyka pisany. Znałomi Lewantiewa poznają jego rękę, a treść pisma usprawiedliwia mój wyrok. Mimo jednak tak oczywistych dowodów, nie chce się uspokoić Stefanow, a trwając w swej zawziętości, odwołuje się do Boskiego między mną a nim sądu. Jest to zwyczaj przez Kozaków wprowadzony; a zasadza się na tym, iż z dwóch przeciwników, którzy w obecności świadków pojedynkować się muszą, ów który zwyciężony, przestępnym jest poczytany. Ten śmiechu dziś godny wybieg rozdwaia Radę. Nayrozważniejszyc było zdaniem, iżbym podług przepisów zwierchniey mey władzy, skarał Stefanowa. Wahali się inni. W tym zdań rozróżnieniu, przyzwoitość sama każała, iżbym się w moiey tak delika-

tney odezwał sprawie. A że naywięk-
szey wagi było dla mnie rzeczą, iż-
bym wszystkim moim towarzyszom
dał okazały iaki determinacyi mey
dowód, odpowiedziałem zatym, iż
przyimuię wyzwanie; a dla dania tym
prędszey satysfakcyi, naznaczam do
poiedynku dzień następny, o godzi-
nie dziesiątey, miejsce zaś o dwie mi-
le od naszego siedliska. Gdym skoń-
czył mówić, niemal wszyscy towa-
rzysze nasi oświadczyli się, iż pod po-
zorem polowania, chcą bydź także
przytomni tey rozprawie. Zdarzenie
to spóźniło uskutecznienie wniosku
Panowa, który zgryziony kuzyna swo-
iego postępkiem, chciał go wszelkie-
mi ułagodzić sposoby, lecz gdy uy-
rzał nadaremne swoje usiłowania, zo-
stał go niešťczęsnemu iego losowi.

Dnia 2 rozkazawszy zaraz o ści-
cie zaprządź sianie, pojechałem z P.
Kruściewem i Kuzneczowem na miej-

sce naznaczone. Przybiegł tamże i Stefanow z Panowem. O, dziewiątej godzinie gdy już wszyscy zebrali się, decydowano ażebyśmy pojedynkowali na szpady. Rozdano więc między nas oręż, i natychmiast z największym impetem, i rzadką odwagą, uderzy na mnie zażarty mój nieprzyjaciel. Zrzuciłem raz tęgi, który mi chciał zadać, a sił nie szpadę mu w ręku zwinawszy, na dwoje ją złamałem. Tak go rozbroiwszy, cofnąłem się na trzy kroki, dla pokazania iż nie myślę korzystać z tego zdarzenia; gdy w tym niegodziwy ten człowiek dobywa z zanadru pistoletu, i wypali do mnie. Drasnęła mnie tylko kula po lewym ramieniu. Roziuszony tak podłym zdradziectwem, i lubo widzę w ręku mego przeciwnika drugi pistolet, który na panewce spał, rzucam się na niego, pochwyć go, i na ziemię obalam. Przypadną

w ów czas sekundanci, i zaklinać mnie poczną, bym nie oszczędzał życia tak nikczemnemu zdrajcy. Lecz odrzuciłem ich radę, a oddawszy im w ręce tego zapamiętałca, zaleciłem owszem, by mu najmnieyszey czynić nie ważono się krzywdy. Na nic się iednak nie przydały ani me proźby, ani me rozkazy. Uniesieni gniewem związkowi, o mało go nie zamordowali. Wyrwany przecie z rąk ich Stefanow, pod straż Panowowi został oddany.

Zaczynam powróciliśmy wszyscy do naszych mieszkań; gdzie naznaczywszy sessyą na szóstą godzinę wieczorną, na obiad do Gubernatora poiechałem. Zaraz gdym przybył rozpoczęła się konwersacya o ulubionym Hetmana proieckie, który wszystkie pozapalał głowy. Niczegom nie zaniechał, iżbym utwierdził Nilowa, w nadziei, że mu się nieochybnie Guber-

nia Ochotka dostanie. Po obiedzie bierze mnie żona iego na stronę i uwiadomia, iż iey córka nagli na nią usilnie aby przyśpieszyć maryażu naszego ukończenie, że nie wiedząc co iuż iey powiedzieć, prosi mnie abym sam starał się iey wyperfwadować, iżby cierpliwie czekała dnia naznaczonego ślubnym naszym związkom; oświadczyła narefzcie, iż ieżeli ia zezwolę na iey córki życzenia, ona bierze na siebie skłonić męża, iżby ten swoim kosztem przyzwoite sprawił nam wesele.

Złożyłem dzięki za taką familii całej dla mnie życzliwość, udając iakobym sam niczego więcej nie pragnął, iak zbliżyć iak nayprędzey ten nader pomyslny dla mnie moment. Z tym wśzytkim wystawiłem niepodobieństwo ukończenia naszego maryażu, przed założeniem naszej osady, gdzie dom pobudować, gospodarstwo zapro-

wadzić, i we wszystko go opatrzyć
wprzody należało, iżby przyszlę-
mey małżonce na niczym nie brakło,
a przynajmniej iżby się iey uczuć
nie dały głód i niewygody. Przeko-
nana dobra Pani Nilow tak mocnemi
uwagami, przyzwała swą córkę, a po-
wtórzwszy wszystko com iey powie-
dział, uznała słuszność moiey wy-
mówki. Przyjęła ją Afanazyja przy
matce, lecz kiedy ta odeszła, frogie
mi pocznie czynić wyrzuty, tak da-
lece, iż zaledwo i uspokoić, i skłonić
ją do przyjęcia życzoney odemnie
przewłoki, zdołałem.



ROZDZIAŁ XVII.

*Rozmaite środki od wygnańców użyte,
końcem niezawodnego uskutecznienia swo-
ich zamiarów.*

O szóstey godzinie w wieczor uda-
łem się na zgromadzenie, któremu P.
Krustiew, pod moją niebytność, pre-
zydował. Skoro tylko na sefisyą wsze-
dłem, natychmiast imieniem całego
towarzystwa głos on zabrawszy, do-
niośł mi, iż nieograniczona władza,
i moc naywyższa nad wszystkiemi wy-
gnańcami jest mi powierzona. Przy-
jąwszy ten ich wyrok, wzajemne mię-
dzy sobą poprzyśięgliśmy warunki. Po
tey ceremonii, żądałem po P. Pano-
wie, aby mi odkrył pobudki, dla któ-
rych Stefanów czuwał na moje życie.
Prosił on z początku, iżbym na niego
nie nalegał w tey mierze, przekłada-
jąc, iż dał słowo honoru nieszczęśli-

wemu Stefanowowi, że dochowa sekretu. Lecz kiedy usilniey domagać się począłem, dowodząc, iż tajemnica w tey mierze zaszkodzić wszystkim nam może, oświadczył mi Panow, iż jeżeli sam Stefanow nie przyzna się do swoiey winy, w ów czas dla spokojności ogulney on sam ią wydać będzie przymuszony.

Prześlaliśmy więc daley nalegać na niego, a wszyscy moi przyjaciele iednomyślnie okrzyknęli, ażeby natychmiast sam Stefanów stawał przed nami. Wyślany Kuzneczow, iżby go z sobą przyprowadził. Przybywszy na Radę winowayca, nie tylko najmnieyszego po sobie nie okazał pomieszanja, lecz nadto zdawał się ze mnie uragać zuchwałą swą miną. Skinąłem zatym na P. Kruftiewa, iżby indagacyą rozpoczął. Słuchał cierpliwie Stefanow czynionych sobie pytań względem swego myślenia spo-

sobu, i pobudek swoiey przeciw mnie
zawziętości; a gdy skończył Kruśtiew,
następująca była iego odpowiedź:

„ Od pierwszego momentu iakem
„ waszego poznał zwierchnika, nie
„ było w mey mocy darować mu tey
„ przewagi, którą on natychmiast nad
„ nami wszystkiemi osiągnął. Zazdro-
„ sny temu iego szczęściu, szukałem
„ tylko pory, abym go skrzywdził.
„ Lecz zaufanie, które on we mnie
„ ciągle pokładał, wyrzucało mi nie
„ raz te mściwe moje zamiary, i czę-
„ stokroć nawet chlubiłem się z moiey
„ odwagi, która passowała się i prze-
„ zwyciężała wrodzoną nieiako chuć
„ moią szkodzenia onemu. Naresz-
„ cie tak daleko mniemałem, iżem sie-
„ bie samego zwyciężył, żem nieiako
„ był pewny, iż nic iuż naruszyć nie
„ zdoła przywiązania, które przez
„ przymus do niego powziąłem; lecz
„ w tym nowa a naydotkliwsza za-

„ wiść ocuciła we mnie bardziey niż
„ kiedy nieprzytłumioną nigdy prze-
„ ciw niemu zawziętość. Uyrzałem
„ nadobną Gubernatora córkę, i na-
„ tychmiał nieugaszony w mym ser-
„ cu miłości płomień do niey się za-
„ iął. Właśnie w tymże momencie
„ uwiadomiony zostałem o bliskim
„ iej z Maurycym zamęściu, i na-
„ tychmiał iego poprzyśiągłem zgu-
„ bę. Wiadoma wam reszta. Lubo
„ iednak wspaniałość iego darowała
„ mnie życiem, oświadczam, iż trwam
„ w moim przedsięwzięciu. Z tey rę-
„ ki musi on zginąć. A zatym ieżeli
„ życie iego potrzebne wam i miłe,
„ zaklinam, was nie oszczędzaycie
„ moiego. „

Niektórzy z przytomnych przekła-
dali mu iego nierozum i podłość; ra-
dząc, iżby się upamiętał. Lecz roz-
pacz wszystkie iego dyktowała odpo-
wiedzie. Ulitowany oplakany iego

stanem, winienem go być nareszcie
 pocieszyć. Głos więc zabieram, a
 przyjacielskim tonem zapewniam go
 najprzód, iż iakkolwiek srodze od
 niego dotknięty, nie mam najmniey-
 szey do niego urazy; że niechay sam
 siebie winnie, za co tak mało pokła-
 dał we mnie ufności; że gdyby mi
 był powierzył serca swojego uczucia,
 pewnieby nie splamił się zbrodnią, któ-
 ra tak mało na uczciwego człowieka
 przystoi. Oświadczyłem mu potym,
 iż lubo przywiązany do Afanazyi ie-
 stem, i pewny nie tylko iey wzajem-
 ności, ale żem iedyny cel oney ko-
 chania, przecież nigdy nie było mą
 myślą pojąć ią za małżonkę, a więc
 rozpacz iego niewczefna. Tu na
 świadectwo mego zeznania, wziąłem
 wszystkich przytomnych związko-
 wych. Usłyszawszy podobne wyrazy
 nieszczęśliwy Stefanow, padnie mi
 do nóg, a wołając o przebaczenie,

zaklina mnie, iżbym puścił w niepamięć zbrodnicze jego w takim razie postęпки. Przyrzekłem mu zapomnieć o wszystkim, pod tym iednak warunkiem, ażeby poprzyśiągł niezmienną nigdy wierność zgromadzeniu, i gotowość na wszelkie jego rozkazy. Iżbym się zaś z strony jego zabezpieczył, z pośrodku związkowych trzech wyznaczyłem, dając im surowe zalecenie, by go na krok nie odstępowali, i na wszystkie jego kroki pilne dawali baczenie. Uradowany, żem przecie tego zapamiętałca na drogę naprowadził rozsądku, solwowałem sef-syą o godzinie już dziewiątej.

Dnia 3 zrana przychodzi do mnie Panow, z podziękowaniem za dobrotliwe i wspaniałe moje obeyscie z niezczęsnym jego kuzynem, którego imieniem prosił mnie, by mu wolno było widzieć się i rozmówić ze mną. Zezwoliłem z ochotą na to żądanie, ufa-

ufając cnocie i charakterowi Panowa. Przybiega zatem do mnie Stefanów o dziesiątej godzinie, i błaga mię iż-
 bym mu potwierdził już raz daną obietnicę, iako nigdy córki Gubernatora za małżonkę nie poymę. Chętnie dogodziłem temu jego życzeniu. Ośmielony tą moją powolnością Stefanów, prosił mię ieszcze, aby przy naszym odieździe mógł tę Panienkę uprowadzić z sobą. Przez litość szczególnie nad smutnym tego człowieka stanem, przyzwoliłem na ten jego wniosek; a tym sposobem, zabezpieczałem się na zawsze od skutków jego rozpacz. Wprzód iednak cierpliwość mu zaleciłem, przyrzekając iż wszystkich starań przyłożę, bym uwieńczył jego zamiary, aby tylko młoda ta Panienska nie wzgardziła jego miłością. Podobna obietnica najszcześliwszym z ludzi go czyni. Zgoła nie wiedział iak mi swą wdzię-

czność okazać. Po iego odeysciu uprzejmie Panów mię uściśnie, i tyśiączne składa mi dzięki za starania odemnie podjęte, w przywróceniu spokoyności strofkaney duszy swego krewnego. Zatrudniłem się potym układaniem porządku słuźby i obowiazków dla wszystkich w ogule związkowych, iżby w czasie potrzeby wiedział każdy iak działać i iak dane sobie wykonywać rozkazy. Już dobrze w noc było, kiedy nadszedł do mnie Hetman z kilką Kupcami na grę w szachy. Bawiliśmy się do późna, i znacznie wygrałem, zakłady bowiem dnia tego na iedną partyą, aż do dwóch tysięcy pięćset rubli, posunięto.

Dnia 4 doszedł mię list pisany z Nizney-Ostrogg od iednego z naszych towarzyszków, nazwiskiem Loginów; w którym mi donosił, iż trzech wygnańców z Werchney-Ostrogg, mają

do mnie przyiechać, z prośbą iżbym ich przypuścił do naszego zgromadzenia; ostrzegał iednak iż ten krok czynią podobno w celu, iżby przez zdradzenie nas wszystkich odzyskali swą wolność. Wyrażał nadto Loginów, iż bardzo wiele iest podobieństwa, że Lewantiew odkrył po części przed temi wygnańcami nasze zamiary. Kończył swóy list na zapewnieniu mię, iż wraz z Sibaewem i wszystkiemi związkowemi, wkrótce do nas powróci.

Dnia 5 zwołałem zgromadzenie, dla ułożenia memoriału do Gubernatora w celu otrzymania od niego okrętu, na przetransportowanie naszych sprzętów do Łopattki, iżbyśmy tam iuż mogli założyć naszą osadę. Po ułatwieniu tego interesu, doniosłem moim towarzyszom o bliskim powrocie naszych przyjaciół z Nizney-Oltrogg, i o projekcie trzech wygnań-

ców Werchneyskich. Względem ostatniej okoliczności, stanęła między nami umowa, iżbyśmy im wyznali, iako dawniej była między nami umowa, zrzucić iarzmo niewoli i tyranii która nas uciskała; lecz że od momentu, iak Gubernator zaščzycił nas swoją protekcyą, i skruszył nasze więzy, umyśliliśmy nową w Lopattce założyć osadę. Któryś z członków wniosek uczynił, iżby im także proponować, aby do tego naszego przystąpili przedsięwzięcia, co uchwalono. Zaleciłem więc wszystkim zgromadzenia członkom, iżby ściśniewnie do tej umowy zachowali się z owemi wygnańcami.

Wieczorem, nieiaki Kupiec nazwiskiem Krasitników, przybywa do mnie z odezwą, iżbym zrobił z nim kontrakt, mocą którego iemu tylko iednemu wolno byłoby dostarczać dla naszej kolonii wszelkie potrzeby i

wiktuały; na co obowiązywał się złożyć kaucyą od 12,000 rublów. Dałem mu odpowiedź, iż tak ważny interes dotyka wszystkich w ogulności kolonistów, a zatym póki od nich w tey mierze nie odbiorę zalecenia, nie wypada mi z nim w żadne wchodzić układy. Iżbym go jednak pocieszył i utrzymał w nadziei, oświadczyłem, iż pewnie przyjaciele moi zezwolą na iego warunki, przez wzgląd na korzyści, które im kredyt iego wystawia. Chciwy Kupiec już w myśli pożerał niezmierne zyski, które takowy kontrakt miał mu przynosić. Zaczynamy sobie sobie zniewolił, dobywa z kieszzeni worek z dwomaścą rublami, nalegając na mnie iżbym go przyjął. Nie wypadało mi odmawiać tego upominku, zwłaszcza że takowy z mey strony postęppek, tym bardziey moje pokrywał zamiary, i całą publiczność w tym mniemaniu utwierdzał, iż

szczegulnie nową naszą osadą zaięci
iesteśmy. Przyiałem go więc i zaraz
żadałem po nim, by nas opatrzył w
dobrych cieśli i kowalów.

Dnia 6 zaprosił mię Hetman na cały
dzień do siebie, a plik ogromny papie-
rów bez ładu oddawszy mi w ręce:
"znaydziesz tu przyiacielu mój, rze-
„cze, porządnie ułożone moje wido-
„ki względem wysp Alleeutyńskich;
„ułożysz mi z nich memoryał, który
„mam podać Imperatorowej. „Zay-
rzę w te szpargały, i naydnuię w
nich naydziwotwornieysze proiekta,
godne szczegulnie obłąkaney i szalo-
ney głowy. Przekładam mu zatym
nieprzyzwoitość onych. Uparty przy
nich Kozak, mniemał iż zazdrołzczę
iego rozumowi. Ani joty odmienić
nie chciał w tym, co raz sobie ułożył.
Szczęściem że nadszedł Kanclerz, a
uwiadomiony o naszym sporze, zale-
dwo wyperswadować mu zdołał, iż

wcale odmienne dać iego zamiarom należy systema.

Gdy się już zmierzchać poczęło, przybywa do mnie na wieczór Gubernator z całą swą familią. Ostrzeżony o takowych w domu mym gościach, żegnam Hetmana i śpieszę do siebie. Znalazłszy Gubernatora w wesołym humorze, proszę go iżby pozwolił zniść niektórym przyjaciółom moim, a między innemi Stefanowowi. Zezwala on na to, i natychmiast posyłam po nich; wprzód iednak uprzedziłem Afanazyą, i wyiednałem to od niej, że iak naygrzeczniej z tym nowym swoim obeydzie się kochankiem. Dotrzymała mi słowa, a tak wieczor cały iak nayweseley spędzony. Jeżeli kiedy to w owym czasie obszernie miałem pole przypatrzeć się ułomności ludzkiej. Wszak to ów sam Stefanów, który przed kilką godzinami poprzyśiągł pozbawić mię życia, wtedy

mnie naypierwszym swym dobroczyńcą i Aniołem Stróżem nazywał.

Gdy się iuż do odjazdu zabierano, na prozbę Afanazyi odprowadziłem ją do domu, gdzie mi doniosła o rozmowie, którą z Stefanowem miała. Oświadczywszy iey on bez ogródki całą swą miłość, nalegał usilnie na nią iżby go za swego obrała małżonka. Odpowiedziała mu ona na tę odczwę, iż gdy ieszcze nie miała okazyi poznać go dostatecznie, nie może zatym tak nagle przyjąć iego propozycyi, którą czas iednak uskutecznić może. Zapewniwszy go nadto, iż nic nie miała przeciwko iego ołobie, wskazała mu iak naywiększą trudność z strony Rodziców swoich, którzy radzi iak nayprzyzwoiciej ją postanowić, sprzeciwia się pewnie widokom człowieka, który przez swój stan wygnaństwa, żadney posiadać nie może własności. Uprzątnąć mu więc nay-

przód tę zawadę wypadło. Wysta-
 wiła mu nareźcie, iż gdy ia całą
 ufność iey Oyca posiadam, nie widzi
 ona lepszego i skuteczniejszego śro-
 dka do uiszczenia Stefanowa życzeń,
 i uprzątnienia wszelkich w tey mierze
 trudności nad pomoc moją; radzi mu
 zatem, iżby nie opuszczał żadnych
 sposobów pozyskania szczerey i pra-
 wdziwey moiey przyiaźni. Podzię-
 kowałem tey piękney Paniency za
 tak wyborny obrot. Lecz dobroć ta
 iey i przywiązanie do mnie, ścisnęły
 nayżywszą boleścią me serce, kiedym
 sobie wspomniął, iż nie daleki mo-
 ment w którym za tyle dowodów iey
 dla moiey życzliwości, łez iey i umar-
 twienia przyczyną stanę się. Nie
 długo iednak trwał mój smutek, a
 wnet na łonie pieśzczot i czystey ro-
 skofzy zapomniałem o mych troskach
 i moich zgryzotach.



R O Z D Z I A Ł XVIII.

*Wygnańcy o mało co nie są zdradzeni. —
Próżność ich usiłowania w pozyskaniu
okrętu. — Przygotowania wojenne. —
Determinacya od nich wzięta.*

Powróciwszy do siebie, doniósł mi Kruśtiew o przybyciu PP. Iwaskina, Woładimira i Pułkarewa, owych trzech wygnańców, o których mię już z Werchney ostrzeżono. Dnia 7 zrana odwiedził mię Stefanów. Nie był to już ów zawzięty mój nieprzyjaciel, lecz uniżony aż do podłości człowiek. Znudzili mię jego oświadczenia, i co prędzey starałem się go pozbyć. Tylko co wyszedł, nadiechał do mnie Iwaskin z kolegami swoimi. Zaczęli rozmowę od uwiadomienia mię o swym urodzeniu i swoich przypadkach. Oddawszy mi potym tyśiączne pochwały, oświadczyli, iż dosyć już

tyrania dała się im we znaki, iżby
 wszelkich nie wyszukiwali sposobów
 do zrzucenia tak uciążliwego iarzma;
 że nareszcie uznawszy w moiej osobie
 determinowanego i światłego do-
 wodzcę, ochoczo poddałą się moim
 rozkazom, gotowi nawet sakryfiko-
 wać swe życie, gdy całość moja i do-
 bro tego wymagać będzie. Grze-
 czność za grzeczność oddawszy, prze-
 łożyłem im, iż zarówno z nimi będąc
 nieszczęśliwy, nie widzę iakim spo-
 sobem mógłbym inaczej los ich po-
 prawić, iak szczegulnie przypuszcze-
 niem ich do nowey naszey osady, a
 wtedy chętnie dzielić z nimi będę
 wszelką korzyścią, iaką nam wspólna
 praca i przemysł wzajemny przyniosą.
 Zmieniły się widocznie ich twarze na
 taką odpowiedź. Po krótkim namy-
 śleniu się, rzekł do mnie Iwaskin,
 iż wcale odmienne były ich widoki, i
 że uwiadomieni od niektórych zaufa-

łych swych przyjaciół o mym przedsięwzięciu oswobodzenia wygnańców z niewoli, przybywają do mnie poświęcić swe trudy i życie nawet dla uskutecznienia tak świętego zamiaru. Na podobne oświadczenie zapewniłem ich, iż wprowadzie stan nędzny i opłakany przeszłego moiego wygnaństwa; toż zniewaga i ucisk tylu pocziwych ludzi, podały mi myśl w początkach, iżbym wszystko hazardował końcem odzyskania naszej wolności; lecz że odtąd iak Gubernator tak łaskawie dał nam uczuć skutki swojej opieki, mając od niego liczne podane sposoby poprawienia naszej doli, zrobienia ją nawet swobodną, zaniechałem moich zamiarów, i sam towarzyszą moim wyperśwadowałem, iżby odstąpili przeszłych swych widoków. Ustuchali wszyscy mojej rady, a odtąd nie inne łączy nas ogniwo, iak wzajemna pomoc w

trudach, które nowey osady założenie po nas wymagać będzie. To powiedziałem, wystawiłem im przed oczy widok zysków i korzyści iakich się mozem spodziewać po przedsięwzięciu naszym, i tak podchlebne okazałem po sobie nadzieie o pomyślnym i niezawodnym ich skutku, żem zupełnie śpiegów o szczerości tych moich zamiarów przekonał.

Nadchodzą w tym niektórzy z naszych związkowych, i zaczyna się rozmowa o środkach już przezemnie wziętych, iżby kwitnącym stan nowey kolonii uczynić. Utwierdziwszy takim sposobem Werchneyfskich wygnańców, iż nie inne są nasze projekta, zapytałem Iwaskina, czy się też do nich przychyła? Dał mi odpowiedź, iż sprawa tak ważna, dłuższego potrzebuie namysłu, a zatym nie podobna mu w iedym decydować się momencie. Lecz Pułskarew i Woładimir

odkryli wnet zdraycę, a oświadczywszy iż z ochotą przyłączyć się pragną do naszych zamiarów, w dowód swej rzetelności, wręcz obecnemu wyrzucili Iwaskinowi całą niegodziwość jego postępków, i wymówiwszy mu w oczy, iż dla tego do związku naszego chciał przystąpić by zdradzeniem tak znaczney liczby pocziwych ludzi otrzymał swą wolność, zarzekli się odtąd wszelkich związków z tak podłym i nikczemnym człowiekiem. Wzięli zatem Boga na świadectwo, iako szczegulnie w tym celu z Iwaskinem w podróż udali się, iżby zdradzie jego przeszkodzili, w przypadku gdyby ieszcze przedsięwzięciem naszym było, uiechać z Kamszatki. Tak iawnemi świadectwy przekonany zbrodzeń, udaie się do pokory, żebrząc miłosierdzia." Przewrotny człowieku, rzekłem, uważ iak duszę, masz czarną, kiedyś chciał zguby

„ tylu niewinnych ludzi, których ani
 „ znałeś, ani najmnieyszey od nich
 „ nie odebrałeś urazy. Poznaj ich
 „ dzisiaj; mogąc się oni zemścić na
 „ tobie, gardzą nikczemnym swym
 „ nieprzyjacielem, oddając sprawie-
 „ dliwym niebiosom przykładne uka-
 „ ranie haniebnego twego przestęp-
 „ stwa. Lecz niegodny odtąd ie-
 „ dnymże z cnotliwemi ludźmi oddy-
 „ chać powietrzem, ustąpi oszuście,
 „ i nie waży się więcej na oczy tych
 „ pokazywać, którzy czystość su-
 „ mnienia i swoich postępków mając
 „ za sobą, nie lękają się niczyiego
 „ zarzutu, ani niczyiey zdrady. „
 Odszedł Iwaskin, a ja nie spuszczaiąc
 się na tak przewrotnego człowieka
 upamiętanie, pobiegłem natychmiast
 do Kanclerza, któremu doniosłem o
 całym wygnaniu tego planie. Prze-
 łożenie moje zapala go gniewem;
 śpiesznie udaie się do Gubernatora i

nie bawnie ukaz od niego wyrabia, by natychmiał pod strażą Iwaskina do Werchney odesłano, z naysurowszym zakazem, iżby nigdy noga jego w Bolshy nie powstała. Taki był koniec zdradzieckiego tego na cały nasz związek zamachu. Powracam zatem do siebie, a uwiadomiwszy przyjaciół o ordynansie wyszłym od Rządu, zaleciłem naysurowiey, iżby z niczym nie wydawać się przed Puszkarewem i Woladimirem, i strzedz się ich dotąd, póki się dowodnie nie przekonamy o prawdziwym ich sposobie myślenia, i rzetelnym ich do nas przywiązaniu.

Dnia 8 zwoławszy przednieysze towarzystwa naszego osoby, wraz z niemi udałem się do Kancellaryi, gdzie Radzie Gubernialney podałem memoriał o pozwolenie nam do Łapatcki okrętu. Wzięto go natychmiał pod rozwagę, i stanęła decyzya, iż gdy próżnego i gotowego nie ma w porcie okrę-

okrętu, Departament morski wyda nam sześć baydarów, to jest szero-
kich statków. Poszedł więc natych-
miał ukaz do Kommendanta porto-
wego, iżby niezwłocznie nam one
wygotował, a zaś Kanclerzowi dano
zalecenie, iżby natychmiał wyspie-
szył urzędowe mi nadanie Powiatu
Lopatki, z zupełną mocą czynienia
w nim wszystkich urzędzeń, iakie mi
tylko zdawać się będą.

Tak przeciwna życzeniom naszym
odpowiedź, gdy wszelką odebrała nam
nadzieję uzyskania dobrym sposobem
okrętu, zwołałem przeto Radę, na
którey stanęła decyzja, iżby pod roz-
maitemi pozorami odwlec nasz do Lo-
patki odjazd aż do momentu, w któ-
rym za upatrzoną porą, opanowaćby-
śny zdołali zbroyną ręką iakowey przy-
gotowany do żeglugi, i wcale już ue-
kwipowany okręt. Iżby zaś exeku-
cyą tak ważnego zamiaru na los nie

wystawiać, determinowałem dzień 12 na sekretną Radę, na której już nieodzowne a przyzwoite w tej mierze mieliśmy wziąć środki. A że podług nowej ustawy, wybór tej Rady zależał odemnie, zacząłem pod prezydencją moją, nominowałem do niej następujące osoby: Kruściowa, Kuzneczowa, Panowa, Gurcynina, Winbladtha, i Baturyna.

Dnia 9 Sibaew z Loginowem, toż dwunastą towarzyszami do Nizney powrócili. Tegoż dnia iadłem u Gubernatora obiad, a wstawszy od stołu, uwiadomia mnie Pani Nilow, iż rozkazała wygotować mi dom obszerny ze wszystkimi wygodami, który przetransportowany będzie na miejsce w którym osadę moją założę. „Nie „, troszcz się, rzeczona, o nowe swe „, gospodarstwo, ja się nim zatrudnię, „, i ufam że ci na niczym nie zbędzie. „, Co się zaś tyczy maryażu waszego,

„ ten naydaley do Maia odkładam.,, Odetchnąłem, usłyszawszy tę propozycję przez nią samą zwłokę; iuż bowiem nie wiedziałem iak się wymawiać, gdyby o przyśpieszenie ślubnych związków na mnie naglono. Podziękowałem iey zatym czule za tak ciągle iey około mego postanowienia troski, a spokojny w moich obawach, wesoło przepędziłem wieczór cały z tą zacną familią. Już późno w noc było kiedym powrócił do domu; znalazłem tam list od P. Norin, Kommandanta w Nizney. Przyśyłał mi ten Oficjer znaczną partyą futer, na satysfakcyą długu, który iak wiadomo u mnie zaciągnął. Winshawał mi przyjaźni Gubernatora, i przyszłych z córką iego związków. Kończył naręcznie swoje wyrazy na proźbie, bym kontynuował moje dla niego względy, a w potrzebie bym mu nie odmawiał moiey pomocy. Donoszę o tych

drobnych szczegółach, bo te dowodzą, iakie już było moje znaczenie.

Dzień 10 zeszedł na konferencyi z sekretną Radą, i na zatrudnieniach przy naszym Arsenale i magazynie.

Dnia 11 pracowała sekretna Rada nad ułożeniem porządku wojennej służby, w przypadku gdyby wygnancy zmuszonemi zostali udać się do otwartej siły. Rozdzieliliśmy więc siły nasze na trzy dywizye.

Lewym skrzydłem miał przywodzić Winbladth, któremu w kommandę oddałem PP. Kuzneczowa, Stefanowa, Sibaewa, Bielskiego, Lobczowa, i trzynastu towarzyszków.

Centralny korpus pod moją był dyspozycją, a składał się z PP. Panowa, Ruimina, Medera, Loginowa, Batu-ryna, i czternastu innych związkowych.

Prawym skrzydłem dowodził Kru-śtiew, i miał pod sobą Archidyakona

Protopopa, Kniazia Zadskoy, Brandorpa, Nowosiłowa, Lapina, Wolkowa, i dwunastu przysięgłych wygnańców.

Co się zaś tycze PP. Puskarewa i Woladimira, tudzież Ismailowa, i Boskarewa, których dawniey proponował Stefanow, zakazywała nam ieszcze ostrożność komunikować im nasze myśli, chyba aż w moment wykucyi onych. Udecydowano także na tej sessyi, iżby wszelką broń zniesiono do sali zgromadzenia naszego, ognista zaś miała być zawsze nabita. A iżby tę naszą gotowość ukryć przed obcym okiem, rozkazałem zrobić misterną alkowę, która za zbroiownią służyć miała.

Podług naznaczenia, dnia 12 o godzinie 8 tajemną złożyliśmy Radę. Zaraz na samym wstępie wprowadziłem materyą, iakby nayzręczniey opanować okręt, skoro się tylko po stopieniu śniegów żegluga otworzy. Mówi-

wił najpierwszy Winbladt, i radził uskutecznić zdobycie onego w moment kiedy miał wynisć pod żagle. Szczegóły zdania iego na tym zaszadzały się, iż gdy zwyczajem Kapitanów iest dawać ochotę, czyli piliatykę w wilią odiażd, część naszego towarzystwa śnadno na nią zaprosić się może, a zaprawnemi trunkami uczęstowawszy w nocy ekwipaż, łatwo około północy, podczas snu pierwszego opanuie okręt; po czym za daniem umówionego znaku, wszyscy związkowi przypadną, a w ów czas bez żadnego oporu przymuszony zostanie ekwipaż, iżby ruszył pod żagle. Dowcipna była ta rada; lecz że nadto wiele komplikacyi w niey zachodziło, przeto ją odrzucono.

Z kolei mówił po nim Gurcynin, zachęcając do ucieczki baydarami, któremi raz przybiwszy do którejkolwiek z wysp Kurylskich, ztamtąd po-

mału dostaćby się można do Japonii, gdzie nie trudno napotkać na iaki Hollenderski okręt, który nas do Europy przewiozłby. Podobała się z początku śmiała ta rada. Lecz kiedy wystawiono trudność kierowania temi płaskimi łódkami na pełnym morzu, a ztąd niezawodne rozproszenie naszej floty; toż za przełożeniem, iż z nim przybędziem do Nangasaki, Hollenderskiej osady, wprzód potrzeba całą obiechać Japonią, co przeciwko wszelkiemu jest podobieństwu, zaczęły Gurcynina odrzucono zdanie.

Panow oświadczył, iż zupełnie będąc niewiadomym tego wszystkiego, co się tyczy żeglugi, nie chce na próżno zatrudniać zgromadzenia swoimi myślami, ale że ślepo do mojej przyłączy się rady.

Proponował potym Baturyn, ażeby z powodu mniemanych naszych do Łopatki przenosić, dać bal dla Guber-

natora, i nań zaprosiwszy Officyerów i przednieyszych miasta obywateli, wszystkich pochwytać, i trzymać w zakładzie, póki Rząd nie ustąpi nam jednego okrętu. Lecz i ten wniosek nie znalazł potwierdzenia, z powodu, iż garnizon będąc złożony z dwóchset czterdzieściu żołnierzy, a zatym nierównie od nas licznieyszy, mógłby nas snadno przymusić do wydania zakładników; a chociażbyśmy go prze-mogli, w ów czas passowaćby się nam jeszcze przyszło z siedmiuset blisko Kozakami rozkwaterowanemi w mieście, którzy pewnieby na nasz postęppek obojętnym nie patrzali okiem. Daymy nareszcie, iżbyśmy odstraszyć wszystkich wojskowych potrafili, zostałaby nam jeszcze jedna nieprzebyta zawada w Officyerach morskich, którzy o buncie naszym uwiadomieni, skupiwszy maytków ze wszystkich okrętów znaydujących się w porcie,

których pod ów czas do iedenastu liczono, nieprzełamana ucieczce naszey założyliby tamę.

Widząc plonność tych wszystkich zdań, Kuzneczow z Kruštiewem usilnie na mnie nalegać poczęli, iżbym dał moią opinią. Zacząłem więc od wystawienia Radzie, iakim niebezpieczeństwom i przypadkom, podpada exekucya wszystkich dotąd proponowanych środków. Dowodziłem potym, iż wszelki gwałtowny postępek zda mi się być niepodobnym w wykonaniu przy tak małej naszych garście, a zatym chwytac się go nie należy, chyba wtedy kiedy nas do tego konieczność zmusi. Poprzyśląglszy daley, iż zawsze trwam w determinacyi poświęcić nawet me życie dla dobra powszechnego, uważałem, iż interesa nasze nie są ieszcze w tak krytycznym stanie, iżby rozpaczać i na hazard wszystko oddawać przycho-

dziło. Zdaniem więc moim było, iżby korzystać z odjazdu okrętu S. Pawła i Piotra, który miał być wygotowany na dzień 15 Maia; że gdy cały jego ekwipaż ma się tylko składać z dwudziestu dwóch maytków i kilka pasażerów, nic łatwiejszego iak kilkunastu naszym towarzyszom zaciągnąć się w służbę okrętową; co gdy nastąpi, ułoży się w ów czas Kuzneczow, iako należący do handlu z Kapitanem, iżby go na okręt zabrał, z którym gdy się zaprzyjaźni, uymie go i pieniędzmi i obietnicą, iżby dla przemycenia, potajemnie nocną porą, kilka pak z futrami przyjął. Umowa ta przymusiłaby Kapitana ruszyć pod żagle z portu przed świtem, a wtedy nie trudno nam przyidzie naszymi baydarami dopaść okrętu, i opanować go bez wylania krwi kropli; będąc bowiem czterech przeciwko jednemu, nikt się nam oprzec nie odważy. Tak

wykonawszy nasz zamiar, odesłalibyśmy naszymi łatkami na łód Oficerów i maytków, a sami bez przeszkody ruszyłibyśmy o podal od miejsca naszej niewoli.

Po krótkiej zdania mego rozważdze, powŹzechnie go przyięto. Zaczym dała Rada zlecenie Kuzneczowowi, iżby wybrał dwunaŹtu towarzyszów, którzy mieli się za maytków na okręt zaciągnąć. Uskutecznił on dany sobie rozkaz z iak naywiększą przezornością, a wieczorem gdy całe zebrało się zgromadzenie, doniesiono mu, nie bez naywiększego wszystkich ukontentowania, że iuŹ potrzebne do uskutecznienia naszego układu wzięte są kroki, które ani nie kompromittuią nikogo, ani teŹ nikomu z nas niebeŹpieczeństwem nie groŹą. Tak miła nowina zaspokoili trwoŹliwe serca, na których, iak uwaŹałem, między nami nie brakło.

Wnioſtem zatym za rzecz nieodbi-
tą, iżby podróż do Lopatki odpra-
wić, a to celem utwierdzenia opinii
publiczney w mniemaniu, iż szcze-
gulnie założeniem naſzey oſady zatrud-
nieni ieſteſmy. Przyięto iednomyśl-
nie moją propozycyą, i natychmiaſt
nominowałem Stefanowa, Panowa,
Winbladtha, i ſześciu innych związ-
kowych, towarzyszami moiey podróży.

Dnia 13 donioſtem o moim przed-
sięwzięciu Gubernatorowi; podobała
mu ſię myśl moja, i natychmiaſt wy-
expedyowane zoſtały Ukazy do Ta-
jou, czyli żwierzchników wioſek Kam-
ſzatſkich, iżby mi dawali taką wygo-
dę i pomoc iak gdyby dla ſamego Ni-
lowa. Reſztę dnia zezſzło na przygo-
towaniach do naſzey podróży.

Koniec Tomu I.





TABLICA

TOMU PIERWSZEGO.

W S T Ę P.

*U*rodzenie Hrabiego Beniowskiego, na kar:
3. Hrabia z dóbr swoich огоłocony, 5. Łączy się z Konfederacją Barską, 8. Jego małryaż, 10. Jego czyny wojenne, 11 i następ:
*W*zięty w niewolę przez Moskalów i do Kazanu transportowany, 23. Spisek przeciwko Rządowi knuie się, 26. Hrabia do niego mięszać się niechce, 29. Spisek odkryty, 32. Rozkaz aresztowania Hrabiego, który się wymyka i do Petersburga udaie, 32. Tam ieść zdradzony, aresztowany i examinowany, 36. Najwyższa Rada Moskiewska, 42. Hrabia skazany na wygnanie do Kamyszatki, 49. Spotkanie czterech innych wygnańców w Wotodzimirze, 51. Droga ich aż do Tobolska, 52.

Dziennik Hrabiego Beniowskiego.

R O Z D Z I A Ł I.

Położenie Tobolska, stolicy Syberyi, 56.
Ludzkosc Gubernatora, 57. Sobulak i inne
wsie po drodze, 59. Przyszło dwadzieścia

Dwa tysiące wygnańców w samey Prowincyi Tobolskiej, 60. Wgnańcy przez Tatarów zdybani, 64. Miasło Tomskey, 66. Los wygnańców Tatarów obchodzi, 67. Jeden z nich proponuje Hrabiemu, ażeby do Chin szukał schronienia, offeruiąc mu sam bydź towarzyszem, 68.

R O Z D Z I A Ł II.

Odziażd z Tomśka, 70. Żuska Krasnoiarśk, nędzna i uboga Gubernia, 71. Droga przykra w śróż śniegów, 72. Illimsk, 73. Cena zwyczajna w tamtejszych stronach towarów Europejskich i futer, 74. Podróż wodą bardzo przyjemna, 75. Jakutsk; położenie i handel tego miasta, tamże. P Hoffman, felczer z profesyi, 77. Proiekt ucieczki, 78. Odiażd do Ochotśka, 80. Sanie łosiami zaprzężone, 81. Kłótnia między Kozakami z powodu gry, 82. Śmierć P. Hoffmana i papiery u niego znalezione, 83. Liść ważny zręcznie przeięty, 86. Inny liść na miejsce pierwszego podstawiony, 89.

/ R O Z D Z I A Ł III.

Miasleczo Judoma. Sanie psami zaprzężone, 93. Handel za pomocą kontrabandy,

tamże. Ochotk i iego położenie, 96. Cztery Kollegia w tym mieście, 97. Stan tamiecznego handlu, 102. Wygnańcy puszczają się do Kamszatki, 104. Burza na morzu, 106. Hrabia nadaremnie usiłuje przybić do brzegów Korei, 109.

R O Z D Z I A Ł I V.

Przybycie do Kamszatki, 111. Czołna kraiove zwane Baydarami, tamże. Obiad kraiowy, 113. Spotkanie się z wygnańcami, 114. Plan systematycznego związku, 116. Inny plan systemu uwolnienia się z niewoli, 118. Wygnańcy prezentowani Gubernatorowi P. Nilow, 120. Hrabia dobrze od niego przyjęty, tamże. Obowiązki wygnańców, 122. Wieś wygnańców, 125. P. Kruśtiew, wygnaniec znakomity, tamże. Ukazy Cara Piotra, 126. Nieróstrówność Panowa, 128.

R O Z D Z I A Ł V.

Zaprzysiężenie Hrabiego z wygnańcem P. Kruśtiewem, 131. Podli ludzie między wygnańcami, 132. Biblioteka wygnańca, 134. Związek uczyniony dla wyśzukania wszelkich sposobów ku odzyskaniu wolności, 135. Mo-

wa Hrabiego do towarzystwa i plan ustawy przez niego podany, 137. Hrabia obrany Naczelnikiem towarzystwa, 145. Wygnańcy oddnią wizytę Gubernatorowi i Kanclerzowi, 144. Hrabia został nauczycielem języków, 145. Pierwsza partya w szachy, 146. Hetman zaprasza Hrabiego do siebie na obiad, 149.

R O Z D Z I A Ł V I.

Hrabia rozpoczyna swe lekcye języków, 152. Gubernator daie mu w podarunku niewolnika, sanie i dwóch psów, 153. Niektórzy przednieysy miasta obywatele proponują mu, iżby szkołę publiczną założył, 156. Wielka partya w szachy, 158. Bal z tej okazyi, 159. Afanazyja podoba sobie swojego metra, 160. Pani Nilow nie nagania bynajmniej tego przywiązania swej córki, tamże.

R O Z D Z I A Ł V I I.

Wybudowanie domu na szkołę publiczną, 162. Rozmowa Hrabiego z Panią Nilow, 163. Kobiety w Kamszatce zatrudniają się krawiectwem, 165. Wygrana w szachy, tamże. Słabość Afanazyji, 166. Towarzystwo wygnańców powiększone piętnastą osobami, 168. Polowanie na niedźwiedzia, 172.

R O Z-

R O Z D Z I A Ł VIII.

Otworzenie szkoły publiczney. 176 Pro-
pozycye od ekwipażu morskiego Ksuloniskowa
uczynione. 178. Roślropność Hrabiego w
tey mierze. 179 Towarzystwo zatrudnia się
robieniem ładunków i przyporządzeniem oię-
ża. 181. Mappy brzegów i wysp pobliskich
Kamszatki. 184. Hrabia przyrzeka zrobić
arsę dla Afsanazyi. 185 Zatargi między nim
i Ksuloniskowem. 186 Zarys życziwości
Gubernatora. 189. Ukaranie Ksulonisko-
wa. 192.

R O Z D Z I A Ł IX.

Otrucie wygnańców w pierwszy dzień ro-
ku. 193. Doświadczenie cukru zatrutego,
195. Zbrodzisń w przytomności Gubernato-
ra odkryty. 199. Ten wydaie spisek i osobę
która mu o nim doniosła. tamże. Zaprowa-
dzony do więzienia. tamże. Zdrayca oska-
rzony przed Radą wygnańców w nocy ięszcze
śmiercią ukarany. 200. Próżne w tey mierze
Rządū indagacye. 201.

R O Z D Z I A Ł X.

Hrabia ofiaruje arse którą zrobił dla Afa-
nazyi. 203. Proponowane przypuszczenie nie-
których osób do zgromadzenia. tamże. Plan
operacyi związkowych niezmiennie udecydo-

wany, 204. Gubernator przedsięwzięcie udać się w podróż, 206. Zapłacenie Gubernatorowi dziesiątej części wygranych pieniędzy w szachy, 208. Asanazyja oświadcza się z swoim przywiązaniem do Hrabiego w przytomności oycu, 209. Gniew oycu z tego powodu, 210. Skutki niespodziewane tego postępu, tamże. Hrabia wolnym ogłoszony, 213.

R O Z D Z I A Ł X I.

Hrabia w niebezpieczeństwie utraty życia od własnych swoich kolegów, 215. Wyprowadzenie ich z błędu, 217. Troski z powodu miłości Asanazyji, 219. Podarunki uczynione Hrabie, 222. Listy uwalniające go od wygnania, i obrządki zwykłe w tej okoliczności, 223. Propozycje uczynione na Rudzie Kamszatskiej, 227. Wspaniała determinacja obywateli miasta względem Hrabiego, 228. Dalsze jego wywyższenie, 231.

R O Z D Z I A Ł X I I

Dowód przywiązania i ufności wygnanców w Beniofskim, 233. Gubernator i Rada wszystkich wygnanców na wolność wypuszczają, 236. Sposób tłumaczenia Prawa naysiurowego podług interesu lub woli, tamże. Hrabia przyrzeka interesować się za Kazarynowem, 238. Proponowanie uc-

ty na pamiątkę wyzwolenia, 241. Kazarynow wolnością udarowany, 244.

R O Z D Z I A Ł X I I I.

Przygotowania do maryażu Hrabiego z Afanazyą, 248. Partya w szachy, 250. Osobliwsze zwyczaje przed małżeństwem, 252. Ostrożności wzięte dla ukrycia sekretu i przygotowań do wykonania zamiaru wygnańców, 256. Wielkie projekta Hetmana uformowania Guberniów i Państw na Północy. 258. Uroczystość z powodu wyzwolenia wygnańców, 265. Powinuszowania z powodu przyszłego maryażu Hrabiego, 267.

R O Z D Z I A Ł X I V.

Podróż Gubernatora z Hrabią Beniowskim, 269. Mieszkania wojażerów śniegiem przywalone, 270. Odnoga Awatcha, 271. Prezenta Gubernatorowi ofiarowane, 274. Liść szczęśliwie przeięty, 276. Wulkan w Krajsnoi, 277.

R O Z D Z I A Ł X V.

Treść historyi i opisanie Kamczatki, 282. Więcey dwudziestu Wulkanów na półwyspie Kamczatce liczą, 285. Zródła ciepłe, tamże. Kamczatka prawie zawsze ciągłą mgłą okryta, 287. Produkta krajowe, 288. Zwie-

rzęta, 290. Zwierzęta ziemno-wodne Kam-
szatskie, 292.

R O Z D Z I A Ł X V I.

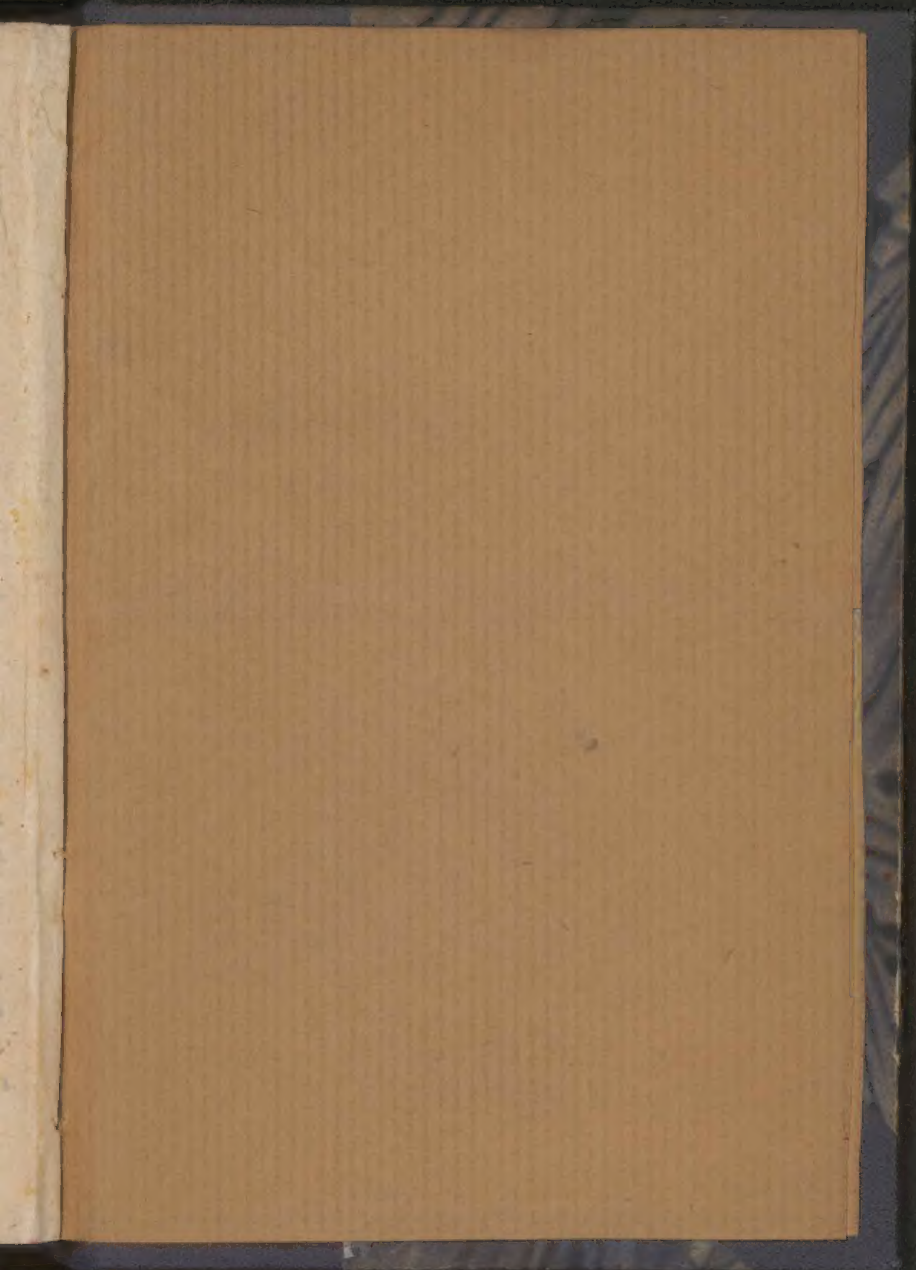
Wyobrażenie mieszkańców Kamszatki. Ich
początek, 294. Pomieszkania, 296. Religia,
także Kamszatczykowie są bitni, 299. Dal-
szy ciąg czynności wygnańców, 301. Zu-
pełna moc Hrabiemu oddana i przysięgą
świeczona, 305. Zapalczywość Stefano-
wa, 308. Poiedynek między tym ostatnim i
Hrabią, 311. Pani Nilow nalega o przyspie-
szenie ukończenia maryażu, 313.

R O Z D Z I A Ł X V I I.

Pobudki zapalczywości Stefanowa, 317.
Kocha się w Afanazyi, 318. Związkowi pro-
szą o okręt na przetransporiowanie sprzętów
do Lopat'ki, miejsca ich nowej osady, 323.
Afanazyja od Hrabiego uprzedzona, grzecznie
się obchodzi z Stefanowem, 327.

R O Z D Z I A Ł X V I I I.

Wygnańcy o mał. co nie są zdradzeni,
330. Próżność ich usiłowania w pozyskaniu
okrętu, 336. Podział ich siły, 340. Rozma-
ite zdania względem przedsięwzięcia szrod-
ków ku uskutechnieniu układu, 342. De-
terminacya od nich wzięta, 347.





Biblioteka Jagiellońska



stdr0026147

